

Krajowa Rada Sądownictwa

KWARTALNIK



CENA 104,99 ZŁ (W TYM 5% VAT)

NUMER 1 (30)

MARZEC 2016

Dekalog dobrego sędziego – Ewa Łętowska

Prawo do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie przez sąd.
Wyrok ETPCz z 7.07.2015 r. w sprawie *Rutkowski i inni przeciwko Polsce*
(skargi nr 72287/10, 13927/11, 46187/11) – Magdalena Jarczewska

Strukturalne przyczyny przewlekłości postępowań sądowych na przykładzie spraw
cywilnych – Łukasz Kurnicki

Konstytucje narodowe a Karta Praw Podstawowych – dialog czy konkurencja?
– rozmowa z prof. Markiem Safjanem, sędzią Trybunału Sprawiedliwości
Unii Europejskiej – Alicja Seliga


„Sędziowie znajdą w sobie dość siły do obrony niezawisłości”
– rozmowa z sędzią Igorem Tuleją – Krzysztof Sobczak

„Nie potrafię zrozumieć, że politycy są w stanie wyrażać wotum nieufności do własnego
państwa” – rozmowa z sędzią Wojciechem Arczyńskim – Alicja Seliga

W imię Temidy – Ewa Woydyłło

Konkurs o Tytuł Honorowy „Sędzia Europejski” – cz. 2

Najważniejsze opinie, stanowiska i uchwały KRS podjęte w okresie 1.10–31.12.2015 r.



Odpowiedzialność dyscyplinarna sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych i notariuszy

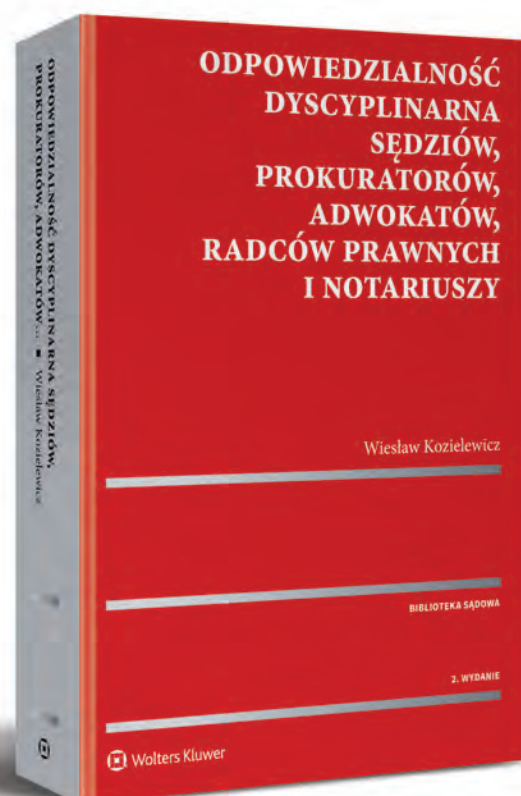
Wiesław Kozielewicz

W publikacji omówiono odpowiedzialność dyscyplinarną zawodów zaufania publicznego: sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych oraz notariuszy w świetle standardów wyznaczanych przez orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Przedstawiono w niej podstawowe z punktu widzenia praktyki instytucje dyscyplinarnego prawa materialnego:

- przebieg poszczególnych etapów postępowania,
- zawieszenie w czynnościach służbowych,
- nadzwyczajne środki zaskarżenia w sprawach dyscyplinarnych (wznowienie postępowania dyscyplinarnego i kasację).

W drugim wydaniu opracowania wiele uwagi poświęcono w szczególności najnowszym zmianom w ustawie – Prawo o adwokaturze w zakresie odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Książka jest przeznaczona dla przedstawicieli praktyki: sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych i notariuszy oraz innych osób interesujących się problematyką odpowiedzialności dyscyplinarnej w zawodach prawniczych.



KSIAŻKA DOSTĘPNA W KSIĘGARNI INTERNETOWEJ

profinfo.pl
księgarnia internetowa

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I KOMENTARZE

- 5 – Dekalog dobrego sędziego – Ewa Łętowska
- 9 – Prawo do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie przez sąd. Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 7.07.2015 r. w sprawie *Rutkowski i inni przeciwko Polsce* (skargi nr 72287/10, 13927/11, 46187/11) – Magdalena Jarczewska
- 13 – Strukturalne przyczyny przewlekłości postępowań sądowych na przykładzie spraw cywilnych – Łukasz Kurnicki
- 24 – Konkurs o Tytuł Honorowy „Sędzia Europejski” – cz. 2 – Zbigniew Lasocik, Monika Adamczyk, Jerzy Rażewski, Jacek Szerer, Dagmara Dominik-Ogińska

ŁUDZIE I WYDARZENIA

Wywiad

- 34 – Konstytucje narodowe a Karta Praw Podstawowych – dialog czy konkurencja? – rozmowa z prof. Markiem Safjanem, sędzią Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej – Alicja Seliga
- 40 – „Sędziowie znajdują w sobie dość siły do obrony niezawisłości” – rozmowa z sędzią Igozem Tuleją – Krzysztof Sobczak
- 47 – „Nie potrafię zrozumieć, że politycy są w stanie wyrażać wotum nieufności do własnego państwa” – rozmowa z sędzią Wojciechem Arczyńskim – Alicja Seliga

Felieton

- 52 – Bronimy Trybunału – Waldemar Żurek

Kalendarz wydarzeń

- 53 – Konferencja „Niezależność sądownictwa gwarancją praw i wolności jednostki”
- 54 – Rezygnacja prof. Romana Hausera z funkcji Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa
- 54 – SSN Dariusz Zawistowski Przewodniczącym Krajowej Rady Sądownictwa
- 54 – Nowi członkowie Krajowej Rady Sądownictwa
- 55 – Uhonorowanie Łukasza Bojarskiego medalem „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości – Bene Merentibus Iustitiae”
- 55 – Wybór kandydata na Prokuratora Generalnego
- 56 – Zmarł Włodzisław Olszewski, Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa w latach 1998–2002
- 57 – Lista osób powołanych przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę do pełnienia urzędu sędziego 7.10. i 17.11.2015 r.
- 59 – Wybrane sylwetki nowych sędziów
 - 59 – Ewa Kowalczyk, SWSA w Lublinie
 - 59 – Bogusław Suter, SSA w Białymstoku
 - 60 – Dariusz Świeżyński, SSO w Kaliszu
 - 60 – Radosław Nawrocki, SSO we Wrocławiu
 - 61 – Katarzyna Kot, SSR w Chrzanowie
 - 61 – Marta Brick, SSR w Lublińcu
 - 62 – Wiesław Jakubiec, SSR w Rybniku
 - 62 – Alicja Targońska, SSR w Świnoujściu

Współpraca międzynarodowa

- 63 – Współpraca w ramach ENCJ – Karolina Janson-Ernert
- 63 – Spotkania, wizyty, konferencje – Rafał Michalczewski



KRAJOWA RADA SĄDOWNICTWA KWARTALNIK

Kolegium redakcyjne

Redaktor naczelny
Krzysztof Grajewski

Łukasz Bojarski
Justyna Kossak
Jan Kremer
Gabriela Ott
Waldemar Żurek

Sekretarz redakcji
Katarzyna Bojarska
tel. +48 668 618 561

e-mail: katarzyna.bojarska@wolterskluwer.com

Redaktor statystyczny
Jan Czempas

Patronat honorowy
SSN Dariusz Zawistowski
Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa

Materiały do publikacji – o objętości do 15 stron maszynopisu (ok. 25 tysięcy znaków) – wraz z danymi autora (stanowisko, adres, numer telefonu) i ewentualnym listem polecającym prosimy przysłać pocztą elektroniczną lub zwykłą, z załączoną płytą CD. Autor, przekazując redakcji tekst, przenosi na wydawcę wyłączne prawo do jego publikacji (prawa autorskie i wydawnicze). Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywania zmian w tekstach przeznaczonych do publikacji. Materiały niezamówione nie będą zwracane. Warunkiem publikacji tekstu jest odesłanie podpisanej umowy do Wydawnictwa. Podstawowe zasady recenzowania tekstów naukowych oraz wymagania dla autorów dotyczące ghostwritingu są dostępne na stronie internetowej czasopisma: <http://www.czasopisma.wolterskluwer.pl/oferta/krajowa-rada-sadownictwa>.

Zgodnie z komunikatem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 18.12.2015 r. w sprawie wykazu czasopism naukowych wraz z liczbą punktów przyznawanych za publikację w tych czasopismach każda publikacja ukazująca się na łamach „Krajowej Rady Sądownictwa” otrzymuje 5 punktów.

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie papierowe.

Recenzentami KRS w 2015 r. byli: dr Katarzyna Goner, Roman Kęska, dr Aneta Łazarska, dr Dawid Miąsik, dr Małgorzata Niezgódka-Medek, dr Paweł Skuczyński, dr Jarosław Sułkowski, prof. dr hab. Tadeusz Wiśniewski.

Autorzy zdjęć w numerze: Krzysztof Pęczalski, Agnieszka Pietkiewicz-Kaleta, archiwum KRS.

WYDAWCA

Wolters Kluwer SA

01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33



Dyrektor Działu Czasopism

Klaudiusz Kaleta

tel. +48 604 290 764

e-mail: klaudiusz.kaleta@wolterskluwer.com

Sekretariat

tel. 22 535 82 03

Szczegółowe informacje o prenumeracie czasopisma można uzyskać pod numerem infolinii 0 801 04 45 45; faks 22 535 82 05

Biurowo Reklamy

tel. 22 535 83 23

Skład i łamanie: A.P. GRAF Paweł Sieńko

Nakład 400 egz.

POZA WOKANDĄ

- 65 – W imię Temidy – Ewa Woydyłło
 69 – Marek Jaśkowski, „Sądowa kontrola legalności aktów administracyjnych Unii Europejskiej”
 – recenzja SNSA Janusza Drachala

DOKUMENTY KRS**Najważniejsze stanowiska i uchwały podjęte w okresie 1.10–31.12.2015 r.**

- 70 – Stanowisko KRS z 24.11.2015 r. w przedmiocie trybu uchwalenia ustawy o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym
 70 – Uchwała nr 1253/2015 KRS z 24.11.2015 r. dotycząca powstrzymania się od działań i wypowiedzi, które mogą wpływać na rozstrzygnięcie przez Trybunał Konstytucyjny konfliktu dotyczącego sądownictwa konstytucyjnego

Wykaz najważniejszych opinii, stanowisk i uchwał podjętych w okresie 1.10.–31.12.2015 r., których treść dostępna jest na stronie www.krs.pl:

- Opinia KRS z 9.10.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzenia naboru dla kandydatów na aplikację sędziowską i aplikację prokuratorską oraz trybu powoływania i działania zespołu konkursowego i komisji konkursowej
- Opinia KRS z 6.11.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie trybu zakładania i udostępniania konta w systemie teleinformatycznym obsługującym postępowanie sądowe (projekt z 28.09.2015 r.; znak DL-VIII-4190-2/15/82)
- Opinia KRS z 6.11.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie wynagrodzenia członków zespołu konkursowego i zespołów egzaminacyjnych oraz komisji konkursowej i komisji egzaminacyjnych
- Opinia KRS z 17.11.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie badań lekarskich i psychologicznych kandydatów do objęcia urzędu asesora sądowego
- Opinia KRS z 17.11.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie dokumentów stanowiących podstawę oceny kwalifikacji asystenta sędziego kandydującego na wolne stanowisko asesorskie
- Opinia KRS z 17.11.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie oceny kwalifikacji kandydata na wolne stanowisko asesorskie
- Opinia KRS z 17.11.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie zakresu danych zawartych w karcie zgłoszenia na wolne stanowisko asesorskie
- Opinia KRS z 8.12.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie wysokości wynagrodzenia aplikantów aplikacji sędziowskiej
- Opinia KRS z 8.12.2015 r. w przedmiocie projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz autopoprawki do wyżej wymienionego projektu
- Opinia KRS z 11.12.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie konta w systemie teleinformatycznym obsługującym zgłoszenie na wolne stanowisko asesorskie
- Opinia KRS z 11.12.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości zmieniającego rozporządzenie w sprawie przekazania niektórym sądom okręgowym i sądom rejonowym rozpoznawania spraw gospodarczych z obszarów właściwości innych sądów okręgowych i sądów rejonowych
- Opinia KRS z 11.12.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 26.10.2015 r.
– Regulamin urzędowania sądów powszechnych
- Opinia KRS z 11.12.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie sposobu i trybu opracowania rocznego harmonogramu działalności szkoleniowej Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury
- Opinia KRS z 11.12.2015 r. w przedmiocie projektu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie wyznaczania patronów praktyk, zakresu ich obowiązków oraz warunków sprawowania patronatu nad aplikantami
- Opinia KRS z 18.12.2015 r. w przedmiocie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym (druk sejmowy nr 122)
- Opinia KRS z 18.12.2015 r. w przedmiocie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym (druk sejmowy nr 129)
- Stanowisko KRS z 5.10.2015 r. w przedmiocie rozwiązań przyjętych w ustawie z 11.09.2015 r. o zmianie ustawy
– Prawo o ustroju sądów wojskowych
- Stanowisko KRS z 3.11.2015 r. w sprawie dopuszczalności składania przez kandydatów zgłoszeń na wolne stanowiska sędziowskie w sądach powszechnych, administracyjnych i wojskowych
- Stanowisko Prezydium KRS z 23.12.2015 r. w sprawie publicznych wypowiedzi niektórych posłów VIII kadencji na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej dotyczących kompetencji Krajowej Rady Sądownictwa w przedmiocie ustawy z 25.06.2015 r. o Trybunale Konstytucyjnym (Dz. U. poz. 1064 ze zm.)
- Stanowisko Prezydium KRS z 23.12.2015 r. w sprawie uchwalonej 22.12.2015 r. przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zmiany ustawy z 25.06.2015 r. o Trybunale Konstytucyjnym (Dz. U. poz. 1064 ze zm.)
- Uchwała nr 1254/2015 KRS z 24.11.2015 r. dotycząca sprzeciwu wobec wypowiedzi osób pełniących funkcje publiczne w organach władzy wykonawczej i ustawodawczej kierowanych pod adresem sędziów



DEKALOG DOBREGO SĄDZIEGO¹

Ewa Łętowska

Poprosiliśmy prof. Ewę Łętowską, byłego Rzecznika Praw Obywatelskich, o „dziesięć przykazań” dla sądownictwa.

Pierwsze – trzymaj się niezawisłości!

Od momentu, gdy powstało demokratyczne państwo, kierujące się prawem, nie było chyba wypadku, by rządzący głosili odrzucenie zasady niezawisłości sędziów. Więcej, nawet najbardziej odrażające, totalitarne i tyrańskie reżimy oświadczały ochoczo, że ich sędziowie orzekają w sposób niezawisły, a wyroki, które wydają, są rezultatem podporządkowania się prawu, wynikają z wiedzy, sumienia i głębokiego przekonania o ich słuszności. Są zatem w istniejących warunkach sprawiedliwe. Nawet najpaskudniejszy tyran nigdy nie posunął się do otwartego stwierdzenia, że w jego kraju regułą miałyby być wydawanie niesprawiedliwych wyroków przez uzależnionych od władzy sędziów...

Od lat krąży opowieść o *Fryderyku Wielkim* i młynarzu z Sans-Souci (parę dni temu przypomniał ją w *Gazecie Ernest Skalski*). Było podobno tak, że król pruski wybudował sobie pałac, by tam spokojnie zażywać odpoczynku. Ale niedaleko stał młyn, huczał strasznie i zakłócał królewską ciszę. Król się rozwścieczył, wezwał młynarza i kazał mu wyłączyć huczące urządzenia. Młynarz jednak wcale nie był gotów ustąpić. Oświadczył, że młyn działa za zezwoleniem właściwego urzędu, a on musi też zarobić na chleb. Król krzyknął więc: „poślę wojsko i w pięć minut nie będzie śladu po twoim młynie!” A na to młynarz: „Nie, Najjaśniejszy Panie, tak nie będzie! Są jeszcze sędziowie w Berlinie!”

Król zastanowił się i ustąpił. Wiedział, że państwo, w którym młynarz może tak powiedzieć władcy, to państwo praworządne, porządne i spokojne. Wiedział również, że państwo, w którym poddani mają tak wielkie zaufanie do sprawiedliwości królewskich sędziów, jest państwem, gdzie ludzie czują się bezpiecznie. A to jest wartość większa niż wygoda króla. Jak wiemy z historii, wcale się nie pomylił. I choć my akurat mamy inne powody, aby niezbyt kochać Wielkiego Fryca, nie możemy mu tu odmówić talentu władcy i poczucia *raison d'état*.

W naszych czasach jest inaczej. Gdy się spojrzy na dzisiejsze ustawodawstwa, przepełnione najróżniejszymi gwarancjami niezawisłości sędziowskiej

– dotyczącymi właściwie wszystkich sfer pełnienia tego urzędu – nieustannie nasuwa się myśl, że skoro są one potrzebne (a przecież nikt tego nie neguje), to znaczy, że niezawisłość sędziowska jest w istocie krucha: zagrożona jest zapewne nieustannie i ze wszystkich stron, poddawana naciskom. A jeśli tak, to trzeba stworzyć silne i trwałe gwarancje, by sędzię przed nimi bronić. Jest to bardzo wymowne. Skoro coś istnieje, zawsze jest rozumne – powiedział *Hegel*...

Drugie – pamiętaj, że kiedyś mogą wystawić ci rachunek!

Konstytucyjna zasada: „sędzia jest niezawisły i podlega tylko ustawom” jest powszechnie przyjęta i chyba u nikogo przez lata nie budziła wątpliwości. Ale czy zawsze tak jest? Nazywamy dziś przestępcami sędziów okresu stalinowskiego, którzy wydawali wyroki śmierci w sfingowanych procesach. Czy nie stosowali oni wiernie ówczesnego prawa? Negatywnie oceniamy postawy sędziów, którzy w stanie wojennym skazywali czy też usuwali z pracy działaczy ówczesnej opozycji; postępowanie tych sędziów uważa się za niegodne i żąda się ich odejścia z sądownictwa, jeżeli jeszcze w nim pracują. Tłumaczenie, że realizowali wiążące ich wtedy prawo, nikogo nie przekonuje.

Ale jeżeli tak, to musimy się zgodzić, że niezawisłość sędziowska oznacza czasami wręcz obowiązek sprzeciwienia się prawu; co więcej, ktoś, kto tego nie czyni, może się potem narazić na zarzut, że jest złym i niegodnym sędzią.

Czy możemy być więc pewni, że z podobną oceną nie spotkają się kiedyś ci, którzy zgoda bezkrytycznie realizują prawa stanowione dzisiaj? Są przecież – i jest ich немало – nowe przepisy, które dosyć powszechnie ocenia się jako niesprawiedliwe, choćby w zakresie rent czy zasiłków. Albo jeszcze inaczej: czy nie zadrżałaby ręka sędziemu, który jako pierwszy miałby wydać wyrok skazujący kobietę za przerwanie ciąży?

Historia każe nam sądzić, że odpowiedź na takie pytania nie jest ani łatwa, ani jednoznaczna. Uczy nas także, że to, czego się również dzisiaj ustawodawca domaga od sędziego, może być z różnych przyczyn surowo ocenione w przyszłości. Ale każdy musi z tego wyciągnąć wnioski we własnym sumieniu. Nie ma gwarancji, że ktoś nie wystawi mu kiedyś rachunku za gorliwe posłuszeństwo jakimś przepisom. Właśnie: przepisom.

Dzisiejszemu ustawodawcy nie wszystko wolno. Ogranicza go konstytucja. (...) Ustawodawcę ogranicza

¹ Artykuł jest przedrukiem tekstu, który ukazał się w „Gazecie Wyborczej” z 6–7.2.1993 r., nr 31, s. 8.

również prawo międzynarodowe. I to też wpływa na stopień sędziowskiej podległości ustawie. Bo nie ma zgody na to (a niektórzy tak chcą), aby sędzia zamykał oczy na fakt, że ustawodawca krajowy narusza wiążące Polskę pakt i konwencje. I nie wystarczy wtedy powiedzieć: mnie wiąże tylko ustawa.

Żywoć niezawisłego sędziego w czasach, gdy pojęcie praw człowieka zakorzeniło się w świadomości, gdy wstępujemy do rodziny państw zobowiązujących się na co dzień stosować pakt praw człowieka – jest po prostu trudniejszy. Sędzia musi więcej wiedzieć i umieć.

Trzecie – nie słuchaj pomruków ulicy i gazet!

Zwyczaj się myśleć, że zagrożenie dla niezawisłości sędziowskiej przychodzi od strony egzekutywy: jacyś dzwoniący urzędnicy, jakieś naciski i manipulacje ze strony miejscowych notabli. Ale kto wie, czy w nadchodzących czasach nie będzie trudniej oprzeć się naciskowi pomrukującego gromu tłumu na ulicy albo na sali sądowej, domagającego się określonego rozstrzygnięcia.

A inne zagrożenia? Orzecznictwo dotyczące Konwencji europejskiej notuje przypadek uznania zmasowanej hałaśliwej kampanii (prasowej) poprzedzającej wydanie jakiegoś wyroku za działanie godzące w niezawisłość sędziowską i stawiające pod znakiem zapytania prawidłowość werdyktu. I bynajmniej nie chodzi tu o prostackie wezwanie: chcemy takiego i takiego wyroku! O nie, to się odbywa subtelnie: robi się atmosferę, pisze o niektórych sędziach – marnych prawnikach, grzebie po życiorysach. I trzeba doprawdy sporego hartu ducha, aby w takiej sytuacji nie machnąć ręką i nie orzec „pod publiczność” czy choćby bez wychylania się, ale najuczciwiej, wedle sumienia.

Czwarte – trzymaj się daleko od polityki!

Polskie ustawodawstwo wymaga od sędziów absolutnej neutralności w stosunku do wszelkich form politykowania. To wymóg, który np. w Ameryce budzi zdziwienie. Jest jednak zrozumiały: to zdrowa reakcja na partyjną wszechwładzę ubiegłych lat, od której nie był wolny również wymiar sprawiedliwości. (...) Obowiązek nieangażowania się w politykę musi być więc rozumiany w sposób rygorystyczny: nawet obecność sędziego na zebraniu jakiejś politycznej partii może stwarzać wrażenie, że jest jej aktywnym sympatykiem. Dlatego też mądrzy sędziowie trzymają się od takich zgromadzeń z daleka. Rozsądek musi także hamować pióro sędziego, jeśli zajmuje się publicystyką; tematów politycznych powinien raczej unikać. Niektórzy twierdzą, że można to traktować jako szczególne ograniczenie praw obywatelskich! Pewnie tak, ale każdy kandydat do sędziowskiego urzędu dobrze wie o istnieniu takich ograniczeń i obejmując urząd świadomie się na nie godzi! Nie są to zresztą jedyne ograniczenia.

Są zawody – sędziowski nie jest tu wyjątkiem – z którymi wiąże się znaczny stopień społecznego zaufania, a to wymaga również przestrzegania szczególnych zasad zachowania, nawet w życiu prywatnym. Mówiąc bardziej obrazowo: awanturujący się po pijanemu w miejscu publicznym np. oficer, sędzia lub ksiądz musi wzbudzać powszechną i zrozumiałą niechęć, bo jeśli ktoś może decydować o życiu innych ludzi, sam musi być wzorem cnót... Myślę, że pewne odstępstwa od tych zasad, obserwowane czasami w naszym życiu publicznym, mają – oby – przemijający charakter. Ot, ludzkie słabości...

Piąte – nie daj sobie skakać po głowie!

Bywa czasami, że walka o niezawisłość sędziowską przybiera dramatyczne formy. Nie tak dawno (tekst ukazał się w 1993 r. – przyp. red.) wysoki urzędnik państwowy chwycił za telefon i w dosyć aroganckiej formie wyraził prezesowi sądu swą dezaprobatę wobec jakiegoś wyroku (w istocie rzeczy w mało ważnej sprawie) wydanego przez ten sąd. Pewnie nawet nie zdawał sobie sprawy, że nie tylko postępuje w sposób haniebnym, lecz podcina gałąź, na której sam siedzi!

Zaatakowany zachował się z godnością i w sposób honorowy: natychmiast złożył dymisję. Została przyjęta. Dzisiaj ów sędzia cieszy się nadal wielką estymą jako wybitny prawnik i wzór osobistej prawości. Losy zaś polityka toczą się inaczej: dawni koledzy i współpracownicy starają się teraz wbić mu nóż w plecy, nie cofając się również przed niegodnymi metodami. Ktoś napisał o jego losie: jest bity w taki sam sposób, jak sam niegdyś uderzył... To prawda i dlatego zapewne nie zawsze towarzyszy mu powszechne współczucie. Zresztą, czując zagrożenie, zwraca się o pomoc i wsparcie do innego z sędziów, w nadziei, że uda mu się w ten sposób uzyskać choćby troszkę politycznego wytchnienia. To kolejny przykład obecnej nieustannie w naszym politykowaniu mentalności *Kalego*...

Szóste – nie daj się wyciągnąć z sądu!

Podstawową i właściwie jedyną dopuszczalną formą wypowiedzi sędziego o prawie jest wyrok z uzasadnieniem. Ustawodawca daje w tym względzie wyraźną wskazówkę, zakazując łączenia stanowiska sędziowskiego z wszelkimi innymi zajęciami. Dyspensę otrzymali profesorowie: mogą uczyć i pisać teoretyczne dzieła. Ustawodawca dopuszcza też uczestnictwo sędziego w pracach innych organów, których zadaniem jest rozpatrywanie sporów prawnych: komisji, kolegiów arbitrażowych itp. Są to jednak doprawdy rzadkie sytuacje i nie należy ich mnożyć.

I dlatego niebezpieczne jest, jeśli np. politycy – zwykle w wypadkach zagrożenia – domagają się powołania jakichś zespołów z udziałem sędziów, by rozpatrywały wybrane przez nich sprawy (przypomnijmy sprawę

tw. „teczek”). Polityk bowiem nie przestaje być obywatelem ani też jego prawa osobiste nie różnią się od praw innych ludzi. Jeśli uważa, że dzieje mu się krzywda, niechże udaje się na drogę dostępną dla wszystkich, a więc po prostu do sądu! Inaczej powstaje wrażenie, że albo sądom nie ufa, albo też uważa, że z racji swej pozycji sam zasługuje na „coś wyjątkowego”.

Doskonale rozumiem rezerwę doświadczonych sędziów, gdy o tego rodzaju inicjatywach wypowiadają się z niechęcią i nie mają ochoty na uczestniczenie w proponowanych *ad hoc* zespołach, szczególnie wówczas, gdy wzywa ich się do tego po nazwisku. Wiedzą, że działając w nich, staliby się – czy tego sobie życzą, czy nie – uczestnikami politycznych manipulacji. A tego przecież ustawodawca im najwyraźniej zakazuje, czyż nie tak?

Siódme – nie bądź niańką egzekutywy!

Zdarza się, że rozstrzygnięcia sądów (czasami trafia się to trybunałom konstytucyjnym, czasami innym sądom) krytykowane są ostro np. przez prasę, która zarzuca im, że są „prorządowe” lub „uległe wobec władzy”. Czasami takie zarzuty są uzasadnione, czasami nie; ostateczny wyrok wydaje w końcu historia. Trzeba jednak nieustannie pamiętać o jednym: w systemie rządzenia demokratycznym państwem sądom przypada trudna i często niewdzięczna rola stawiania czoła różnym pomysłom administracji (także tej centralnej), bowiem nikt poza nimi tej roli pełnić skutecznie nie może.

Administracja zaś działa zwykle mając na uwadze przede wszystkim cel, jaki w danym momencie uważa za słuszny (lub nawet konieczny) i niechętnie bierze pod uwagę różne przeszkody prawne, które stają temu celowi na drodze. Inaczej zresztą być nie może. Do tego jeszcze znaczną i bardzo istotną część przepisów prawa obowiązujących w państwie administracja tworzy sama, a w niektórych sytuacjach domaga się wręcz powierzenia jej części uprawnień ustawodawcy (dekrety dla rządu!), co zawsze rodzi niebezpieczeństwo, że uprawnienia takie mogą być nadużywane.

Otóż powstająca w takich sytuacjach zależność musi rysować się w bardzo prosty sposób: im więcej uprawnień dla administracji, tym silniejsza i efektywniejsza musi być kontrola sprawowana nad wszelkimi jej działaniami przez niezawisłe sądy. Jeśli tak się nie dzieje, grozi to wprost naruszeniami równowagi funkcjonowania państwa, jest niebezpieczne dla demokracji, praworządności i wolności obywateli.

Szczególne zaś rola i wyjątkowe obowiązki spoczywają tu na Sądzie Najwyższym, Trybunale Konstytucyjnym i Naczelnym Sądzie Administracyjnym. Ich świętym i zasadniczym obowiązkiem jest sprawowanie rygorystycznej i bezwzględnej kontroli nad działaniami rządu i administracji, powściąganie decyzji nielegalnych, a także może i legalnych, lecz arbitralnych. Nawet więc przesadna niezawisłość sędziów i sądów ma fundamentalne znaczenie dla stanu praworządności w państwie.

Chcę zatem z całą bezwzględnością postawić następującą tezę: sąd odnoszący się ze zrozumieniem lub, co gorsze, z przychylnością do poczynąń administratorów, niezależnie od szczebla, na jakim działają, zaprzeczyłby w ten sposób podstawowym celom swej egzystencji, określonej przez zasadę podziału władzy. Historia uczy bowiem, że zdarzają się przypadki, gdy właśnie niezawisłość sędziowska może stać się tym czynnikiem, który ratuje całość organizacji państwa przed zachwianiem. Należy sobie zresztą życzyć, by do tak dramatycznych sytuacji nigdy nie dochodziło.

Ósme – wytrzymaj, aż państwo zmądrzeje!

Należy też wspomnieć, że ważną gwarancją niezawisłości sędziowskiej jest zawsze i wszędzie wolność od trosk materialnych. Jakże może być niezawisły sędzia, którego skazuje się na ubóstwo? Tu przecież nie chodzi nawet o jakieś podejrzenia o nieuczciwość (przez wiele lat pracy w zawodzie prawniczym nie spotkałam się ani razu z podobnym zarzutem w stosunku do kogokolwiek z sądownictwa – plotki pomijam), ale o to, że sędziowie nie mają w takiej sytuacji ani chęci, ani czasu na pogłębianie kwalifikacji, gromadzenie wiedzy (książki kosztują!), na refleksję.

Bywa jeszcze gorzej. Kwoty odszkodowań czy zadośćuczynienia za krzywdę moralną bywają czasem bardzo duże. I tak powinno być. Sędzia, dla którego każda kwota powyżej granicy, jaką wyznacza jego własna sytuacja życiowa, to bardzo dużo, może być skłonny do charakterystycznego rozumowania: „nie wolno dopuścić do nadmiernego bogacenia się”. I robi wszystko (a są na to legalne środki), aby tak się stało. Niezwykła skromność zasądzonych kwot z tytułu zadośćuczynienia za krzywdę moralną ma źródło w tej właśnie postawie.

Powiedzmy więc: państwo, które nie dba o swych sędziów, to nie jest państwo mądrze rządzone. Dbać o swych sędziów można w różny sposób. Nie tylko wynagrodzenie pieniężne jest ważne. Ważny jest szacunek i stworzenie poczucia bezpieczeństwa. Z tym nie jest najlepiej. Nie jest dobrze, gdy sędziowie są zmuszani dochodzić swych praw pracowniczych na drodze sądowej, ale jest jeszcze gorzej, gdy za to są publicznie karceni jak uczniacy. Nie jest dobrze, gdy mówi się o nich (autentyczne!) per „wredne gęby” i daje do zrozumienia, że dopiero po jakichś działaniach weryfikacyjnych zasłużą na pełnię zaufania.

Nie mam złudzeń, że cały stan sędziowski jest taki, jakim byśmy chcieli go widzieć. Ale droga do poprawy nie prowadzi przez publiczne okazywanie braku szacunku. Jeśli teraz z sędziowskiego zawodu odchodzą najlepsi z młodych (a tak się przecież dzieje), to czego oczekujemy w przyszłości?

Dziwiątę – bądź niezawisły od siebie samego!

Niezawisłość sędziowska jest niezawisłością w orzekaniu. Mówiąc najprościej, oznacza to, że w świetle

Konstytucji RP nic ani nikt nie może nie tylko zmuszać, ale nawet sugerować sędziemu, jakiej treści wyrok powinien, bądź nawet mógłby być w danej sprawie wydany. Obowiązkiem sędziego jest tylko jedno – wydać wyrok zgodny z obowiązującym prawem. Można dodać jeszcze więcej – najbardziej zgodny z prawem, najbardziej sprawiedliwy i najbardziej uczciwy, na jaki go stać.

Chcę przez to powiedzieć, że niezawisłość sędziego (tak jak wolność każdego z nas) czasami musi osiągnąć również wymiar niezawisłości od samego siebie. Sędzia, jak każdy człowiek, poddany jest wszelkim ludzkim emocjom. Są rzeczy, które budzą w nim zachwyt, i te, które budzą wstręt. Czasami – jak każdemu – trudno mu jest się od nich oderwać. Jak powiedział pewien angielski sędzia, najtrudniej i najciężiej jest wymierzyć sprawiedliwość komuś, kto budzi w nas szczerą odrazę. Ale dopiero wówczas, gdy się to udaje, można się uważać za prawdziwego sędziego.

Niezawisłość sędziowska oznacza również milczącą zgodę na to, że sędziowie – jak wszyscy ludzie – mogą mieć zgoła różne poglądy na to, co jest zgodne z prawem i sprawiedliwe. Sama widziałam uzasadnienie wyroków, w których sędziowie uczciwie powiadali: przy zastosowaniu konkretnej interpretacji prawa otrzymamy taki a taki rezultat, jeśli jednak przyjmiemy inną metodę, rezultat będzie zgoła inny. Co więcej, oba wyroki byłyby zgodne z prawem.

Wiemy o tym, że świadomie wybieramy jedną z metod, ponieważ osiągnięty efekt jest w naszym przekonaniu bardziej sprawiedliwy i uczciwy niż przy zastosowaniu innych. Oczywiście, przepisy o postępowaniach służą temu, by unikać rażących rozbieżności w orzecznictwie, a jeśli są, wyrównywać je. Niektórzy uważają to za słuszne, inni są przeciw, właśnie dlatego, że takie pseudoprzepisy łatwo mogą naruszać zasadę niezawisłości.

Jeszcze jedno: niezawisłość nie może oznaczać ani zgody na woluntaryzm, ani na niewiedzę. Po to zresztą tworzy się instytucje instancyjnej i nadzwyczajnej kontroli orzeczeń, po to – w nadzwyczajnych wypadkach – działają wewnętrzne sądy dyscyplinarne dla sędziów. Niemniej jednak musi budzić zastanowienie takie rozumowanie, gdy proponuje się otwarcie w przyszłych przepisach usuwanie sędziów, którzy sprzeniewierzyli się niezawisłości sędziowskiej lub jeśli ich orzecznictwo wykazuje stale rażąco niski poziom (cytuję niezbyt dokładnie, ale taki jest sens). Oznacza to bowiem zgłoszenie *a priori* przez przyszłego ustawodawcę wotum nieufności pod adresem wszystkich sędziów i nieprzyjemnie przypomina dawne czasy, gdy można było łatwo usunąć sędziego, który nie dawał należytej rękoi. Mądry filozof powiedział, że będzie, ponieważ było...

Ale żeby tak szybko powracać do „dobrych”, sprawdzonych w innym ustroju, metod, opatrzywszy je nieco odnowionym komentarzem?

Powiedziałabym, że to dosyć otwarty pragmatyzm. W końcu nie dlatego milicja – jak bywało – przykuwała przesłuchiwanego do kaloryfera i biła, by uzyskać przyznanie się, że bijący byli sadystami, ale dlatego, że nie miała czasu ani głowy, aby prowadzić finezyjną i żmudną pracę operacyjną.

Dziesiąte – bądź wielki!

Na pytanie, jak zapewnić niezawisłość sędziów, odpowiedź jest jedna: trzeba sprawić, by sami sędziowie chcieli i umieli być niezawisli. Aby to osiągnąć, trzeba, by ten zawód pełnili najlepsi, najmądrzejsi, najbardziej wykształceni, najporządniej myślący. Rolę sędziego w cywilizowanym państwie mają pełnić tylko ludzie o najwyższych walorach, kwalifikacjach fachowych i etycznych, otwarci na problemy współczesnego świata, swobodni myślowo i moralnie, pewni swych racji i gotowi do ich obrony, w pełni świadomi zawodowo i kulturowo, niezależni materialnie, słowem – w pełni niezawisli. Myślę czasami, że niezawisłość, wówczas gdy wymaga wyraźnego zademonstrowania (bo przecież zawsze jest niezawisłością od czegoś lub od kogoś), najczęściej musi mieć wymiar godnej wielkości. A któż nie chciałby, aby o jego losach – gdy to konieczne – decydowali ludzie gotowi być wielkimi? Czasami myślę, że nie dajemy im po temu zbyt wielkiej szansy.

Summary

Ewa Łętowska

The ten commandments of a good judge

First, stick to independence!

Second, remember you might be held to account one day!

Third, don't listen to the mutterings of the street and newspapers!

Fourth, steer clear of politics!

Fifth, don't let them walk all over you!

Sixth, don't let them drag you out of court!

Seventh, don't play the executive's nanny!

Eighth, hold on until the state wises up!

Ninth, be independent of your own self!

Tenth, be great!

prof. dr hab. Ewa Łętowska

Autorka była pierwszym Rzecznikiem Praw Obywatelskich, sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego (1999–2002), jest sędzią Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku.

PRAWO DO ROZPOZNANIA SPRAWY W ROZSĄDNYM TERMINIE PRZEZ SĄD

Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 7.07.2015 r. w sprawie *Rutkowski i inni przeciwko Polsce* (skargi nr 72287/10, 13927/11, 46187/11)¹

Magdalena Jardzewska

1. Wprowadzenie

W wyroku pilotażowym z 7.07.2015 r. w sprawie *Rutkowski i inni przeciwko Polsce* (skargi nr 72287/10, 13927/11, 46187/11) Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu (dalej: ETPCz) podjął zagadnienie przewlekłości postępowań sądowych. Przedstawione w uzasadnieniu wyroku stanowisko ma bez wątpienia doniosłe znaczenie dla praktyki stosowania prawa. Stwarza również konieczność podjęcia przez państwo polskie działań systemowych, zmierzających do zapewnienia skutecznej realizacji prawa do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie przez sąd.

Procedura wyroku pilotażowego ma umożliwić sprawne i skuteczne rozwiązanie dysfunkcji występujących w krajowym porządku prawnym przez zastosowanie środków o charakterze generalnym, za pomocą których państwo zapewni kompleksowe rozwiązanie dla wszystkich pokrzywdzonych przewlekłością postępowania oraz zapobiegnie powtarzaniu się w przyszłości podobnych naruszeń. W wyroku pilotażowym z 7.07.2015 r. Trybunał rozpoznał trzy skargi oraz zakomunikował Polsce 591 spraw dotyczących problematyki naruszenia art. 6 ust. 1 europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzonej w Rzymie 4.11.1950 r.² z powodu nadmiernej długości postępowań oraz art. 13 Konwencji z powodu nieskuteczności krajowego środka ochrony w postaci skargi na przewlekłość postępowania.

2. Problem systemowy

Europejski Trybunał Praw Człowieka poddał krytyce regulację w polskim porządku prawnym skargi na przewlekłość postępowania oraz zakwestionował dotychczasową praktykę wykładni i stosowania przez polskie sądy przepisów ustawy z 17.06.2004 r. o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu przygotowawczym prowadzonym lub

nadzorowanym przez prokuratora i postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki³. Trybunał wskazał na istniejący w Polsce problem systemowy dotyczący nieskuteczności krajowego środka prawnego mającego na celu przeciwdziałanie przewlekłości postępowania, o czym świadczy duża liczba skarg wnoszonych do ETPCz. Sformułowane w związku z tym zarzuty dotyczyły m.in. tego, że – rozpoznając skargi na przewlekłość postępowania – sądy dokonują fragmentarycznego badania toku postępowania w danej sprawie, nie uwzględniają okresu postępowania sprzed wejścia w życie ustawy z 17.06.2004 r. oraz zasądzają zbyt niskie sumy pieniężne za stwierdzone naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki.

3. Stan faktyczny skarg

Stanowisko wyrażone w wyroku pilotażowym zostało przez Trybunał sformułowane na tle trzech wskazanych powyżej skarg wniesionych przeciwko Polsce. W pierwszej z nich (skarga nr 72287/10, *Rutkowski przeciwko Polsce*) postępowanie karne, obejmujące jedną instancję, trwało ponad siedem lat. Sąd krajowy ocenił czas trwania postępowania od 17.09.2004 r., tj. od dnia wejścia w życie ustawy. W konsekwencji natomiast stwierdził przewlekłość postępowania od 17.09.2004 r. do 18.11.2005 r., uznając, że po tej dacie postępowanie było prowadzone z należytą starannością. Na rzecz skarżącego tytułem zadośćuczynienia zasądził kwotę 2000 złotych. Natomiast ETPCz przyznał na rzecz skarżącego kwotę 9200 euro zadośćuczynienia.

W drugiej sprawie: *Orlikowski przeciwko Polsce* (skarga nr 13927/11) postępowanie cywilne obejmowało dwie instancje i trwało ponad 11 lat. Okres podlegający ocenie sądu krajowego uwzględniał czas od 28.05.2006 r. (tj. od daty wydania wyroku przez Sąd Apelacyjny, w którym po raz drugi częściowo uchylono wyrok sądu pierwszej instancji i przekazano sprawę do ponownego rozpoznania), do dnia wniesienia skargi

¹ [² Europejska Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzona w Rzymie 4.11.1950 r. \(Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm.\); dalej: Konwencja.](http://hudoc.echr.coe.int/eng#{„documentcollectionid2”:[„GRANDCHAMBER”,„CHAMBER”],„itemid”:[„001-155815”]}];</p>
</div>
<div data-bbox=)

³ Ustawa z 17.06.2004 r. o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu przygotowawczym prowadzonym lub nadzorowanym przez prokuratora i postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki (Dz. U. Nr 179, poz. 1843 ze zm.); dalej: ustawa o skardze.

4.05.2010 r. Sąd krajowy oddalił skargę, stwierdzając, że nie nastąpiła przewlekłość postępowania, ponieważ sprawa miała charakter skomplikowany i zachodziła w niej potrzeba uzyskania opinii biegłych trzech różnych specjalności. Europejski Trybunał Praw Człowieka przyznał na rzecz skarżącego kwotę 8800 euro zadośćuczynienia.

W trzeciej z analizowanych spraw: *Grabowska przeciwko Polsce* (skarga nr 46187/11) postępowanie cywilne obejmowało dwie instancje i trwało ponad 13 lat. Okres podlegający ocenie sądu krajowego nie uwzględniał czasu przed 17.09.2004 r., tj. przed dniem wejścia w życie ustawy. Sąd krajowy oddalił skargę, uznając, że nie nastąpiła przewlekłość postępowania, gdyż istniała konieczność zabezpieczenia uczestnictwa i właściwej reprezentacji wszystkich zainteresowanych postępowaniem. Europejski Trybunał Praw Człowieka przyznał na rzecz skarżącej kwotę 10.000 euro tytułem zadośćuczynienia.

W ocenie Trybunału w analizowanych sprawach doszło do naruszenia przez Polskę art. 6 ust. 1 oraz art. 13 Konwencji.

4. Naruszenie art. 6 ust. 1 Konwencji w związku z nadmierną długością postępowania

Trybunał stwierdził, że sądy krajowe orzekające w przedmiocie przewlekłości postępowania nie zastosowały wypracowanych na tle art. 6 ust. 1 Konwencji standardów dotyczących rozsądnego czasu trwania postępowania. Nie uwzględniły również wynikających z orzecznictwa Trybunału kryteriów ustalania wysokości odpowiedniego i wystarczającego zadośćuczynienia przyznawanego z tytułu naruszenia prawa do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki.

Z utrwalonego orzecznictwa ETPCz wynika, że rozpoznanie sprawy w rozsądnym terminie w rozumieniu art. 6 ust. 1 Konwencji ma zapewnić zaufanie publiczne do wymiaru sprawiedliwości oraz chronić strony przed nadmiernym opóźnieniem zakończenia postępowania sądowego. Przewlekłość postępowań sądowych zagraża bowiem skuteczności i wiarygodności wymiaru sprawiedliwości⁴. Trybunał przypominał, że przy ocenie wymagania rozsądnego terminu w rozumieniu art. 6 ust. 1 Konwencji sądy w każdej sprawie powinny uwzględnić towarzyszące jej okoliczności oraz rozważyć kryteria określone w orzecznictwie Trybunału. Oznacza to, że sądy powinny uwzględnić całość postępowania, biorąc pod uwagę czas trwania postępowania od jego rozpoczęcia do prawomocnego zakończenia, stopień skomplikowania sprawy, zachowanie skarżącego, działania odpowiednich władz oraz wagę przedmiotu sporu dla skarżącego⁵.

⁴ *Finger przeciwko Bułgarii* (skarga 37346/05); *Bottazzi przeciwko Włochom* [GC] (skarga nr 34884/97); *Scordino przeciwko Włochom* (nr 1) [GC] (skarga nr 36813/97).

⁵ *Kudła przeciwko Polsce* [GC] (skarga nr 30210/96).

Trybunał podkreślił, że art. 6 ust. 1 Konwencji nakłada na państwa członkowskie obowiązek zorganizowania swojego systemu prawnego w taki sposób, aby sądy miały możliwość zastosowania się do wymagania rozpatrzenia sprawy w rozsądnym terminie, czyli definitywnego rozstrzygnięcia sporu przez sąd⁶. Państwo ponosi bowiem odpowiedzialność za wszystkie swoje władze, nie tylko za organy sądowe, ale również za wszystkie instytucje publiczne. Nadmierne obciążenie sądów nie usprawiedliwia przekroczenia rozsądnego czasu trwania postępowania, gdyż obowiązkiem państwa jest podjęcie skutecznych działań w celu zapewnienia sprawności postępowania.

Działania te powinny obejmować wprowadzenie rozwiązań o charakterze strukturalno-organizacyjnym, również na poziomie legislacyjnym oraz budżetowym, tak aby zapewnić prawidłową organizację systemu wymiaru sprawiedliwości⁷.

5. Naruszenie art. 13 Konwencji w związku z wadliwym funkcjonowaniem skargi na przewlekłość postępowania

Europejski Trybunał Praw Człowieka przypomniał, że w sprawie 30210/96 *Kudła przeciwko Polsce* została przesądzona kwestia konieczności wprowadzenia do polskiego systemu prawa skutecznego środka prawnego w rozumieniu art. 13 Konwencji, zapewniającego stronie przeciwdziałanie przewlekłości postępowania oraz uzyskanie stosownej rekompensaty.

W swoim wcześniejszym orzecznictwie ETPCz uznał, że art. 13 Konwencji gwarantuje dostępność na poziomie krajowym skutecznego środka, zapewniającego realizację praw i wolności zawartych w Konwencji. Skuteczność środka prawnego polega na tym, że musi on zapobiegać naruszeniu prawa lub trwaniu takiego naruszenia albo zapewniać stosowne zadośćuczynienie w związku z naruszeniem, które już nastąpiło⁸.

W wyroku pilotażowym z 7.07.2015 r. Trybunał podkreślił, że istniejąca w polskim systemie prawnym instytucja skargi na przewlekłość postępowania jest nieefektywnym środkiem ochrony prawa strony do rozpatrzenia sprawy w rozsądnym terminie przez sąd oraz nie gwarantuje prawa do uzyskania wystarczającej rekompensaty z tytułu nadmiernie długiego postępowania. Taki stan wynika, zdaniem Trybunału, z dwóch zasadniczych powodów.

Po pierwsze, polskie sądy, rozpoznając skargi na przewlekłość postępowania, nie dokonują całościowej oceny czasu trwania postępowania pod względem zgodności z wymaganiem „rozsądnego terminu rozpoznania

⁶ *Bottazzi przeciwko Włochom* [GC] (skarga nr 34884/97); *Scordino przeciwko Włochom* (nr 1) [GC] (skarga nr 36813/97).

⁷ *Finger przeciwko Bułgarii* (skarga 37346/05).

⁸ *Scordino przeciwko Włochom* (nr 1) [GC] (skarga nr 36813/97); *Süremeli przeciwko Niemcom* [GC] (skarga nr 75529/01); *Vassilios Athanasiou i inni przeciwko Grecji* (skarga nr 50973/08); *Finger przeciwko Bułgarii* (skarga 37346/05); *Ümmühan Kaplan przeciwko Turcji* (skarga nr 24240/07).

sprawy” w rozumieniu art. 6 ust. 1 Konwencji. Ograniczają natomiast badanie naruszenia prawa strony do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki tylko do tego etapu postępowania, w toku którego wpłynęła skarga. Ponadto, rozpoznając skargi na przewlekłość, sądy nie uwzględniają okresu postępowania sprzed wejścia w życie ustawy o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu przygotowawczym prowadzonym lub nadzorowanym przez prokuratora i postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki.

Europejski Trybunał Praw Człowieka zakwestionował powyższą wykładnię przepisów ustawy, dokonywaną przez sądy krajowe, uznając, że jest ona niezgodna ze standardami wynikającymi z orzecznictwa Trybunału. Oceniając zasadność zarzutu naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji, należy bowiem uwzględnić cały okres trwania postępowania przed sądami wszystkich instancji, od chwili jego rozpoczęcia do chwili wydania prawomocnego orzeczenia.

Po drugie, zdaniem Trybunału, przyczyną nieskuteczności w polskim systemie prawnym skargi na przewlekłość postępowania jest brak odpowiedniej rekompensaty za stwierdzone naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki. Krytyce została poddana praktyka sądów w zakresie zbyt niskich sum pieniężnych zasądzanych na rzecz skarżących.

Według ETPCz skarga jako efektywny środek ma spełniać cele, polegające na uzyskaniu przez skarżącego stwierdzenia naruszenia prawa do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki i zasądzeniu odpowiedniej rekompensaty oraz wydaniu odpowiednich zaleceń. Trybunał zwrócił uwagę, że w konsekwencji zasądzania zbyt niskich kwot zadośćuczynienia przez sądy krajowe Trybunał w dalszym ciągu jest zmuszony do zajmowania się setkami spraw repetytywnych, w których jedynym zadaniem jest przyznanie odpowiedniego zadośćuczynienia. Taka sytuacja, utrzymująca się w Polsce przez wiele lat, nie tylko jest niezgodna z art. 13 Konwencji, lecz także prowadzi w praktyce do odwrócenia roli Trybunału i sądów krajowych w systemie stosowania Konwencji. Powoduje to zakłócenie równowagi odpowiedzialności pomiędzy pozwanym państwem i Trybunałem w rozumieniu art. 1 i 19 Konwencji.

W związku z tym ETPCz podkreślił, że zgodnie z art. 1 Konwencji odpowiedzialność za wdrożenie i egzekwowanie praw i wolności zagwarantowanych w Konwencji spoczywa przede wszystkim na władzach krajowych. Natomiast mechanizm skarg do Trybunału ma charakter subsydiarny w stosunku do krajowego systemu ochrony praw człowieka. Dlatego też podstawową kwestią dla Polski w wykonaniu wyroku z 7.07.2015 r. jest zapewnienie, że skargi wniesione na podstawie ustawy z 2004 r. będą w zakresie rekompensaty nie tylko dostępne na poziomie prawnym, ale też w pełni skuteczne w praktyce.

6. Konkluzja Europejskiego Trybunału Praw Człowieka

W świetle powyższych rozważań Trybunał uznał, że władze krajowe nie wywiązały się z ciążących na nich obowiązków pozytywnych, wskutek czego doszło do naruszenia art. 6 i 13 Konwencji. Zwrócił uwagę, że przewlekłość postępowań w Polsce jest problemem złożonym, spowodowanym czynnikami natury prawnej, administracyjnej i logistycznej. Ponadto wskazał, że **przyczyną przewlekłości postępowań w Polsce jest niewystarczająca liczba sędziów i urzędników, nieadekwatne siedziby sądów, zbyt skomplikowane i uciążliwe procedury, luki proceduralne pozwalające na nieuzasadnione odroczenia, opóźnienia w sporządzaniu opinii biegłych powołanych przez sąd, niesprawne gromadzenie dowodów z opinii biegłych, niewłaściwe zarządzanie sprawami i procesem, włącznie z wadliwymi doręczeniami oraz długością przerw pomiędzy rozprawami, jak również kolejne przekazywanie sprawy do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym.**

Europejski Trybunał Praw Człowieka zauważył, że złożoność problemu przewlekłości postępowań jest związana z krajowymi uwarunkowaniami, w tym niedostatkami budżetowymi, które ograniczają wdrożenie środków zaradczych. W konsekwencji systemowy problem zidentyfikowany w analizowanych sprawach wymaga od państwa zastosowania działań na szeroką skalę o charakterze legislacyjnym i administracyjnym, podejmowanych przez wszystkie władze krajowe. **Środki zaradcze powinny zmierzać do uproszczenia i przyspieszenia procedury, odciążenia sędziów z wykonywania niektórych czynności, zwiększenia zakresu kompetencji urzędników, przekazania niektórych spraw instytucjom pozasądowym, np. notariuszom, oraz do zwiększenia liczby sędziów i budżetów sądów.**

W wyroku pilotażowym z 7.07.2015 r. Trybunał zakomunikował Polsce 591 spraw dotyczących problematyki naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji z powodu nadmiernej długości postępowań oraz art. 13 Konwencji z powodu nieskuteczności krajowego środka ochrony w postaci skargi na przewlekłość postępowania. Wykaz zakomunikowanych spraw stanowi załącznik do wyroku, zgodnie z postanowieniem art. 54 ust. 2 lit. b Regulaminu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka⁹. Trybunał wskazał, że sprawy zakomunikowane Polsce powinny zakończyć się w okresie dwóch lat, co może nastąpić w drodze ugód bądź deklaracji jednostronnych. Ponadto Trybunał zawiesił rozpatrywanie kolejnych spraw dotyczących przewlekłości postępowania w Polsce na roczny termin, liczony od dnia wydania wyroku z 7.07.2015 r.

⁹ Regulamin Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284/1).

Summary

Magdalena Jarczewska

Right to a hearing within a reasonable time Judgment of the European Court of Human Rights of 7 July 2015 in case Rutkowski and Others v. Poland (application nos. 72287/10, 13927/11, 46187/11)

In the pilot judgment of 7 July 2015 in case *Rutkowski and Others v. Poland* (application nos. 72287/10, 13927/11, 46187/11) the Strasbourg-based European Court of Human Rights (ECtHR) tackled the issue of excessive length of court proceedings. The standpoint presented in the reasons for the judgment is undoubtedly important for the practice of applying the law. It also makes it necessary for the Polish state to take systemic measures aimed at ensuring effective implementation of the right to a hearing within a reasonable time. The Court held that the national authorities failed to discharge their positive obligations, which resulted in violation of Art. 6 and 13 of the European Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms, drawn up in Rome on 4 November 1950. It pointed out that the excessive length of proceedings in Poland is a complex problem, caused by legal, administrative or logistical factors. In addition, it pointed out that the reasons for excessive length of proceedings in Poland included an insufficient number of judges or administrative staff, inadequate court premises, overly complex or

cumbersome procedures, procedural loopholes allowing unjustified adjournments, belated submission of expert reports and inefficiency in collecting expert evidence, lack of the proper case-management and adequate organisation of the trial, including the defective service of process and lengthy intervals between hearings, as well as the repetition of remittals ordered on appeal. The ECtHR observed that the complexity of the problem of excessively long proceedings is connected with the national circumstances, including budgetary constraints, which restrain the implementation of remedying measures. Consequently, the systemic problem identified in the [analysed] cases requires of the State the implementation of comprehensive, large-scale actions of a legislative and administrative character, involving the [national] authorities at various levels. Remedying measures should aim at simplifying and accelerating the procedure, relieving judges from certain responsibilities, increasing the scope of powers of non-judicial officers, transferring some cases to non-court institutions, e.g. notaries, as well as increasing the number of judges and the courts budgets.

Magdalena Jarczewska

Autorka jest Sędzią Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie.

REKLAMA

Procedura wyroku pilotażowego w praktyce Europejskiego Trybunału Praw Człowieka

Jakub Czepek
Maciej Lubiszewski



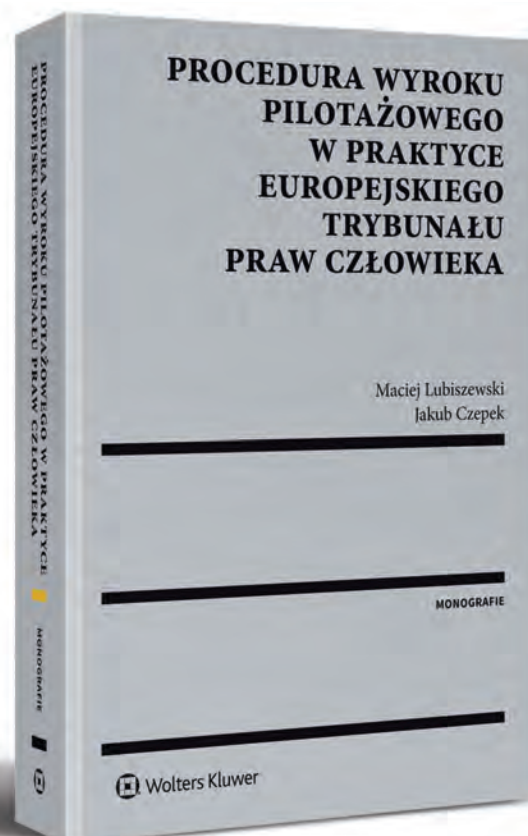
Wolters Kluwer

Monografia stanowi pierwsze na polskim rynku wydawniczym opracowanie w całości poświęcone problematyce procedury pilotażowej oraz innym reakcjom Europejskiego Trybunału Praw Człowieka na systemowe i strukturalne dysfunkcje krajowych porządków prawnych.

Publikacja zawiera informacje o procedurze pilotażowej i quasi-pilotażowej oraz metodach implementacji wyroków pilotażowych. Ich ważnym źródłem były m.in. rozmowy przeprowadzone z osobami zaangażowanymi w funkcjonowanie tego mechanizmu: sędziami ETPC, pracownikami Kancelarii Trybunału oraz przedstawicielami Komitetu Ministrów Rady Europy.

Autrzy dokonali oceny procedury pilotażowej z perspektywy ogólnego prawa międzynarodowego, a także omówili źródła nieprawidłowości w działaniu krajowego porządku prawnego. Przedstawione wiadomości będą pomocne np. podczas przygotowywania skarg do ETPC czy rozstrzygania w sprawach dotyczących problemów o charakterze systemowym lub strukturalnym.

Książka jest przeznaczona zarówno dla praktyków – sędziów, adwokatów oraz radców prawnych, jak i dla pracowników naukowych wydziałów prawa zajmujących się omawianą problematyką.



STRUKTURALNE PRZYCZYNY PRZEWLEKŁOŚCI POSTĘPOWAŃ SĄDOWYCH NA PRZYKŁADZIE SPRAW CYWILNYCH

Łukasz Kurnicki

1. Uwagi wprowadzające

Sądownictwo powszechne w zasadzie od momentu transformacji ustrojowej boryka się z problemem przewlekłości postępowań. Od kilku lat dotyczy to w sposób szczególny szeroko rozumianych spraw cywilnych, w tym gospodarczych. Istniejące problemy są uzasadnieniem dla ciągłego procesu reformowania sądów zarówno od strony ustrojowej, jak i w zakresie procedur postępowania. Wydaje się jednak, że część reform jest podejmowanych bez dostatecznego zrozumienia zasad działania sądów i bez należytej analizy przyczyn narastających problemów objawiających się przewlekłością postępowań.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie przyczyn przewlekłości wynikających z jednej strony z nadmiaru pracy, co w znacznym stopniu wynika z niefrasobliwości władzy ustawodawczej i wykonawczej, choć również strony procesu, a zwłaszcza ich pełnomocnicy, na skutek przyjętego sposobu orzekania o kosztach procesów – mają swój udział w tworzeniu warunków do traktowania procesu sądowego jako podstawowego sposobu rozwiązywania sporów. Z drugiej strony wydłużające się procesy są wynikiem pewnych nieprawidłowości w strukturze sądów, którą należy określić jako sztywną, oraz w organizacji pracy w sądach: nadmiernie sformalizowanej i ignorującej kryterium efektywności postępowania. Sądy nie mogą być oceniane tak jak inne urzędy, tym bardziej nie jest właściwe porównywanie sądów do przedsiębiorstw, a orzeczeń sądowych do produktów. Niemniej jednak również w wymiarze sprawiedliwości kryterium efektywności działania nie może być pomijane.

Wiele z aspektów organizacji sądów powszechnych nie tylko nie wspiera służby sędziowskiej, której istotą jest sprawowanie wymiaru sprawiedliwości, a zatem przede wszystkim zapewnienie realizacji prawa do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Wiele z nich osiągnięcie tak określonego celu jednoznacznie utrudnia.

2. Nadmierna liczba spraw

2.1. Uwagi ogólne

Podstawową przyczyną wydłużania się czasu trwania postępowań jest bez wątpienia wzrastająca liczba spraw, które wpływają do sądów. Jest to szczególnie widoczne

na przykładzie spraw cywilnych. Z danych statystycznych publikowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości wynika, że od 2010 r. do 2014 r. wpływ spraw cywilnych wzrósł z 7.591.387 do 8.460.422 spraw (wzrost o 11,4%). Do sądów gospodarczych w 2010 r. wpłynęło 1.025.815 spraw, natomiast w 2014 r. – 1.533.800 spraw¹ (wzrost o 49,5%).

Zmiany we wpływie spraw w sądach rejonowych w głównych repertoriach obrazuje tabela 1.

Należy zwrócić uwagę w szczególności na wzrost spraw cywilnych rejestrowanych w sądach rejonowych w repertorium „C”. Są to sprawy rozpoznawane w procesie, które – co do zasady – powinny kończyć się orzeczeniem co do meritum sprawy (wyrokiem). Od 2010 r. do 2014 r. liczba tych spraw zwiększyła się ponad dwukrotnie (z 283 tys. do 632,5 tys. spraw)².

2.2. Koszty sądowe

Mimo że wzrost liczby spraw wnoszonych do sądów wydaje się okolicznością, na którą nie można mieć

1 Wskazane dane wynikają z ogólnej ewidencji spraw w sądach powszechnych, która zawiera informacje na temat wpływu, załatwienia i pozostałości spraw wszystkich rodzajów i instancji. W liczbach tych zawierają się zarówno sprawy procesowe, jak i sprawy nieprocesowe czy rejestrowe rozpatrywane w pierwszej oraz drugiej instancji. Uwzględniane są również tzw. ponowne wpisy lub załatwienia spraw wynikające z różnego rodzaju zmian organizacyjnych lub legislacyjnych (źródło: *Skarga na przewlekłość postępowania na tle ewidencji spraw w sądach powszechnych i czasu trwania postępowań sądowych w latach 2010–2014*, marzec 2015 r., Informator Statystyczny Ministerstwa Sprawiedliwości, <http://isws.ms.gov.pl/baza-statystyczna/publikacje/download,2779,0.html>).

2 W jednym z raportów opublikowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości: *Raport z działalności sądów powszechnych w latach 2010–2014* (luty 2015 r.), Informator Statystyczny Ministerstwa Sprawiedliwości, <http://isws.ms.gov.pl/baza-statystyczna/publikacje/download,2779,4.html> – wskazano, że wpływ spraw w tej kategorii nie jest znaczący z uwagi na to, iż wiele z tych spraw zostało ponownie wpisanych. Należy jednak stwierdzić, że konkluzja autorów raportu jest jednoznacznie błędna – jako sprawy ponownie wpisane potraktowano bowiem sprawy, które wcześniej zostały wniesione w elektronicznym postępowaniu upominawczym i trafiły do sądów cywilnych po wniesieniu sprzeciwu lub po stwierdzeniu braku podstaw do wydania nakazu zapłaty. Takie sprawy nie mogą być traktowane jako ponownie wpisane, gdy analizuje się sytuację wyłącznie wydziałów cywilnych sądów rejonowych – dla tych wydziałów są to sprawy nowe, ponieważ nie zdublowano wpisów w ramach tychże sądów. Takie wpisy można byłoby uznać za ponowne (zdublowane) wyłącznie w razie zsumowania wpływu do wydziałów cywilnych sądów rejonowych (repertoria „C”) i wpływu do wydziału elektronicznego postępowania upominawczego Sądu Rejonowego Lublin-Zachód (repertorium „Nc-e”). Takiego zsumowania autorzy raportu Ministerstwa Sprawiedliwości jednak nie dokonali.

Tabela 1

Zmiany we wpływie spraw w sądach rejonowych w głównych repertoriach (tys.)

	2010	2011	2012	2013	2014	2014/2010
liczby bezwzględne w tys.						wskaźniki dynamiki
karne (K)	519,1	488,0	469,7	458,3	378,6	72,9 (tj. spadek o 27,1%)
cywilne (C)	283,0	316,6	485,8	617,6	632,5	223,5 (tj. wzrost o 123,5%)
gospodarcze (GC)	65,5	74,9	87,8	104,4	110,9	169,3 (tj. wzrost o 69,3%)

Źródło: Raport z działalności sądów powszechnych w latach 2010–2014 (luty 2015 r.), Informator Statystyczny Ministerstwa Sprawiedliwości³.

wpływu, to podjęcie pewnych działań mogłoby ten wzrost zahamować. Jednym z obszarów, na którym takie działania mogłyby zostać podjęte, są koszty procesu.

Wysokie koszty procesu są uważane za główny powód zmniejszenia się liczby cywilnych spraw sądowych w Stanach Zjednoczonych. Badania nad przyczynami zmniejszenia się liczby postępowań cywilnych przed sądami amerykańskimi wykazały, że od 1962 do 2002 r., mimo iż całkowita liczba sytuacji spornych pomiędzy obywatelami wzrosła pięciokrotnie, to liczba sądowych sporów cywilnych zmniejszyła się w tym samym czasie o 20%⁴. Za najbardziej prawdopodobną przyczynę tego stanu rzeczy uważa się wzrost względnych kosztów procesu⁵, skłaniający do częstszego wykorzystywania arbitrażu lub mediacji, do których zalet należą ich niskie koszty i krótszy czas trwania postępowania⁶.

Na gruncie prawa kontynentalnego jedną z barier mających przeciwdziałać lekkomyślnemu wytaczaniu procesów sądowych są opłaty sądowe. W Polsce opłaty te w sprawach cywilnych są jednak systematycznie zmniejszane.

Ustawa z 28.07.2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych⁷ wprowadziła generalne obniżenie opłat w sprawach o prawa majątkowe do 5% wartości przedmiotu sporu. Wcześniejsze rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, wydane na podstawie ustawy z 13.06.1967 r.

o kosztach sądowych w sprawach cywilnych⁸, przewidywało te opłaty na poziomie od 5 do 8% wartości przedmiotu sporu⁹. Dodatkowo obniżono opłaty w sprawach rozpoznawanych w postępowaniu uproszczonym, wprowadzając opłaty stałe stanowiące – co do zasady – kwoty niższe niż 5% wartości przedmiotu sporu¹⁰.

Kolejne obniżenie opłat nastąpiło przy okazji wprowadzenia w 2009 r. elektronicznego postępowania upominawczego, kiedy to przewidziano, że opłata od pozwu w elektronicznym postępowaniu upominawczym wynosi ¼ opłaty¹¹. Spory co do tego, czy po przekazaniu sprawy na skutek wniesienia sprzeciwu od nakazu zapłaty wydanego w elektronicznym postępowaniu upominawczym powód jest zobowiązany do uzupełnienia opłaty, zostały wyjaśnione na korzyść powodów poprzez wskazanie, że opłata w takim przypadku nie podlega uzupełnieniu¹².

Niskie opłaty sądowe są bez wątpienia czynnikiem wpływającym na decyzje stron o wniesieniu sprawy do sądu, bądź – jak to występuje w odniesieniu do podmiotów zajmujących się windykacją należności – o strategii biznesowej obejmującej cały proces windykacji. Należy przy tym mieć świadomość, że najliczniejsza grupa procesów toczy się po uiszczeniu przez powoda opłaty w najniższej wysokości, tj. 30 zł. Niski koszt postępowania sądowego przemawia na niekorzyść poszukiwania alternatywnych metod rozwiązania sporu czy rezygnacji z procesu w sytuacji, gdy szanse na wyegzekwowanie wyroku sądowego są nikłe. Wydaje się, że obniżanie opłat sądowych może jedynie pogłębić tendencję do traktowania kierowania spraw na drogę postępowania sądowego jako podstawowego lub wyłącznego sposobu dochodzenia należności.

3 <http://isws.ms.gov.pl/pl/baza-statystyczna/publikacje/download,2779,4.html>.

4 R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza prawa*, Warszawa 2009, s. 583–586 oraz cytowany artykuł autorstwa prof. M. Galanter, *The Vanishing Trial: An Examination of Trials and Related Matters In Federal and State Courts*, „Journal of Empirical Legal Studies” 2004/1, s. 459 i n.

5 Spory stały się bardziej złożone, wymagają większego zaangażowania prawników, większej liczby biegłych, doradców dla ław przysięgłych itd. – R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza...*, s. 585.

6 R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza...*, s. 586. Sądy rozstrzygają w Stanach Zjednoczonych mniej niż 5% wszystkich sporów prawnych (za: R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza...*, s. 583), a główną przyczyną większego wykorzystania sądownictwa polubownego lub innych metod rozwiązywania sporów są ich mniejsze koszty w porównaniu z sądownictwem państwowym (R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza...*, s. 586). Co ciekawe, wykluczono, aby zmniejszenie się liczby spraw sądowych mogło wynikać ze zmian w procedurze cywilnej (R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza...*, s. 585).

7 Art. 13 ustawy z 28.07.2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (tekst jedn.: Dz. U. z 2014 r. poz. 1025 ze zm.); dalej: u.k.s.c.

8 Art. 37 i art. 45 ust. 1 pkt 1 i ust. 2 ustawy z 13.06.1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (tekst jedn.: Dz. U. z 2002 r. Nr 9, poz. 88 ze zm.).

9 § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 17.05.1993 r. w sprawie określenia wysokości wpisów w sprawach cywilnych (Dz. U. Nr 46, poz. 210).

10 Opłaty te wynoszą: 30 zł przy wartości przedmiotu sporu (w.p.s.) do 2000 zł; 100 zł przy w.p.s. od 2000,01 zł do 5000 zł; 250 zł przy w.p.s. od 5000,01 zł do 7500 zł; 300 zł przy w.p.s. od 7500,01 zł do 10.000 zł (art. 28 u.k.s.c.).

11 Art. 19 ust. 2 pkt 2 u.k.s.c. – wprowadzony ustawą z 9.01.2009 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 26, poz. 156 ze zm.).

12 Art. 505³⁷ ustawy z 17.11.1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn.: Dz. U. z 2014 r. poz. 101 ze zm.); dalej: k.p.c.; uchwała SN z 21.11.2013 r. (III CZP 66/13), OSNC 2014/7–8, poz. 72.

Należy również zwrócić uwagę na to, że niskie opłaty sądowe przekładają się nie tylko na zwiększenie obciążenia sądów, lecz także na obniżone wpływy budżetowe sądownictwa – znaczna część kosztów ich funkcjonowania jest ponoszona zatem z budżetu państwa, czyli przez podatników, którzy w przeważającej większości nie są i nigdy nie będą stronami postępowań sądowych. Podatnicy ci pośrednio finansują działalność podmiotów prowadzących procesy sądowe. Obniżone koszty wnoszenia spraw do sądu przekładają się z kolei na mniejszą motywację tych podmiotów do wykorzystywania sądownictwa polubownego, którego działalność nie jest dofinansowywana z budżetu państwa i w związku z tym jest droższa.

2.3. Koszty zastępstwa procesowego

Istotne znaczenie dla decyzji o wszczęciu postępowania przez powoda lub o wdaniu się w spór przez pozwanego mają ponadto koszty zastępstwa procesowego.

W sprawach cywilnych wysokość tych kosztów do 31.12.2015 r. była uregulowana w dwóch rozporządzeniach z 28.09.2002 r. określających stawki wynagrodzeń adwokatów i radców prawnych¹³. Podstawowe stawki były regulowane w § 6 tych rozporządzeń, które analogicznie stanowiły, że stawki minimalne zależały od wartości przedmiotu sprawy i wynosiły od 60 zł (przy wartości przedmiotu sporu do 500 zł) do 7200 zł (przy wartości przedmiotu sporu powyżej 200.000 zł).

Na decyzję o wdaniu się w spór przez pozwanego bez wątplenia miała wpływ dotychczasowa praktyka stosowania przepisów wymienionych rozporządzeń przez sądy. Zgodnie z przepisami zawartymi w § 2 ust. 1 i 2 tych rozporządzeń, zasądzając opłatę za czynności adwokata (lub radcy prawnego) z tytułu zastępstwa prawnego, sąd powinien brać pod uwagę niezbędny nakład jego pracy, a także charakter sprawy i wkład w przyczynienie się do jej wyjaśnienia i rozstrzygnięcia. Podstawę zasądzenia opłaty stanowią stawki minimalne, przy czym opłata ta nie może być wyższa niż sześciokrotna stawka minimalna ani przekraczać wartości przedmiotu sprawy. Mimo takiej treści przepisów w orzecznictwie sądów powszechnych zasadą jest przyznawanie minimalnej stawki zastępstwa procesowego bez względu na przebieg postępowania, jego długość, liczbę przeprowadzonych rozpraw itd.¹⁴

W takiej sytuacji pozwany, rozważając, czy wdać się w spór wyłącznie w celu przedłużenia postępowania, mógł liczyć, że koszty procesu nie wzrosną, ponieważ bez względu na długość postępowania i stopień jego skomplikowania powód otrzyma zwrot kosztów zastępstwa procesowego w minimalnej wysokości. Wniesienie odpowiedzi na pozew czy też sprzeciwu od nakazu zapłaty mogło być uznane przez pozwanego za ekonomicznie pożądane działanie nawet w razie zdawania sobie przez niego sprawy z ich bezzasadności, ponieważ nie wiązało się to z żadnymi dodatkowymi kosztami dla pozwanego, a umożliwiałoby odwołanie wydania orzeczenia, skłonienie powoda do ustępstw czy wyprowadzenie majątku. Postępowanie od złożenia sprzeciwu od nakazu zapłaty (czy to w postępowaniu tradycyjnym, czy w elektronicznym postępowaniu upominawczym) do wydania wyroku było bardzo tanie (w tradycyjnym postępowaniu całkowity wzrost kosztów odpowiada 3/4 opłaty od pozwu) lub całkiem darmowe (po elektronicznym postępowaniu upominawczym nie pobiera się pozostałej części opłaty od pozwu).

Pożądana zmiana w omawianej kwestii nastąpiła w związku z wprowadzeniem nowych regulacji dotyczących opłat za czynności radców prawnych i adwokatów, która kładzie większy nacisk na relację pomiędzy przebiegiem postępowania i nakładem pracy pełnomocnika a wysokością jego wynagrodzenia¹⁵.

Należy odnotować, że również regulacja wysokości kosztów zastępstwa w sposób stopniowy zachęca do dzielenia roszczeń czy też oddzielnego dochodzenia pojedynczych roszczeń w sytuacji, gdy ekonomika procesowa przemawiałaby za ich łącznym dochodzeniem. Wydzielanie roszczeń do odrębnych postępowań prowokuje z kolei pozwanych do wdawania się w spór w celu złożenia wniosku o połączenie spraw do łącznego rozpoznania i rozstrzygnięcia, co może skutkować obniżeniem całłościowych kosztów zastępstwa procesowego powoda¹⁶.

LEX nr 1288673; postanowienie SA w Katowicach z 4.09.2012 r. (V ACz 639/12), LEX nr 1216278, czy postanowienie SO w Świdnicy z 16.04.2013 r. (II CZ 340/13). W rzadkich przypadkach przyznawana jest dwukrotność stawki minimalnej – por. postanowienie SN z 13.06.2012 r. (II CZ 40/12), LEX nr 1231319. Natomiast w dostępnych publikatorach nie sposób znaleźć orzeczenia, w którym przyznano pełnomocnikowi wynagrodzenie odpowiadające trzykrotnej stawce minimalnej lub wyższe. Najbardziej niekorzystne dla pełnomocników orzeczenia wskazują, że wynagrodzenie pełnomocnika może być zasądzone w kwocie przewyższającej stawkę minimalną jedynie w razie wystąpienia w sprawie „nadzwyczajnych okoliczności” (por.: wyrok SA w Katowicach z 25.06.2014 r., V ACa 60/14, LEX nr 1496420; postanowienie SN z 24.10.2012 r., III CZ 57/12, LEX nr 1288673).

13 Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 28.09.2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (tekst jedn.: Dz. U. z 2013 r. poz. 461 ze zm.) i rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 28.09.2002 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (tekst jedn.: Dz. U. z 2013 r. poz. 490 ze zm.).

14 Badania własne na podstawie treści wyroków opublikowanych w Portalu Orzeczeń Sądów Powszechnych – <http://orzeczenia.ms.gov.pl/>; por. ponadto: wyrok SA w Katowicach z 25.06.2014 r. (V ACa 60/14), OSA 2015/1, poz. 14–25 oraz wyrok SO we Wrocławiu z 7.05.2015 r. (X Ga 528/14). Wskazanej praktyki sądów powszechnych nie zmieniło postanowienie SN z 7.03.2013 r. (II CZ 165/12), LEX nr 1314402. Por. również: postanowienie SN z 24.10.2012 r. (III CZ 57/12),

15 Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 22.10.2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz. U. poz. 1800) oraz rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 22.10.2015 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych (Dz. U. poz. 1804).

16 Przykładowo: w sytuacji dochodzenia należności obejmującej zapłatę czterech czynszów najmu na kwoty po 12.000 zł, powód, kierując się chęcią maksymalizacji należnych mu kosztów zastępstwa, wybierze dochodzenie każdego z czynszów w odrębnym postępowaniu. Dzięki temu zabiegowi uzyska koszty zastępstwa procesowego na sumę 19.200 zł (4 x 4800 zł). Pozwany, chcąc zapobiec takiej sytuacji, wda się w spór (np. wniesie sprzeciwu od nakazów zapłaty) i wniesie o połączenie spraw do łącznego rozpoznania i rozstrzygnięcia. Wartość przedmiotu sporu połączonej sprawy wyniesie 48.000 zł, w związku z czym minimalna stawka kosztów zastępstwa procesowego wyniesie 4800 zł.

2.4. Koszty opinii biegłych

Również regulacje dotyczące kosztów opinii biegłych zawierają elementy, które z jednej strony wpływają na obniżenie tych kosztów, a z drugiej przyczyniają się do przedłużenia postępowań. Przepisy dotyczące wynagrodzeń biegłych¹⁷ zawierają limity stawek godzinowych wynagrodzenia biegłego. Stawki te ustalono na takiej wysokości, że są one z reguły niższe od wynagrodzenia, jakie biegły może uzyskać z działalności poza sądem¹⁸. W konsekwencji koszty opinii biegłych są sztucznie zaniżane na potrzeby obniżenia kosztów postępowania, co – jak wskazano – może stanowić zachętę do wytaczania i prowadzenia procesów¹⁹. Okoliczność, że biegli otrzymują za pracę na rzecz sądów wynagrodzenia w niższych wysokościach, niż świadcząc ją na rzecz innych podmiotów, powoduje z kolei, iż mogą traktować wykonanie opinii sądowej jako zadanie mniej priorytetowe, co prowadzi do opóźnień w wykonywaniu opinii i przekłada się na przewlekłość postępowania.

Przykładem ilustrującym wpływ zaniżanych kosztów procesu na decyzje biznesowe jest postawa ubezpieczycieli w sprawach dotyczących odszkodowań związanych z kolizjami drogowymi. Sprawy te masowo wpływają do wydziałów gospodarczych i cywilnych w dużych miastach. Niskie koszty przegranych procesów sprawiają, że ubezpieczyciele mimo jednolitego orzecznictwa sądów powszechnych i SN wolą wdawać się w spory sądowe niż wypłacać odszkodowania w należnej wysokości. Można zakładać, że jest tak między innymi dlatego, iż koszty przegranych procesów płacone na rzecz podmiotów, które pozywają ubezpieczycieli (z reguły nabywców wierzitelności), są ogólnie niższe niż suma odszkodowań, które należałoby wypłacić tym poszkodowanym, dla których perspektywa udania się do sądu jest wystarczająca do rezygnacji z pełnego odszkodowania.

2.5. Cofnięcie pozwu

Przy okazji omawiania regulacji dotyczących kosztów procesu warto zwrócić też uwagę na brak zachęty do cofnięcia pozwu po rozpoczęciu rozprawy. Zgodnie z art. 79 ust. 1 pkt 1 lit. b i pkt 3 lit. a u.k.s.c. powód nie może liczyć na zwrot opłaty od pozwu w jakiegokolwiek części, jeżeli cofnie pozew po rozpoczęciu rozprawy. Koszty sądowe nie stanowią w takim razie żadnej motywacji, by zrezygnować z kontynuowania procesu

– mimo jego zbędności czy braku perspektyw na korzystne rozstrzygnięcie. Bez względu na to, czy powód cofnie pozew, czy też będzie czekał na rozstrzygnięcie sądu, poniesie te same koszty sądowe. Również koszty zastępstwa procesowego na rzecz pozwanego zostaną od niego zasądzone najprawdopodobniej w tej samej (minimalnej) wysokości bez względu na przebieg postępowania²⁰.

Należy ponadto wspomnieć, że należności świadków z tytułu utraconego zarobku są limitowane do kwoty 81,25 zł dziennie²¹, co daje ten skutek, iż nie tylko podatnicy, lecz także świadkowie dotują procesy sądowe.

2.6. Adekwatność zasądzanych kosztów a koszty rzeczywiste prowadzonych spraw

Weryfikacja regulacji dotyczących kosztów procesu i ich modyfikacja w takim kierunku, by ich wysokość jak najbardziej odpowiadała faktycznym kosztom, jakie procesy te powodują (takim jak: koszty utrzymania sądów, reprezentacji stron, pracy biegłych czy wysokość faktycznie traconych zarobków przez świadków), wpłynęłaby bez wątpienia na ograniczenie liczby wpływających do sądów spraw (przy czym obecnie jest pożądane przynajmniej zatrzymanie trendu wzrostowego). Stabilizacja w zakresie liczby wpływających spraw umożliwiłaby z kolei podjęcie dalszych kroków zmierzających do poprawy efektywności pracy w sądach.

Pewne odciążenie sądów mogłoby zostać dokonane nie tylko na polu kosztów procesu, lecz także poprzez aktywną postawę rządu bądź przedstawicieli władzy ustawodawczej nakierowaną na podejmowanie inicjatywy ustawodawczej na gruncie powodującym dużą liczbę sporów sądowych.

Zaniedbania w tym względzie widać przede wszystkim w zakresie wspomnianych już sporów dotyczących odszkodowań za szkody wynikłe w kolizjach drogowych. Powództwa poszkodowanych lub nabywców ich wierzitelności przeciwko ubezpieczycielom odpowiadającym za szkodę w związku z udzieleniem ochrony ubezpieczeniowej posiadaczom pojazdów w ramach ubezpieczenia OC stanowią znaczny odsetek spraw wpływających do wydziałów cywilnych i gospodarczych sądów rejonowych²², przy czym są to z reguły sprawy dotyczące

17 Por.: art. 85 u.k.s.c. i przepisy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 24.04.2013 r. w sprawie określenia stawek wynagrodzenia biegłych, taryf zryczałtowanych oraz sposobu dokumentowania wydatków niezbędnych dla wydania opinii w postępowaniu cywilnym (Dz. U. poz. 518).

18 Por. B. Grabowska, A. Pietryka, M. Wolny, A. Bodnar, *Biegli sądowi w Polsce*, Warszawa, kwiecień 2014 r., s. 25–26 (http://www.hfhr.pl/wp-content/uploads/2014/04/HFPC_PR_Biegli-sa%CC%A8dowi_w_polsce.pdf).

19 Innym negatywnym skutkiem ogólnego zniżenia stawek godzinowych wynagrodzeń biegłych jest stworzenie motywacji do wykazywania przez biegłych zawyżonej liczby godzin poświęconych na sporządzenie opinii (B. Grabowska, A. Pietryka, M. Wolny, A. Bodnar, *Biegli sądowi...*, s. 25).

20 Według projektowanej regulacji kosztów zastępstwa prawnego koszty mają być różnicowane w zależności od przebiegu postępowania (zob.: projekt z 14.09.2015 r. rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności radców prawnych, znak DL-VII-4670–27/15/13, niepubl.).

21 Stosownie do art. 85 ust. 3 u.k.s.c. wynagrodzenie za utracony zarobek lub dochód za każdy dzień udziału w czynnościach sądowych na wezwanie sądu przyznaje się świadkowi do kwoty stanowiącej równowartość 4,6% kwoty bazowej dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, której wysokość, ustaloną według odrębnych zasad, określa ustawa budżetowa. Zgodnie z art. 9 ust. 1 pkt 2 lit. a ustawy budżetowej na rok 2015 z 29.01.2015 r. kwota bazowa dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe wynosi 1766,46 zł. Równowartość 4,6% tej kwoty stanowi 81,25 zł.

22 Dopiero od 1.01.2015 r. Ministerstwo Sprawiedliwości rozpoczęło wydodrębnioną ewidencję tych spraw w związku ze zmianą załącznika nr 2 („Wykaz spraw podlegających symbolizacji”) do zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z 2.12.2003 r. w sprawie organizacji i zakresu działania

sposobu kalkulacji wysokości odszkodowania w związku z koniecznością naprawy pojazdu bądź wysokości stawki dziennej za najem pojazdu zastępczego. W szczególności ta ostatnia kwestia nadaje się do regulacji ustawowej²³.

2.7. Kognicja sądów

Innym niewystarczająco wykorzystywanym sposobem zmniejszenia liczby spraw wpływających do sądów jest zmniejszenie kognicji sądów. Od wielu lat pojawiają się głosy o zasadności i możliwości zdjęcia z sądów wielu obowiązków, które mogą wykonywać inne podmioty²⁴. Krokiem w tym kierunku było przekazanie niektórych spraw spadkowych notariuszom²⁵, jednakże już projektowane przekazanie egzekucji kar grzywny oraz należności sądowych organom administracji państwowej nie zostało przeprowadzone²⁶. W tym miejscu warto zauważyć, że przekazanie niektórych spraw spadkowych notariuszom nie zostało skorelowane z odpowiednim podniesieniem opłat sądowych, przez co uzyskanie np. stwierdzenia nabycia spadku na drodze postępowania sądowego jest tańsze niż uzyskanie go u notariusza²⁷.

2.8. Referendarze sądowi, asystenci sędziów i sekretariaty sądowe

Wydaje się również, że zbyt powoli jest doceniana rola referendarzy w sądach. Funkcja ta została wprowadzona w 1998 r.²⁸ Dzięki referendarzom został wyeliminowany – ubolewania godny, a niegdyś powszechny w sądach

– problem wielomiesięcznego oczekiwania na wpis w księdze wieczystej. Zakres kompetencji referendarzy jest stopniowo rozszerzany, jednakże istotnym ograniczeniem jest przyjęta metoda (z wyjątkiem postępowań rejestrowych i elektro-nicznego postępowania upominawczego) przyznawania referendarzom ściśle określonych zadań zamiast zakresów spraw z ewentualnymi wyłączeniami poszczególnych czynności na rzecz sędziów²⁹. Również negatywnie należy ocenić unikanie przez ustawodawcę przekazywania do kompetencji referendarzy spraw, w których należy odbyć posiedzenie³⁰.

Należy zwrócić też uwagę na niewielkie uprawnienia asystentów sędziów, będących przecież prawnikami, często po odbyciu aplikacji. Z przepisów regulujących zakres czynności asystentów sędziów wynika, że nie są oni uprawnieni do podejmowania jakichkolwiek czynności samodzielnie, chociażby takich jak wezwanie strony do uzupełnienia braku formalnego pisma, doręczenie pisma czy ponaglenie biegłego opóźniającego się ze złożeniem opinii³¹. Co do zasady, wszystkie pisma wpływające do akt sprawy trafiają do sędziego referenta, który podejmuje decyzję, jaki bieg mu nadać. Samodzielność asystenta w tym względzie praktycznie nie istnieje, natomiast samodzielność sekretarza może wynikać jedynie z nieformalnych uzgodnień pomiędzy nim a sędzią. Taki system, przy obecnym poziomie wpływu spraw do sądów, jest niewydolny, gdyż z jednej strony tworzy „wąskie gardło” w przepływie czynności w sprawach, a z drugiej, odrywa sędziego od merytorycznego rozpatrywania spraw. Ciągłe przekazywanie sobie akt pomiędzy asystentem, sędzią i sekretariatem oddala istniejący model pracy od idealnego, w którym sędzia otrzymuje akta sprawy, by zapoznać się z ich merytoryczną zawartością w celu podjęcia czynności zmierzających do rozpoznania sprawy³².

sekretariatów sądowych oraz innych działów administracji sądowej (nowe symbole 014oc i 014pz). Niemniej jednak liczba tych spraw w niektórych sądach jest szacowana nawet na 31–34% wszystkich sporów (por.: uzasadnienie projektu ustawy o zmianie ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, druk nr 3671 Sejmu VII kadencji).

- 23 Podjęta została nawet próba uregulowania tego zagadnienia (zob.: projekt ustawy o zmianie ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych – druk nr 3671 Sejmu VII kadencji). Godna pożałowania jest rezygnacja z odpowiednich zapisów tego projektu (por.: sprawozdanie z 8.09.2015 r. Komisji Finansów Publicznych o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych – druk nr 3671 Sejmu VII kadencji oraz *Posłowie proponują zmianę właściwości sądów przy komunikacyjnym OC*, „Rzeczpospolita” z 8.09.2015 r.).
- 24 Por.: Z. Cwiakalski, *Kierunki zmian w działalności sądownictwa*, „Państwo i Prawo” 2009/2, s. 21–27, <http://www.lex.pl/akt/-/akt/kierunki-zmian-w-dzialalnosci-sadownictwa>; W. Szmidt, *Kognicyjne (nie)możności*, „Na wokandzie” 2014/21, <http://nawokandzie.ms.gov.pl/numer-21/opinie-numer-21/kognicyjne-niemoznosci.html>; A. Łukaszewicz, *Bez szybkich reform sądy zostaną sparaliżowane*, „Rzeczpospolita” z 20.10.2011 r., <http://prawo.rp.pl/artukyl/736062.html?print=tak&p=0>.
- 25 Por.: zmiany dokonane ustawą z 24.08.2007 r. o zmianie ustawy – Prawo o notariacie oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 181, poz. 1287).
- 26 Por.: Z. Cwiakalski, *Kierunki zmian...*, s. 21–27.
- 27 Opłaty w sądzie wyniosą: 50 zł opłaty od wniosku i 12 zł opłaty kancelaryjnej za odpis postanowienia ze stwierdzeniem prawomocności. U notariusza opłaty wyniosą co najmniej: 50 zł + 23% VAT opłaty za sporządzenie aktu poświadczającego dziedziczenia oraz po 6 zł + 23% VAT za każdą stronę odpisu aktu notarialnego.
- 28 Zob. ustawa z 21.08.1997 r. o zmianie ustaw – Prawo o ustroju sądów powszechnych, Kodeks postępowania cywilnego, ustawy o księgach wieczystych i hipotece oraz ustawy o prokuraturze (Dz. U. Nr 117, poz. 752), która weszła w życie 1.01.1998 r.

- 29 Przykładowo można wymienić regulację, w której przewidziano dla referendarzy kompetencję do wydawania nakazów zapłaty w postępowaniu upominawczym, po czym – dopiero na skutek nowelizacji – dodano przepis, zgodnie z którym upoważniono referendarzy do wydawania zarządzeń w tymże postępowaniu (art. 479¹ § 3 k.p.c. dodany od 20.03.2007 r. przez art. 1 pkt 31 ustawy z 16.11.2006 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw, Dz. U. Nr 235, poz. 1699). Nadal budzi jednak wątpliwości w praktyce orzeczniczej, czy referendarze – w ramach postępowania upominawczego – są upoważnieni do wydawania postanowień o umorzeniu postępowania czy o przekazaniu sprawy. Wątpliwości te zostaną usunięte 8.09.2016 r., kiedy wejdzie w życie nowela kodeksu postępowania cywilnego rozszerzająca zakres czynności referendarzy (ustawa z 10.07.2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny, ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw, Dz. U. z 2015 r. poz. 1311).
- 30 Przykładowo, posiedzenia pojednawcze w trybie art. 184 i n. k.p.c. lub przeprowadzanie dowodów z przesłuchania świadków lub stron w drodze pomocy prawnej, w sytuacjach, w których nie jest konieczne stosowanie środków przymusu. Warto zauważyć, że referendarze sądowi stanowią grupę potencjalnych i jak się wydaje najbardziej pożądaną kandydatów na sędziów, w związku z czym praktyka na sali sądowej również z tego względu jest wskazana.
- 31 Por.: art. 155 § 1 u.s.p. oraz § 2 ust. 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 8.11.2012 r. w sprawie czynności asystentów sędziów (Dz. U. poz. 1270).
- 32 Przykładowy obieg akt w przypadku wpływu pisma obciążonego brakami formalnymi wygląda następująco: 1) pismo trafia do akt, 2) sekretarz przedkłada akta sędziemu, 3) sędzia przekazuje je asystentowi, 4) asystent przygotowuje projekt zarządzenia skierowanego do sekretariatu, aby wezwać stronę do uzupełnienia braków i zwraca akta sędziemu, 5) sędzia podpisuje zarządzenie i przekazuje akta do sekretariatu (kierownikowi), 6) kierownik przekazuje akta sekretarzowi, 7) sekretarz sporządza wezwanie na podstawie zarządzenia i wysyła je do strony.

Mimo zgłoszonych zastrzeżeń co do zakresów uprawnień referendarzy i asystentów sędziów należy podkreślić, że czynności podejmowane przez te dwie grupy pracowników sądów stanowią niezmiennie istotne obciążenie dla sędziów. Można zaryzykować tezę, że ich obecność w wydziałach cywilnych i gospodarczych uchroniła je przez zapaścią grożącą w związku ze zwiększonym wpływem spraw.

Odrębnym zagadnieniem jest przeciążenie sekretariatów sądowych obowiązkami w zakresie zarówno wykonywania zarządzeń w sprawach i prowadzenia akt sądowych, jak i w zakresie działań administracyjnych oraz prowadzenia ewidencji, sporządzania sprawozdań itp. Wzrost wpływu spraw przełożył się nie tylko na zwiększenie nakładu pracy po stronie sędziów i referendarzy, ale również – co oczywiste – na ilość pracy w sekretariatach sądowych. Oprócz tego stale zwiększa się zakres obowiązków dodatkowych.

Jedną z odczuwalnych zmian w tym zakresie było wprowadzenie obowiązku ustalania i podawania w tytułach wykonawczych numerów identyfikujących strony (PESEL, NIP itd.)³³. Dodatkowa praca z tym związana obciążała głównie sekretariaty sądowe, którym nie odjęto jakiegokolwiek innego obowiązku. Wydaje się ponadto, że zbędnie wprowadzono wymóg ustalania numerów identyfikacyjnych podmiotów występujących po stronie powodowej (wierzyciela), w stosunku do których nie odnotowywano pomyłek na etapie wykonywania orzeczenia.

Również wprowadzane w sądach systemy komputerowe – co do zasady – nie przyspieszają pracy sekretariatów, ponieważ bądź to z założenia, bądź to przez nieokreślony czas przejściowy stanowią element dodatkowy, który nie ma na celu zastąpienia dotychczasowych form działania sekretariatów. Przykładowo, obecnie w zasadzie wszystkie pisma „wytworzone” przez sąd są zapisane w systemach elektronicznych, mimo to akta postępowań (papierowe) zamiast zmniejszać swoją objętość, zwiększają ją. W szczególności należy wskazać na przepis § 20 instrukcji³⁴, który przewiduje, że kopie pism wysyłanych do stron mają być wszywane do akt, mimo iż wersja elektroniczna danego pisma znajduje się w systemie elektronicznym³⁵.

Wprowadzane stopniowo w poszczególnych sądach nagrywanie rozpraw również nie odciążało w żaden sposób sekretariatów sądów, lecz przeciwnie, zwiększyło zakres ich obowiązków, do których należy zaliczyć współpracę z informatykiem obsługującym system nagrywania,

obsługę dodatkowego programu komputerowego czy wypalanie płyt CD. Wydaje się, że w sytuacji gdy przebieg posiedzenia jest nagrywany, udział w nim sekretarza sądowego (przynajmniej w niektórych kategoriach spraw) należy uznać za zbędny, ponieważ nierzadko rola protokolanta sprowadza się do uczynienia kilku adnotacji w protokole, co bez uszczerbku dla przebiegu posiedzenia mógłby zrobić przewodniczący³⁶.

Dodatkowej pracy dostarczono sekretariatom wydziałów cywilnych i gospodarczych, wprowadzając w 2007 r. zasadę, że powód w postępowaniu upominawczym opłaca całą opłatę od pozwu, ale po uprawomocnieniu się nakazu zapłaty otrzymuje zwrot $\frac{3}{4}$ tej opłaty³⁷. Bardzo ostrożny szacunek wskazuje, że takich sytuacji w 2014 r. mogło być ponad 1,5 mln³⁸.

Sekretariaty sądowe są ponadnormatywnie obciążone czynnościami, które nie są bezpośrednio związane z rozpoznawaniem spraw i orzekaniem. Prowadzą one szczegółowe ewidencje czynności, korespondencji itd. Przygotowują raporty dla podwójnej statystyki (jednej prowadzonej w ramach programu SAR, obejmującej sprawozdania o symbolach MS-S(x)r/o/a), oraz tradycyjnej, opartej wyłącznie na zakreślonych numerach spraw. Na potrzeby raportów statystycznych każdej sprawie jest przypisywany symbol, co obciąża kierownika sekretariatu lub przewodniczącego wydziału na etapie rejestracji sprawy.

Nowe systemy ewidencyjne prowadzone w formie elektronicznej ułatwiają co prawda nadzór na pracą sekretariatu i czynnościami w sprawie, ale nie skracają czasu pracy osób obsługujących te systemy. Przeciwnie, wydłużają go, ponieważ ich prowadzenie jest związane z reguły ze zwiększeniem zakresu ewidencjonowanych czynności. Skutkuje to tym, że sekretarze nie mają czasu na zaangażowanie się w pomaganie sędziom w czynnościach technicznych, których zakres jest niemożliwy do ustalenia ogólnie, lecz jest możliwy do wypracowania w ramach współpracy na linii sędzia – sekretarz.

W tym miejscu należy wskazać na kolejny strukturalny aspekt organizacji sądów, utrudniający efektywne

33 Zob.: ustawa z 10.05.2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. poz. 654).

34 Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z 12.12.2003 r. w sprawie organizacji i zakresu działania sekretariatów sądowych oraz innych działów administracji sądowej (Dz. Urz. MS Nr 5, poz. 22 ze zm.).

35 Na kopii pisma wysyłanego przez sąd pozostawionej w aktach sprawy należy ponadto umieścić adnotację o dacie wysłania pisma (a dokładnie jego przekazania pracownikowi biura podawczego – § 20 i 17.2 instrukcji), mimo że obieg pism pomiędzy wydziałami a biurem podawczym jest ewidencjonowany.

36 *De lege ferenda* należy postulować wprowadzenie uprawnienia dla przewodniczącego posiedzenia do podejmowania decyzji o rezygnacji z udziału protokolanta w posiedzeniu, które jest nagrywane.

37 Zmianę tę wprowadzono ustawą z 14.12.2006 r. o zmianie ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. U. z 2007 r. Nr 21, poz. 123). Wcześniej ustawa z 28.07.2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych przewidywała, że powód miał dopłacić $\frac{3}{4}$ opłaty po wniesieniu sprzeciwu od nakazu zapłaty w postępowaniu upominawczym.

38 W 2014 r. w wydziałach cywilnych sądów rejonowych wydano 2.615.676 nakazów zapłaty; około 2 mln z nich to nakazy zapłaty w postępowaniu upominawczym, których wydaje się zdecydowanie więcej niż nakazów w postępowaniu nakazowym. W repertorium C zarejestrowano 632.544 spraw; należy zakładać, że spraw po wniesieniu sprzeciwu od nakazu zapłaty w postępowaniu upominawczym było mniej niż 500 tys. Z tego płynnie wniosek, że prawomocnych nakazów zapłaty w postępowaniu upominawczym było co najmniej 1,5 mln. W szacunku tym nie uwzględniono sądów okręgowych ani pionu gospodarczego. Należy zastrzec, że istnieje niejednolita praktyka sądów odnośnie do zwracania $\frac{3}{4}$ opłaty w sytuacji, gdy opłata ta wynosi 30 zł (niektóre sądy zwracają 22,50 zł, niektóre odmawiają takiego zwrotu).

Tabela 2

Obsada sędziowska w wydziałach cywilnych i karnych sądów rejonowych w zestawieniu ze zmianami w obciążeniu wpływem

	2010	2014		2010	2014
wpływ w wydziałach cywilnych sądów rejonowych (repertorium C)	283,0 tys. spraw	632,5 tys. spraw (wzrost o 123,5%)	wpływ w wydziałach karnych sądów rejonowych (repertorium K)	519,1 tys. spraw	378,6 tys. spraw (spadek o 27,1%)
obsada sędziowska w wydziałach cywilnych sądów rejonowych ¹	2055 sędziów	2312 sędziów (wzrost o 12,5%)	obsada sędziowska w wydziałach karnych sądów rejonowych ²	2738 sędziów	2594 sędziów (spadek o 5,3%)

¹ Dane dotyczące liczby sędziów są podawane na dzień odpowiednio: 31.12.2010 r., 31.12.2012 r. i 31.12.2014 r.² Dane dotyczące liczby sędziów podawane są na dzień odpowiednio: 31.12.2010 r., 31.12.2012 r. i 31.12.2014 r.Źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości, zestawienia: *Limity sędziów SR i wakujących stanowisk sędziowskich w ramach limitu na ostatni dzień okresu statystycznego*.

wykonywanie czynności. Naturalną tendencją występującą w pracy poszczególnych wydziałów jest tworzenie się tandemów: sędzia – sekretarz, w ramach których jest uzgadnianych wiele aspektów współpracy, co skutkuje zwiększeniem sprawności działań. Jednakże tendencja ta jest ignorowana przez formalną organizację sekretariatu, zgodnie z którą sekretarz jest podporządkowany wyłącznie kierownikowi sekretariatu, a ten z kolei wyłącznie dyrektorowi sądu. Zatem osoby, które współpracują ze sobą najściślej, znajdują się w całkowicie rozdzielnych pionach organizacyjnych i nie ma między nimi więzi formalno-organizacyjnej: w szczególności sędzia nie jest zwierzchnikiem sekretarza, mimo że faktycznie w ramach współpracy wydaje sekretarzowi liczne polecenia i nadzoruje ich wykonanie. Współpraca między nimi musi być z tego powodu ograniczona i nie ma gwarancji trwałości. Organizacyjne założenie, że sędzia „współpracuje” z całym sekretariatem za pośrednictwem jego kierownika, wymusza daleko idący formalizm w czynnościach wewnętrznych, co spowalnia tok spraw³⁹.

3. Sztywna struktura sądów

Dla sprostania rosnącemu wpływowi spraw konieczna jest stale rosnąca mobilizacja i zwiększanie efektywności działań sądów. Jednym z narzędzi zwiększenia efektywności jest racjonalizowanie wykorzystania kadry. W tym kontekście naturalne jest kierowanie pracowników tam, gdzie zakres pracy się zwiększa. Nie-równości w obciążeniu pracą są z jednej strony przyczyną marnowania potencjału pracowników, którzy są niedociążeni, a z drugiej strony powodem obniżenia motywacji i uzasadnionych pretensji pracowników przeciążonych. Na tym polu sądownictwo wykazuje istotne niedomagania.

Na podstawie danych statystycznych dostępnych w sądach można zauważyć istotne zmiany w stopniu

obciążenia poszczególnych pionów orzeczniczych na przestrzeni ostatnich lat. Ogólnie można stwierdzić, że widoczna jest tendencja wzrostu obciążenia wydziałów cywilnych przy jednoczesnym zmniejszeniu się obciążenia wydziałów karnych.

Zmiany te obrazuje tabela 2.

Naturalną reakcją na takie zmiany w obciążeniu poszczególnych pionów powinno być przesunięcie odpowiedniej części kadry zarówno orzeczniczej, jak i pomocniczej z pionu karnego do cywilnego. Jak wynika z tabeli 2, zmiany w obsadzie sądów poprzez migrację sędziów z pionu karnego do cywilnego następują wprawdzie we właściwym kierunku, tzn. wzrasta liczba sędziów w pionie cywilnym i zmniejsza się liczba sędziów w pionie karnym, jednak dokonują się one w tempie i w stopniu zdecydowanie nieadekwatnym do zmian w strukturze wpływu spraw w tych pionach. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że organizacja sądów nie sprzyja takiemu procesowi z uwagi na sztywne podziały na poszczególne piony. Przesunięcia personalne między nimi wymagają pokonania wielu barier oraz spotykają się z oporem sędziów i innych pracowników, którzy mieliby podlegać przesunięciu.

Schemat struktury typowego sądu rejonowego i podmiotów, które mają wpływ na jego organizację w zakresie przesunięć personalnych, przedstawia tabela 3.

Zwraca uwagę, że struktura organizacyjna sądów nie jest ukształtowana hierarchicznie, lecz w sposób, który z perspektywy prezesa SR (odpowiedzialnego za sprawne działanie całego sądu) ma postać klepsydry. Prezes SR ma nad sobą cały wachlarz osób i organów, które mogą kwestionować jego decyzje czy nawet plany dotyczące obsady kadrowej sądu i z którymi musi uzgadniać swoje działania. Przykładowo, próba przeniesienia sędziego z wydziału karnego, w którym zmniejsza się wpływ, do wydziału cywilnego, w którym wpływ spraw rośnie, może być udaremniona przez Kolegium SO, które musi w tym zakresie podjąć uchwałę, oraz przez Kolegium SA, do którego przenoszony sędzia może złożyć odwołanie. Przeszkodą w tym zakresie może być również

³⁹ Jako przykład najdalej idący można wskazać czynienie na pismach procesowych wzmianek ze wskazaniem dat, w których akta przedłożono sędziemu referentowi czy sekretarzowi.

Tabela 3

Schemat struktury typowego sądu rejonowego i podmiotów, które mają wpływ na jego organizację w zakresie przesunięć personalnych

Kolegium SA				
Prezes SO		Kolegium SO		
Wizytator ds. cywilnych	Wizytator ds. karnych	Wizytator ds. rodzinnych	Wizytator ds. pracy i ub. sp.	Wizytator ds. gospodarczych
Prezes SR				
sędziowie Wydziału Cywilnego	sędziowie Wydziału Karnego	sędziowie Wydziału Rodzinnego	sędziowie Wydziału Pracy i Ub. Sp.	sędziowie Wydziału Gospodarczego
Dyrektor SR				
pracownicy Wydziału Cywilnego	pracownicy Wydziału Karnego	pracownicy Wydziału Rodzinnego	pracownicy Wydziału Pracy i Ub. Sp.	pracownicy Wydziału Gospodarczego

Źródło: Opracowanie własne.

stanowisko wizytatora danego pionu lub prezesa SO, który jest członkiem Kolegium SO, a także bezpośrednim zwierzchnikiem prezesa SR.

Należy do tego obrazu dodać prawdopodobny brak zgody sędziego, którego ma dotyczyć przesunięcie, co wynika nie tylko z naturalnej niechęci do zmian czy z faktu, że pracownicy pionu, do którego dany sędzia miałby zostać przesunięty, są bardziej obciążeni zadaniami. Takie przesunięcie z reguły utrudni sędziemu awans pionowy, ponieważ odbywa się on w ramach poszczególnych pionów orzeczniczych, a doświadczenie nabyte w trakcie orzekania w innych pionach nie stanowi przy obecnych kryteriach awansu dużego atutu⁴⁰.

Dodatkowo przesunięcie orzecznika (sędziego lub referendarza) powinno być uzgodnione z dyrektorem sądu, co wprost przewiduje art. 31a § 1 pkt 4 u.s.p.⁴¹, a to z tego powodu, że w razie podjęcia takiego działania konieczne jest przesunięcie również urzędnika sądowego.

Mimo że reformą z 2012 r. (tzw. reformą Gowina) zdyskredytowano ideę konsolidacji sądów, kwestie funkcjonowania znacznej liczby sądów małych i obok nich sądów bardzo dużych i związane z tym zachwianie proporcji między apelacjami, okręgami, sądami okręgowymi i rejonowymi nie mogą być przemilczane. W strukturze sądów powszechnych funkcjonują okręgi większe niż apelacje, sądy rejonowe większe niż całe okręgi i wydziały w niektórych sądach rejonowych większe niż całe sądy rejonowe⁴². Istotne jest przy tym to, że dysproporcja związana

z wielkością poszczególnych sądów jest powiązana z dysproporcją między wielkością wpływu spraw do sądów największych i najmniejszych. Przykładowo wpływ spraw odnotowywanych w repertorium C w wydziałach cywilnych SR dla Warszawy-Śródmieścia, w których było zatrudnionych 25 sędziów, wyniósł w 2011 r. 4056 spraw, podczas gdy w tym samym czasie podobny wpływ (4076 spraw) odnotowało łącznie 38 najmniejszych sądów rejonowych zatrudniających w wydziałach cywilnych łącznie 73 sędziów⁴³.

Doprowadzenie do właściwej sytuacji, w której liczba spraw danej kategorii przypadających na jednego sędziego jest podobna niezależnie od sądu, w którym dany sędzia orzeka, jest przy obecnej strukturze sądownictwa praktycznie niewykonalne. Sędziowie są powoływani do orzekania w określonych sądach, a ze względu na zasadę nieusuwalności nie mogą być bez swojej zgody przenoszeni do innego sądu. Brak natomiast jakichkolwiek zachęt, by takie przeniesienia odbywały się za zgodą sędziów. Jak wskazano, przeniesienie sędziego do innego wydziału nie poprawia jego perspektyw na awans. Podobnie jest w przypadku zmiany sądu, w którym orzeka dany sędzia. Brak też zachęt finansowych, przy czym dokonane w 2015 r. obniżenie stawki stanowiącej podstawę ustalenia zwrotu kosztów dojazdu do pracy sędziów zamieszkujących poza siedzibą swoich sądów oraz uchwalone zniesienie zwrotu takich kosztów dla sędziów sądów rejonowych może być uznane za sygnał przeciwny⁴⁴.

40 Przepisy regulujące sposób przeprowadzenia oceny sędziego na potrzeby decyzji co do awansu do sądu wyższego rzędu zawierają wprawdzie wymóg, by w trakcie tej oceny badano akta spraw różnych kategorii (art. 57a i 57b ustawy z 27.07.2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych, tekst jedn.: Dz. U. z 2015 r. poz. 133 ze zm.; dalej: u.s.p.), jednakże nie jest on rozumiany w ten sposób, że powinny być to sprawy z różnych gałęzi prawa.

41 Zgodnie z tym przepisem dyrektor sądu określa, w porozumieniu z prezesem sądu, rozmieszczenie i liczbę poszczególnych stanowisk, na których są zatrudniani pracownicy sądu, z wyłączeniem sędziów, referendarzy sądowych oraz asystentów sędziów, w wydziałach sądu.

42 Źródło: pismo Departamentu Prawa Cywilnego Ministerstwa Sprawiedliwości z 5.10.2012 r. (DPrC-4601-5/12) zawierające projekt rozporządzenia w sprawie zniesienia niektórych sądów

rejonowych wraz z uzasadnieniem, <http://legislacja.rcl.gov.pl/docs/517/37920/37952/73737/dokument50137.pdf>.

43 Źródło: pismo Departamentu Prawa Cywilnego Ministerstwa Sprawiedliwości z 5.10.2012 r. (DPrC-4601-5/12) zawierające projekt rozporządzenia w sprawie zniesienia niektórych sądów rejonowych wraz z uzasadnieniem, <http://legislacja.rcl.gov.pl/docs/517/37920/37952/73737/dokument50137.pdf>, s. 16.

44 Na podstawie art. 18 ustawy z 5.12.2014 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z realizacją ustawy budżetowej (Dz. U. poz. 1877) oraz rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 29.12.2014 r. w sprawie określenia w roku 2015 wysokości zwrotu kosztów przejazdu sędziego z miejsca zamieszkania do siedziby sądu (Dz. U. poz. 1969) obniżono wysokość przedmiotowej stawki z 60 do 30 groszy za kilometr.

4. Mechanizmy motywacyjne w sądach

W sądach – co do zasady – nie występują mechanizmy motywacyjne związane ze świadczeniami finansowymi. Przychody sądów jako jednostek budżetowych nie są w jakikolwiek sposób powiązane z uzyskiwanym przez nie efektem⁴⁵.

Wobec kadry orzeczniczej nie są stosowane żadne zachęty finansowe uzależnione od efektów ilościowych pracy sędziów i referendarzy. Dotyczy to również sędziów funkcyjnych – dodatki funkcyjne pobierane przez tę grupę sędziów są określane w sposób sztywny na okres kadencji i nie są powiązane z rezultatami pracy nadzorowanych jednostek (wydziałów, sądów). W niewielkim stopniu takie powiązanie występuje w odniesieniu do wynagrodzeń personelu pomocniczego, przy czym z reguły wysokość ewentualnych premii czy innych dodatków do wynagrodzenia nie jest uzależniona od finalnego efektu osiąganego przez daną jednostkę (tj. od liczby załatwionych lub rozpoznanych spraw).

Brak finansowych mechanizmów motywacyjnych nie oznacza jednak braku takich mechanizmów w ogóle. Sędziowie i referendarze są bowiem poddawani innemu rodzaju oddziaływaniom mającym na celu zwiększenie ich efektywności. Narzędziami w tym zakresie są w szczególności: bieżące informowanie o tzw. załatwalności w danym okresie sprawozdawczym, okresowe oceny sędziów i referendarzy oraz oceny dokonywane na potrzeby oceny kandydatów w ramach procedury awansowej sędziów czy związanej z nominacją referendarzy na stanowisko sędziowskie.

Podstawowe znaczenie dla prawidłowości stosowania wymienionych narzędzi motywacyjnych, a w szczególności dla kierunku, w którym wywierają one swój skutek, ma statystyka sądowa, której kardynalną wadą jest ignorowanie informacji o liczbie spraw rozpoznanych merytorycznie.

Sporządzenie sprawozdania z efektów pracy poszczególnych sądów czy wydziałów polega na liczeniu liczby numerów przypisywanych wpływającym sprawom, które są wpisywane i zakreślane w repertoriach. Liczbę spraw wpisanych do danego repertorium zestawia się z liczbą spraw zakreślonych w tym repertorium lub z liczbą pozycji niezakreślonych i w ten sposób uzyskuje się różnego rodzaju współczynniki mówiące o szybkości postępowania czy powstających zaległościach⁴⁶.

W metodzie tej nie rozróżnia się sposobu zakończenia sprawy, a dokładniej, przyczyny zakreślenia jej numeru w repertorium. Jako załatwiona jest uważana zarówno sprawa rozpoznana merytorycznie, tj. zakończona

wyrokiem (lub postanowieniem co do istoty sprawy w przypadku postępowań nieprocesowych), jak i zakończona jedynie formalnie, tj. np.: umorzona, zakończona zwróceniem pozwu lub wniosku, lub w ogóle niezakończona, a jedynie zakreślona w danym repertorium, tj. np. przekazana innemu sądowi lub wydziałowi, wpisana do innego repertorium na skutek zmiany trybu lub z innego powodu itp.⁴⁷

Dość powszechnie w sądownictwie oraz poza nim utożsamia się liczbę spraw załatwionych z liczbą spraw rozpoznanych. Jest to jednak przekonanie błędne. W sądach wyższych instancji dysproporcja między tymi wielkościami rzeczywiście nie jest duża – w sądach apelacyjnych w wydziałach cywilnych w 2014 r. załatwiono 13.793 spraw, z czego merytorycznie rozpoznano 13.002 sprawy⁴⁸. Jednakże w sądach pierwszej instancji różnica jest diametralna: w sądach rejonowych w wydziałach cywilnych w tym samym roku załatwiono 615.919 spraw, z czego merytorycznie rozpoznano 302.733 sprawy⁴⁹.

Ponieważ nie przykładą się wagi do rozróżniania spraw rozpoznanych i załatwionych w inny sposób, skutek jest taki, że najmniej „efektywnym”⁵⁰ sposobem zakończenia sprawy jest właśnie merytoryczne jej zakończenie, tzn. wydanie wyroku lub postanowienia co do istoty sprawy w przypadku postępowań nieprocesowych. Wynika to z tego, że merytoryczne rozpoznanie sprawy wiąże się z dużym nakładem pracy (związanym z zapoznaniem się z całością akt, ogarnięciem wszystkich aspektów sprawy, w tym formalnych i merytorycznych, przygotowaniem orzeczenia oraz sporządzeniem uzasadnienia). Z kolei formalne zakończenie sprawy wiąże się najczęściej z rozpatrzeniem jednego aspektu sprawy i nierzadko sprowadza się do wydania szablonowego zarządzenia lub postanowienia. Dodatkowo takie formalne lub techniczne „załatwienia” są łatwe do uzyskania, biorąc pod uwagę, że istnieją dwa repertoria dla spraw procesowych (C i Nc w wydziałach cywilnych oraz GC i GNc w wydziałach gospodarczych), co umożliwia praktykę polegającą na przepisywaniu spraw pomiędzy repertoriami i uzyskiwanie efektu wysokiej „załatwalności”. Ponadto istnienie dwóch pionów: cywilnego oraz gospodarczego i nieustający spór co do zakresu pojęcia sprawy gospodarczej również przyczynia się powstania dużej liczby „załatwień” polegających na przekazywaniu spraw pomiędzy tymi pionami.

Jeżeli merytoryczne rozpoznanie sprawy uznać za istotę wymiaru sprawiedliwości, a sprawy zakończone

45 Przykładowo w Holandii od 2002 r. przychody sądów są uzależnione od liczby zakończonych merytorycznie spraw – por.: F. van Dijk, *Improved Performance Of The Netherlands Judiciary: Assessment Of The Gains For Society*, „International Journal for Court Administration” 2014, Vol. 6, No. 1, s. 83–99.

46 Więcej na ten temat por.: Ł. Kurnicki, *Mierniki czasu trwania postępowań sądowych w Polsce*, „Iustitia” 2012/4, s. 209–212.

47 Na początku 2012 r. wiele spraw „zakończyło” się w związku z zarządzeniem, które wyszło z Ministerstwa Sprawiedliwości, nakazującym sekretariatom sądowym zakreślenie w repertorium „C-upr” wszystkich dotychczasowych spraw i wpisanie ich na nowo (zob.: A. Łukasiewicz, *Katalogowanie fałszuje statystyki*, „Rzeczpospolita” z 10.01.2012 r.).

48 Por.: http://isws.ms.gov.pl/Data/Files/_public/isws/jednoroczne/2014/spr_zbior_2014/ms-s1a_2014.pdf.

49 Por.: http://isws.ms.gov.pl/Data/Files/_public/isws/jednoroczne/2014/spr_zbior_2014/ms-s1r_2014.pdf.

50 Definiując efektywność jako osiąganie założonego rezultatu przy jak najmniejszych nakładach.

formalnie uznać za zbędny (choć w pewnym zakresie nieunikniony) produkt uboczny, to w tym kontekście jaskrawo widać wadliwość omawianego sposobu prowadzenia statystyki. „Produkt uboczny” jest według tego systemu tak samo postrzegany, jak najbardziej pożądany sposób zakończenia sprawy, tj. przez jej merytoryczne rozpoznanie⁵¹.

Pozytywna zmiana w tym zakresie mogła nastąpić w związku z wprowadzeniem ocen indywidualnych sędziów. Przepisy art. 106a § 1 i 2 u.s.p., które wprowadziły te oceny, przewidują bowiem ocenianie sędziów w odniesieniu do rozpoznawania spraw, co jednoznacznie należy odnosić do wydawania wyroków lub postanowień merytorycznych w sprawach nieprocesowych⁵². Za rozpoznawanie spraw nie sposób bowiem uznawać ich „załatwiania” w inny sposób: zwracania czy odrzucania pozwów, zawieszania postępowań, ich umarzania czy przekazywania spraw do innych sądów i wydziałów.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych w zakresie ocen indywidualnych sędziów⁵³ sprowadza jednak ocenę sędziego w zakresie jego efektywności do badania wyłącznie ogólnej liczby załatwionych spraw (zakreślonych numerów w repertoriach) – w arkuszu oceny pracy sędziego nie ma miejsca na wydzielenie spraw rozpoznanych merytorycznie spośród tych, które zostały załatwione⁵⁴. Również na potrzeby oceny sędziego w związku z ubieganiem się o awans do sądu wyższego rzędu nie dokonuje się rozróżnienia sposobu załatwienia spraw przez danego sędziego.

Skutkiem koncentrowania się wyłącznie na tzw. załatwalności jest wykreowanie w sądach trwałego i względnie silnego mechanizmu zachęcającego sędziów do formalnego załatwiania spraw i zniechęcającego do ich merytorycznego rozpoznania. Jeżeli bowiem sprawa załatwiona formalnie i sprawa rozpoznana merytorycznie są traktowane jednakowo na potrzeby oceny sędziego,

to jest to równoznaczne z promowaniem formalnego załatwiania spraw, ponieważ takie załatwianie z perspektywy sędziego jest łatwiejsze i szybsze, a daje ten sam efekt. Powoduje to sprzeczność pomiędzy nakazem służby sędziowskiej, by zapewnić stronom prawo do rozpatrzenia sprawy (art. 45 Konstytucji RP⁵⁵), a oczekiwaniem wynikającym z systemu oceny pracy sędziego, by sprawę jak najszybciej załatwić – bez względu na sposób tego załatwienia⁵⁶.

Stwarzanie zachęty do formalnego załatwiania spraw (a dokładniej: do uzyskiwania efektu w postaci zakreślenia numeru sprawy w repertorium) skutkuje bez wątpienia większą i szybszą „załatwalnością” i poprawą ogólnokrajowych wskaźników szybkości postępowania⁵⁷. Z perspektywy sądownictwa jako całości takie formalne lub techniczne załatwienia wiążą się jednak przeważnie z dodatkowym, zbędnym nakładem czasu i pracy. Zwrócony pozew jest składany ponownie, sprawa przekazana do innego sądu lub wydziału jest rozpoznawana przez innego sędziego, który na nowo musi się z nią zapoznać, sprawa przepisana do innego repertorium wymaga dodatkowej czynności sekretariatu i czasu na jej dokonanie itd.⁵⁸

Należy dodać, że zarówno w poszczególnych sądach, jak i na poziomie ogólnopolskim są sporządzane bardzo szczegółowe sprawozdania oznaczane symbolami MS-S(x)r/o/a, w których jest wyodrębniona informacja o sposobie załatwienia spraw⁵⁹. Sprawozdania te mają jednak charakter techniczny i przez to są trudno zrozumiałe. Ponadto nie sporządza się takich sprawozdań w odniesieniu do indywidualnych referatów sędziowskich i nie wykorzystuje się informacji dotyczących liczby merytorycznie rozpoznanych spraw na potrzeby dokonywania oceny sędziego pod kątem efektywności pracy.

5. Podsumowanie

Podsumowując, należy stwierdzić, że sądy cywilne (i gospodarcze) są przeciążone, na co dodatkowo nakłada się nieefektywna organizacja sądownictwa. Poprawa sytuacji jest możliwa zarówno poprzez zmiany ustawowe czy reformy ustrojowe, jak i poprzez korekty techniczne leżące w kompetencji ministra sprawiedliwości.

Reforma ustrojowa jest wymagana w zakresie uelastycznienia struktury sądów w celu m.in. ułatwienia

51 Brak informacji na temat liczby spraw rozpoznanych merytorycznie zarówno na poziomie ogólnokrajowym, jak i na poziomie poszczególnych sądów jest niezgodny z zaleceniami Rady Europy (CEPEJ) dotyczącymi sposobu prowadzenia statystyk sądowych (GOJUST, <https://wcd.coe.int/ViewDoc.jsp?id=1389931&Site=COE>); szerzej o tym: Ł. Kurnicki, *Przewlekłość postępowań? Stronom tylko tak się wydaje*, „Dziennik Gazeta Prawna” z 30.3.2015 r., <http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/862345,przewleklosc-postepowan-stronom-tylko-tak-sie-wydaje.html>.

52 Wskazane przypisy stanowią: „Art. 106a. § 1. Efektywność pracy oraz kompetencje zawodowe sędziego w zakresie metodyki pracy i kultury urzędowania, jak również specjalizacji w rozpoznawaniu poszczególnych rodzajów spraw oraz pełnieniu poszczególnych funkcji, podlegają ocenie (ocena pracy sędziego).

§ 2. Oceny pracy sędziego dokonuje się z punktu widzenia:

1) sprawności i efektywności podejmowanych czynności i organizowania pracy przy rozpoznawaniu spraw lub wykonywaniu innych powierzonych zadań bądź funkcji;” [podkreślenie – Ł.K.].

53 Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 28.10.2013 r. w sprawie wzorów arkuszy oceny pracy i indywidualnego planu rozwoju zawodowego sędziego (Dz. U. poz. 1481).

54 W przedmiotowym arkuszu w rubrykach dotyczących „Sprawności i efektywności podejmowanych czynności” przewidziano miejsce jedynie na informację o „Liczbie załatwień”, która podlega ocenie w odniesieniu do średniej wydziału („na poziomie średniej wydziału”, „poniżej średniej wydziału”, „powyżej średniej wydziału”).

55 Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483 ze sprost. i zm.).

56 W relacji z przedstawionym ukształtowaniem systemu oceniania sędziów jest wysoki poziom formalizmu sędziowskiego.

57 Polskie sądy wypadają świetnie w tych międzynarodowych rankingach wymiarów sprawiedliwości, które opierają się danych statystycznych – por.: http://ec.europa.eu/justice/effective-justice/files/justice_scoreboard_communication_en.pdf, s. 6.

58 Więcej na ten temat por.: Ł. Kurnicki, *Dobre (statystyczne) wyniki polskich sądów na tle innych państw europejskich*, „Iustitia” 2012/3, s. 147–148.

59 Sprawozdania za rok 2014 zostały opublikowane na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości pod adresem: <http://isws.ms.gov.pl/pl/baza-statystyczna/opracowania-jednoroczne/rok-2014/> zakładka: „Sprawozdania zbiorcze sądownictwa za rok 2014”.

migracji sędziów pomiędzy sądami i wydziałami w związku ze zmieniającym się obciążeniem poszczególnych jednostek i całych pionów. Jedną z dostępnych możliwości jest scalenie organizacyjne sądów okręgowych z podlegającymi im sądami rejonowymi. Jednakże pozytywny efekt może być uzyskany już za pomocą wprowadzenia zachęt dla sędziów do zmiany sądu lub wydziału. Taką zachętą może być w szczególności uwzględnienie faktu orzekania w różnych dziedzinach prawa jako atutu przy ocenie sędziego w związku z ubieganiem się o awans.

Zwrócenie uwagi na merytoryczne załatwienia spraw przy ocenie sędziów – do czego wystarczy zmiana odpowiedniego rozporządzenia ministra sprawiedliwości – przyczyni się do usprawnienia postępowań, ponieważ sędziowie chętniej będą podejmowali czynności zmierzające bezpośrednio do rozpoznania spraw. Paradoksalnie jednak pogorszy się statystyczny obraz działalności sądów oparty na liczbie załatwień.

Zmiany ustawowe konieczne są w zakresie kosztów procesu w celu maksymalnego zbliżenia kosztów ponoszonych przez strony do faktycznych kosztów generowanych przez wszczęcie i prowadzenie postępowania. Urealnienie kosztów procesu spowoduje większą skłonność do korzystania z innych form rozwiązywania sporów. Zdecydowane działania ustawodawcy są również wymagane w obszarach, w których powstaje wiele sporów znajdujących finał w sądach, w szczególności dotyczy to spraw związanych z odpowiedzialnością odszkodowawczą związaną z kolizjami drogowymi.

Przeglądu ze strony ministra sprawiedliwości wymaga zakres obciążeń sekretariatów sądowych, w tym obowiązków statystycznych, sprawozdawczych i ewidencyjnych. Tu bowiem nakładają się i dublują liczne obowiązki nakładane przez resort ministra sprawiedliwości i przez podległych mu prezesów sądów. Wzrastająca liczba systemów ewidencyjnych powoduje spowolnienie

działalności sekretariatów zamiast ją usprawniać. Niezmiernie istotnym odciążeniem dla sekretariatów byłoby natomiast wprowadzenie możliwości rezygnacji z asysty protokolanta na posiedzeniu, które jest nagrywane. Uprawnienie do podjęcia decyzji w tej kwestii powinno znaleźć się w zakresie kompetencji przewodniczącego składu orzekającego.

Wreszcie większej śmiałości należy oczekiwać od ustawodawcy w zakresie kształtowania zakresów kompetencji referendarzy i asystentów sędziów. Ci ostatni powinni zyskiwać na samodzielności, przejmując zarówno proste czynności procesowe od sędziów, jak i niektóre kompetencje sekretarzy sądowych.

Summary

Łukasz Kurnicki

Structural causes of excessive length of judicial proceedings, on the example of civil cases

This article discusses some of the structural causes of excessive length of judicial proceedings in civil cases. In particular, the author identifies the courts being over-burdened by an ever-increasing number of cases that come before them and inefficient provisions concerning the costs of proceedings, which do not encourage parties to seek alternative dispute resolution methods. There is a discussion of the provisions which maintain a rigid structure of the judiciary, making it very difficult for human resources to move as changes occur in the workload of individual courts or divisions. Attention is also drawn to inefficient regulations concerning incentives in courts

Łukasz Kurnicki

Autor jest sędzią i wiceprezesem Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Fabrycznej we Wrocławiu.

Szczegółowe informacje o prenumeracie oraz zakupie pojedynczych egzemplarzy można uzyskać pod numerem infolinii 801 044 545, fax 22 535 80 87, e-mail: handel@woltersklower.pl

Zamówienia na prenumeratę „Krajowej Rady Sądownictwa” przyjmują również:

RUCH SA OKDP w Warszawie, tel. 22 532 87 31, 532 88 16, 532 88 19;

GLM SERVICE, tel. 22 651 76 49;

GARMOND PRESS SA, tel. 22 817 20 12;

KOLPORTER SA, tel. 22 868 65 46, 22 631 48 88.

KONKURS O TYTUŁ HONOROWY „SĘDZIA EUROPEJSKI” – CZ. 2

I. Uwaga wstępna

Zbigniew Lasocik, Monika Adamczyk

W poprzednim numerze kwartalnika (2015/4) ukazała się pierwsza część niniejszego artykułu przedstawiającego historię Konkursu „Sędzia Europejski”, jego podstawowe cele i założenia, a także omówienie dwóch (spośród czterech) wyróżnionych orzeczeń wraz z odautorskimi komentarzami sędziów, którzy je wydali: sędzi Dagmary Dominik-Ogińskiej oraz sędzi Marzeny Konsek-Bitkowskiej.

W części drugiej artykułu przedstawiamy kolejne dwa wyróżnione wyroki wydane przez: sędziego Jerzego Rażewskiego oraz sędziego Jacka Szerera, a także uzupełnienie tekstu sędzi Dagmary Dominik-Ogińskiej do omówienia postanowienia Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 6.03.2014 r. (I FSK 516/13), zawartego w pierwszej części niniejszego artykułu, który ukazał się w poprzednim numerze kwartalnika (2015/4).

Zbigniew Lasocik

Autor jest kryminologiem, kierownikiem Ośrodka Badań Handlu Ludźmi na Uniwersytecie Warszawskim, przewodniczącym Polskiej Sekcji Międzynarodowej Komisji Prawników, międzynarodowym ekspertem w dziedzinie więziennictwa, byłym członkiem Podkomitetu ds. Zapobiegania Torturom, obrońcą praw człowieka, laureatem Nagrody im. prof. Zbigniewa Hołdy w 2015 r.

Monika Adamczyk

Autorka jest absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, doktorantką w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, współpracownikiem Polskiej Sekcji Międzynarodowej Komisji Prawników.

II. Wyrok Sądu Rejonowego we Włocławku z 7.08.2014 r., V GC 31/13

Jerzy Rażewski

1. Omówienie sprawy

Polski przedsiębiorca (osoba fizyczna) wniósł o zaskądzenie od pozwanej polskiej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością kwoty 15.000 zł z ustawowymi odsetkami od 7.06.2012 r. oraz kosztami postępowania.

W sprzeciwie od nakazu zapłaty wydanego w postępowaniu upominawczym pozwany nie zaprzeczył wierzytelności powoda, jednak wniósł o oddalenie powództwa.

Pozwany podniósł, że orzeczeniem z 3.07.2012 r. Sąd Gospodarczy w Dijon Druga Izba (*Grefe du Tribunal de Commerce de Dijon*) wszczął postępowanie naprawcze (*procedure de redressement*) w stosunku do pozwanej spółki na podstawie przepisów rozporządzenia Rady (WE) nr 1346/2000 z 29.05.2000 r. w sprawie postępowania upadłościowego¹.

W stanie faktycznym sprawy Sąd ustalił ponadto, że orzeczeniem z 3.07.2012 r. Sąd Gospodarczy w Dijon w stosunku do pozwanej spółki: 1) rozwiązał plan naprawczy (*plan de sauvegarde*) z 10.11.2009 r.; 2) stwierdził, iż Spółka jest niewypłacalna; 3) wszczął w stosunku do niej postępowanie naprawcze (*procedure de redressement judiciaire*).

Następnie orzeczeniem z 9.04.2013 r. Sąd ten zatwierdził plan naprawczy spółki, według którego wierzytele zostaną zaspokojeni w 100% w 8 rocznych ratach.

Wyrokiem z 7.08.2014 r. (V GC 31/13) Sąd Rejonowy we Włocławku oddalił powództwo. Apelacja nie została wniesiona².

Istota sporu w niniejszej sprawie sprowadzała się zasadniczo do odpowiedzi na dwa pytania:

- 1) czy ogłoszenie upadłości pozwanego przez Sąd Gospodarczy w Dijon (Francja) miało wpływ na żądanie powoda i implikowało rozstrzygnięcie w niniejszej sprawie;
- 2) czy i jaki wpływ na postępowanie w niniejszej sprawie miało przywołane rozporządzenie Rady (WE) nr 1346/2000 z 29.05.2000 r.

Przed wszystkim należało rozstrzygnąć zarzut powoda, że z art. 1 rozporządzenia nr 1346/2000 wynika jednoznacznie, iż stosuje się je wyłącznie do zbiorowych postępowań przewidujących niewypłacalność dłużnika, które obejmują całkowite lub częściowe zajęcie majątku dłużnika oraz powołanie zarządcy. Postępowanie naprawcze nie wiąże się zaś ani z zajęciem majątku dłużnika, ani z powołaniem zarządcy (wchodzi w grę jedynie powołanie nadzorcy sądowego).

Tymczasem zgodnie z art. 2 rozporządzenia nr 1346/2000 dla celów tego rozporządzenia „postępowania upadłościowe” oznaczają postępowania zbiorowe określone w art. 1 ust. 1. Wykaz tych postępowań

¹ Rozporządzenie Rady (WE) nr 1346/2000 z 29.05.2000 r. w sprawie postępowania upadłościowego (Dz. Urz. UE L 160 z 30.06.2000 r., s. 1); dalej: rozporządzenie nr 1346/2000.

² Pełny tekst uzasadnienia będzie można znaleźć na Portalu Orzeczeń Sądów Powszechnych (orzeczenia.ms.gov.pl).

znajduje się w załączniku A. W załączniku A wskazano, że takim postępowaniem upadłościowym w przypadku Francji są: 1) *Redressement judiciaire*, 2) *Sauvegarde*, 3) *Liquidation judiciaire*. Oznaczało to, że w przypadku wszczęcia wobec pozwanej spółki postępowania upadłościowego – *redressement judiciaire* przepisy rozporządzenia nr 1346/2000 znajdują pełne zastosowanie.

Uznanie zastosowania rozporządzenia nr 1346/2000 do upadłości polskiej spółki, która nie miała ani majątku, ani żadnego oddziału we Francji, implikowało przede wszystkim rozstrzygnięcie zarzutu powoda braku jurysdykcji Sądu w Dijon do ogłoszenia upadłości polskiej spółki. Z orzeczenia Sądu w Dijon nie wynika *expressis verbis*, jaką zasadę zastosował sąd francuski, uznając swoją jurysdykcję. Przy określeniu jurysdykcji w art. 3 ust. 1 rozporządzenia nr 1346/2000 posłużono się nieprecyzyjnym łącznikiem w postaci głównego ośrodka podstawowej działalności dłużnika. W ust. 2 art. 3 rozporządzenia nr 1346/2000 dodano jednak, że w przypadku spółek i osób prawnych domniemywa się, iż ich głównym ośrodkiem jest siedziba określona w statucie, chyba że zostanie przeprowadzony dowód przeciwny. Problem w tym, że w państwach unijnych brak nawet jednolitego wymagania badania z urzędu jurysdykcji krajowej (np. w Wielkiej Brytanii), co prowadzi do wydawania rozstrzygnięć wadliwych, w wyniku czego główne postępowania upadłościowe prowadzone są w państwie, w którym główny ośrodek podstawowej działalności nie jest zlokalizowany.

Odnosnie do wykładni art. 3 rozporządzenia nr 1346/2000 w orzecznictwie różnych krajów zarysowały się dwa stanowiska. Według pierwszego, tzw. teorii działalności gospodarczej (*business activity theory*), odwołującej się do orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE), za główny ośrodek podstawowej działalności dłużnika uznaje się miejsce, w którym faktycznie jest prowadzona działalność gospodarcza. Podkreśla się przy tym znaczenie rozpoznawalności miejsca prowadzenia działalności dla wierzycieli.

Drugie podejście, zwane teorią miejsca podejmowania strategicznych decyzji kontrolnych lub teorią „głowy zarządu” (*mind of management*), jest najczęściej stosowane przez sądy angielskie, choć odwoływano się do niego również w orzecznictwie francuskim i węgierskim. Teoria ta zakłada, że dla ustalenia głównego ośrodka podstawowej działalności kluczowe znaczenie ma sposób organizacji funkcji kierowniczych przedsiębiorstwa, w tym w szczególności sposób podejmowania strategicznych decyzji. Teoria ta nie kładzie natomiast nacisku ani na faktyczne miejsce prowadzenia działalności, miejsce wcielania decyzji kierowniczych w życie, ani na rozpoznawalność powyższych okoliczności przez osoby trzecie. Stanowi zatem zaprzeczenie podejścia opartego na modelu *business activity*. W okolicznościach niniejszej sprawy wydaje się, że Sąd w Dijon uznał swoją jurysdykcję na podstawie teorii *mind of management*.

Ogłoszenie upadłości w tzw. głównym postępowaniu upadłościowym przez sąd właściwy zgodnie z art. 3

rozporządzenia nr 1346/2000 w jednym z państw Unii Europejskiej (oprócz Danii) podlega z mocy prawa uznaniu w pozostałych państwach, gdy orzeczenie stanie się skuteczne w państwie wszczęcia postępowania (art. 16 ust. 1 rozporządzenia nr 1346/2000)³.

Wszczęcie tego postępowania wyrokiem Sądu Gospodarczego w Dijon nie wyłączyło rozpoczęcia w Polsce tzw. wtórnego postępowania (co do zasady, wszczynanego po ogłoszeniu postępowania głównego), obejmującego tylko majątek pozwanej spółki w kraju.

Orzeczenie o wszczęciu postępowania upadłościowego określonego w art. 3 ust. 2 rozporządzenia nr 1346/2000 (postępowania ubocznego) podlega automatycznemu uznaniu we wszystkich pozostałych państwach członkowskich (z wyjątkiem Danii) na takich samych zasadach, jak orzeczenie o wszczęciu głównego postępowania upadłościowego (art. 16 rozporządzenia nr 1346/2000). Dla skutków tego postępowania właściwe jest prawo państwa wszczęcia postępowania (art. 4 ust. 1 rozporządzenia nr 1346/2000). Jednakże skutki te nie są rozciągnięte na wszystkie pozostałe państwa członkowskie (art. 17 ust. 1 *a contrario* rozporządzenia nr 1346/2000). Postępowanie uboczne jest w istocie rzeczą postępowaniem terytorialnym, co oznacza, że jego skutki są ograniczone tylko do majątku dłużnika znajdującego się w państwie wszczęcia postępowania ubocznego (motyw 12 preambuły rozporządzenia nr 1346/2000). Jednakże skutki te nie mogą zostać podważone w innych państwach członkowskich. W konsekwencji inne państwa członkowskie muszą uznać, że majątek dłużnika znajdujący się na terenie państwa wszczęcia postępowania ubocznego jest wyłączony z postępowania głównego i poddany władzy zarządcy ustanowionego w postępowaniu ubocznym (por. również art. 18 ust. 2 rozporządzenia nr 1346/2000).

W realiach niniejszej sprawy postępowania wtórnego (ubocznego) w Polsce nie wszczęto. W tym stanie rzeczy do wierzytelności objętych postępowaniem głównym należało zastosować prawo francuskie i postępowaniem tym objęto cały majątek upadłej spółki znajdujący się na terytorium Polski. Zastosowania prawa francuskiego dotyczy także możliwości skutecznego dochodzenia w odrębnym postępowaniu sądowym roszczeń wierzycieli, których wierzytelności są objęte tym postępowaniem. Zakaz wszczynania takich postępowań jest skuteczny we wszystkich, oprócz Danii, państwach Unii Europejskiej, w tym także w Polsce (art. L 622–21 francuskiego kodeksu handlowego). Skoro jednak we Francji w postępowaniu *redressement judiciaire* zawarto układ, to także do wierzytelności nim objętych mają zastosowanie wyłącznie przepisy prawa francuskiego. Zobowiązania nim objęte podlegają restrukturyzacji stosownie do jego treści, tj. gdy układ przewiduje odroczenie terminu płatności, objęta układem wierzytelność w okresie odroczenia nie jest wymagalna.

³ Tak też wyrok TSUE z 2.05.2006 r. w sprawie *Eurofood*, C-341/04, EU:C:2006:281, Zb. Orz. 2006, s. I-3813.

O tym, jakie prawo należało zastosować w procesie w niniejszej sprawie, rozstrzyga art. 15 rozporządzenia nr 1346/2000, zgodnie z którym wpływ postępowania upadłościowego na toczące się postępowanie dotyczące przedmiotu albo prawa wchodzącego w skład masy podlega wyłącznie prawu państwa członkowskiego, w którym toczy się postępowanie.

Według powoda nawet gdyby przyjąć, że Sąd w Dijon miał prawo wszcząć postępowanie naprawcze wobec polskiej spółki, to i tak kwestie związane z wpływem tego postępowania naprawczego na postępowania sądowe prowadzone w Polsce przeciwko pozwanemu należy oceniać według przepisów prawa polskiego.

Nie wdając się w rozważania co do kolizji przepisów art. 15 i 17 rozporządzenia nr 1346/2000, na potrzeby tego postępowania Sąd stwierdził, że art. 15 rozporządzenia nr 1346/2000 rzeczywiście stanowi odstępstwo od stosowania zawartej w art. 4 ust. 1 rozporządzenia nr 1346/2000 ogólnej normy kolizyjnej wskazującej, które krajowe prawo upadłościowe jest właściwe do danej kwestii. W tym przypadku „kwestią” tą jest ustalenie wpływu, jaki ma wszczęcie postępowania upadłościowego wobec dłużnika na będące w toku (zawisłe) sprawy sądowe prowadzone przeciwko dłużnikowi (art. 4 ust. 2 lit. f rozporządzenia nr 1346/2000). Zagadnienie to należy oceniać wtedy wyłącznie według prawa państwa członkowskiego, w którym toczy się sprawa.

Tymczasem referowana sprawa została wszczęta 26.10.2012 r., postępowanie upadłościowe zaś zostało wszczęte 3.07.2012 r., a zatem w dacie jego wszczęcia sprawa niniejsza się nie toczyła.

Hipotezę normy art. 15 rozporządzenia nr 1346/2000 nie są bowiem objęte sprawy zawisłe po wszczęciu postępowania upadłościowego. Wtedy zastosowanie ma art. 4 rozporządzenia nr 1346/2000, wskazujący jako prawo właściwe prawo państwa członkowskiego, w którym wszczęto postępowanie upadłościowe – tu prawo francuskie. Zgodnie zaś z art. L 622–21 francuskiego kodeksu handlowego wszczęcie postępowania wstrzymuje lub uniemożliwia wszczynanie jakichkolwiek spraw z powództwa wszystkich wierzycieli.

Ostatnią kwestią rozważaną przez Sąd był zarzut powoda, że wszczęcie postępowania upadłościowego narusza klauzulę porządku publicznego określoną art. 26 rozporządzenia nr 1346/2000, według którego każde państwo członkowskie może odmówić uznania postępowania upadłościowego wszczętego w innym państwie członkowskim albo wykonania wydanego w jego toku orzeczenia, jeżeli uznanie to lub wykonanie prowadziłyby do rezultatu, który pozostaje w oczywistej sprzeczności z jego porządkiem publicznym, w szczególności z jego podstawowymi zasadami lub konstytucyjnie zagwarantowanymi prawami i wolnościami jednostki.

Na wstępie rozważań dotyczących stosowania klauzuli porządku publicznego należy stwierdzić, że samo przyjęcie jurysdykcji przez sąd państwa członkowskiego Unii Europejskiej ze względu na siedzibę grupy

kapitałowej obejmującej spółkę, której ośrodkiem działalności jest Polska (wykładnia oparta na teorii *mind of management*), nie uzasadnia zastosowania art. 26 rozporządzenia nr 1346/2000, gdy zagraniczne orzeczenie zatwierdzające układ nie wywołuje skutków sprzecznych z polskim porządkiem prawnym. Ponadto przepis ten nie daje podstawy do merytorycznego badania orzeczenia wszczynającego postępowanie upadłościowe, czyli badania istoty zawartego w nim rozstrzygnięcia, a zwłaszcza nie daje podstawy do badania przesłanek przyjętych za podstawę orzeczenia.

Państwo uznające nie może wręcz badać istnienia jurysdykcji krajowej państwa wszczęcia postępowania. Dla uznania orzeczenia o wszczęciu postępowania upadłościowego, zgodnie z art. 16 rozporządzenia nr 1346/2000, nie jest bowiem istotne, czy sąd państwa wszczęcia postępowania rzeczywiście posiadał jurysdykcję krajową do rozpoznania sprawy, ale jedynie czy uznał, że taką jurysdykcję posiada.

W świetle art. 26 rozporządzenia nr 1346/2000 nie chodzi o sprzeczność orzeczenia lub przesłanek przyjętych przez sąd zagraniczny, jako jego podstawa, z polskim porządkiem prawnym, lecz o sprzeczność rezultatu orzeczenia z tymi zasadami.

In concreto należy stwierdzić, że zagraniczne orzeczenie o wszczęciu postępowania upadłościowego naruszałoby podstawowe zasady polskiego porządku prawnego wówczas, gdy byłoby sprzeczne z samą instytucją upadłości ukształtowaną przez polskiego ustawodawcę, a nie wówczas, gdy byłoby sprzeczne z regulacjami dotyczącymi podstaw ogłoszenia upadłości przyjętymi w polskiej ustawie. Polskie postępowanie upadłościowe służy wspólnemu dochodzeniu roszczeń od niewypłacalnych dłużników (art. 1 ust. 1 pkt 1 prawa upadłościowego i naprawczego⁴). Istotą postępowania upadłościowego jest więc takie zagospodarowanie majątku dłużnika, które maksymalnie przyczyni się do zaspokojenia jego wierzycieli. W tym znaczeniu zawarcie układu w postępowaniu *redressement judiciaire* nie jest zatem sprzeczne z koncepcją upadłości i postępowania upadłościowego przyjętą w Polsce, a nawet w innych instytucjach prawa cywilnego (art. 212 § 3 lub art. 358¹ § 3 kodeksu cywilnego⁵), a nawet procesowego (art. 320 kodeksu postępowania cywilnego⁶).

2. Komentarz odautorski

Podstawowym zagadnieniem, które stanowiło o charakterze i treści niniejszego wyroku, była kwestia jurysdykcji Sądu w Dijon (Francja) do ogłoszenia upadłości spółki z siedzibą w Polsce.

⁴ Obecnie: ustawa z 28.02.2003 r. – Prawo upadłościowe (tekst jedn.: Dz. U. z 2015 r. poz. 233 ze zm.).

⁵ Ustawa z 23.04.1964 r. – Kodeks cywilny (tekst jedn.: Dz. U. z 2014 r. poz. 121 ze zm.).

⁶ Ustawa z 17.11.1964 t. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn.: Dz. U. z 2014 r. poz. 101 ze zm.).

Jak wspomniałem powyżej, uznając swoją jurysdykcję, sąd francuski przyjął prawdopodobnie teorię *mind of management*. Teorii tej absolutnie nie można wywieść z treści rozporządzenia nr 1346/2000 – jest ona krytykowana zarówno w literaturze, jak i orzecznictwie, uznawana wręcz za błędną. Taki też był podstawowy zarzut powoda o braku jurysdykcji, ergo – orzeczenie o ogłoszeniu upadłości jest nieważne, przy czym według powoda miałby to stwierdzić sąd podczas niniejszego procesu.

Brak jurysdykcji stanowi rzeczywiście przesłankę do uznania orzeczenia za nieważne, jednakże dopóki takie orzeczenie nie zostanie zaskarżone i następnie uchylone przez sąd odwoławczy, dopóty obowiązuje ze wszystkimi skutkami zeń wynikającymi.

Biorąc pod uwagę ulokowanie sądu polskiego jako sądu unijnego, należało zatem odrzucić możliwość zakwestionowania orzeczenia innego sądu unijnego w tym trybie, nawet gdy uznalibyśmy je za całkowicie błędne. Podważenie tego orzeczenia mogło bowiem nastąpić jedynie w drodze odwołania przed sądem państwa członkowskiego, w którym orzekał sąd pierwszej instancji.

Jerzy Rażewski

Autor jest sędzią Sądu Rejonowego we Wrocławku.

III. Wyrok Sądu Okręgowego w Świdnicy z 14.04.2014 r., I C 2418/13

Jacek Szerer

1. Okoliczności sprawy

Powód Stowarzyszenie Autorów ZAiKS z siedzibą w Warszawie jest organizacją zbiorowego zarządzania prawami autorskimi w rozumieniu art. 104 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych⁷ i ma legitymację czynną do wytaczania powództw przeciwko podmiotom naruszającym autorskie prawa majątkowe, na podstawie art. 79 ust. 1 pkt 3 lit. b pr. aut. Do zadań Stowarzyszenia należy m.in. kontrola podmiotów prowadzących działalność gospodarczą w zakresie przestrzegania przepisów przywołanej ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych i przeciwdziałanie rozpowszechnianiu bez należnych tantiem utworów muzycznych objętych ochroną Stowarzyszenia. W tym celu powód zawiera z przedsiębiorcami umowy licencyjne legalizujące w miejscu prowadzenia działalności gospodarczej rozpowszechnianie utworów muzycznych na wszelkich urządzeniach odtwarzających fonografy, w tym stacjach radiowych.

Pozwany Marcin W. jest właścicielem salonu fryzjerskiego i nie wyraził zgody na zawarcie umowy

licencyjnej, w związku z tym – zdaniem powoda – pozwany publicznie rozpowszechniał utwory muzyczne objęte ochroną przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, nie posiadając przy tym odpowiedniej umowy licencyjnej legalizującej, przez co działał na szkodę powoda. W związku z przytoczonymi faktami powód, powołując się na treść art. 79 ust. 1 pkt 3 lit. b pr. aut., zażądał od pozwanego zapłaty kwoty 922,50 zł, która to kwota stanowi potrójną stawkę stosownego wynagrodzenia i jest potrojonym iloczynem należnej stawki opłaty licencyjnej oraz liczby miesięcy bezumownej eksploatacji.

Na wstępie należy szczególnie podkreślić, że na gruncie regulacji dotyczących prawa autorskiego oraz jego ewentualnych naruszeń należy badać indywidualnie każdy rozpatrywany przypadek, dokonując rzeczowej, merytorycznej analizy okoliczności, celu działania, a także możliwego wpływu danej aktywności na osiągnięte w ramach prowadzonej działalności gospodarczej korzyści finansowe. W przedmiotowej sprawie należy, zdaniem Sądu, odrębnie rozważyć kilka współwystępujących kwestii, tak aby przy ich końcowym kumulatywnym podsumowaniu kompleksowo zreasumować zaistniały stan prawny przez trafne rozstrzygnięcie indywidualnego przypadku.

W pierwszej kolejności należy odpowiedzieć sobie na pytanie o kryterium wyboru potencjalnego klienta czy konsumenta oraz wyjaśnić, w jakim zakresie przy danym typie działalności gospodarczej o potencjalnym wyborze decydują czynniki inne niż te bezpośrednio związane ze świadczonymi w lokalu usługami. Nie wydaje się – zdaniem Sądu – racjonalne to, by przy wyborze gabinetu lekarskiego, gabinetu dentystycznego, kosmetycznego czy zakładu fryzjerskiego klient kierował się innymi kryteriami niż jakością oraz fachowością świadczonych tam usług, kompetencją personelu, dostępnością i odległością od miejsca zamieszkania. W szczególności zaś kryterium tym nie będzie możliwość wysłuchania muzyki z radioodbiornika podczas oczekiwania na usługę bądź podczas jej świadczenia. Potencjalny konsument może przyjąć takowe kryterium wyboru w przypadku usług cechujących się dużą powtarzalnością bądź wręcz identycznością, gdy jakość oraz sposób wykonania nie są zależne od indywidualnych przymiotów czy umiejętności świadczącego usługę. Możliwe jest więc w pewnym zakresie, by klient zdecydował o wyborze supermarketu czy galerii handlowej, w których danego dnia dokona zakupów, uwzględniając przy tym, że jego pobyt tam uprzyjemni możliwość wysłuchania muzyki odtwarzanej z radioodbiornika czy innego urządzenia audio bądź audiowizualnego. Dokonując wyboru restauracji, hotelu, solarium będziemy brali pod uwagę kryterium możliwości wysłuchania muzyki w trakcie oczekiwania na usługę lub w czasie wykonywania usługi, ale każdy przypadek należy oceniać indywidualnie, np. gdy korzystamy z taksówki na krótkich trasach, to słuchanie radia w samochodzie nie stanowi istotnej części tego rodzaju usługi. Jeżeli korzystamy z przewozu na dłuższych trasach,

⁷ Ustawa z 4.02.1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (tekst jedn.: Dz. U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631 ze zm.); dalej: pr. aut.

to wyposażenie autokarów czy busów w radio stanowi istotną część oferty przewoźnika. Czy jednak decydując o wyborze fryzjera, kryterium to także znajdzie zastosowanie? Zdaniem Sądu nie, zważając na okoliczności sprawy celem pozwanego nie było wywołanie takiego rezultatu. W przeświadczeniu Sądu, gdyby pozwany chciał zachęcić klientów do wizyt w jego salonie fryzjerskim poprzez odtwarzaną tam muzykę, to do jej rozpowszechniania nie używałby nie najnowszej przecież klasy radiodiodniarki firmy Panasonic. Z pewnością wykorzystałby do osiągnięcia rzeczonych celu profesjonalny sprzęt muzyczny, pozwalający uzyskać jak najwyższą jakość dźwięku. Używanie przez pozwanego radiodiodniarki, zagłuszanego przez dźwięki suszarek do włosów oraz innych używanych w salonie urządzeń (co wydaje się oczywiste w przypadku rodzaju świadczonych przez niego usług), nie wywoływało skutku w postaci zachęcenia klientek do wizyt w jego salonie, co więcej – taki cel nie był, w opinii Sądu, objęty zamiarem pozwanego.

Przywołana ustawa z 4.02.1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych jest efektem wdrożenia (implementacji) m.in. dyrektywy Rady 92/100/EWG z 19.11.1992 r. w sprawie najmu i użyczenia oraz niektórych praw pokrewnych prawu autorskiemu w zakresie własności intelektualnej⁸ oraz dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2001/29/WE z 22.05.2001 r. w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym⁹. Oznacza to, że wykładni przepisów polskiej ustawy należy dokonywać łącznie z interpretacją obowiązujących dyrektyw Unii Europejskiej (UE), tak aby prawo europejskie było jednakowo stosowane we wszystkich krajach członkowskich UE. Z tych względów doniosłe znaczenie mają orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) z siedzibą w Luksemburgu, który jako jedyny i wyłączny organ jest uprawniony do wiążącej interpretacji i wykładni prawa europejskiego w drodze pytań prejudycjalnych. Niemniej jednak należy podkreślić, że sądy krajowe – co do zasady – także dokonują interpretacji prawa europejskiego i tworzą własne precedensy. Sąd odnajduje poparcie dla przedstawionej powyżej interpretacji zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego (TK). Trybunał Konstytucyjny zaakceptował, że z chwilą przystąpienia do Unii Europejskiej Polska przyjęła obowiązek stosowania się do zasad interpretacji wynikających z dorobku wspólnotowego (*acquis communautaire*), a samą interpretację proeuropejską uznał za nakaz konstytucyjny¹⁰. Dotyczy to także metod wykładni stosowanych w orzecznictwie

i konieczności interpretacji terminów zastanych w prawie krajowym w świetle prawa europejskiego, tak aby zapewnić „tak dalece jak to możliwe” (orzecznictwo *Marleasing*) zgodność zakresową, celów i rozumienia terminów prawa krajowego z prawem europejskim i jego terminologią. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej problematyką pobierania wynagrodzenia za publiczne udostępnianie utworów fonograficznych zajmował się wiele razy i mamy już do czynienia z utrwaloną linią orzecniczą, która została ostatecznie zaprezentowana w wyroku TSUE z 15.03.2012 r. w sprawie C-135/10 *Società Consortile Fonografici (SCF) przeciwko Marcowi Del Corso*¹¹ i w najnowszym wyroku z 14.11.2013 r. w sprawie C-351/12 *Ochranný svaz autorský pro práva k dílům hudebním, o.s. (OSA) przeciwko Léčebné lázně Mariánské Lázně a.s.*¹²

W pierwszym wyroku TSUE z 15.03.2012 r. w sprawie C-135/10 *Società Consortile Fonografici (SCF) przeciwko Marcowi Del Corso* TSUE wyraził pogląd, że „odtworzenie fonogramów w gabinecie dentystycznym w obecności pacjentów, jako muzykę tła, nie ma wpływu na zwiększenie liczby klientów tej usługi tylko z powodu tego odtwarzania”. Natomiast samo „udostępnienie fonogramów może uczynić oczekiwanie pacjentów przyjemniejszym, ale nie jest ono związane ani bezpośrednio, ani pośrednio z wartością usługi świadczonej przez stomatologa”¹³. Trybunał stwierdził m.in.: „nie można zaprzeczyć, że w stanie faktycznym takim jak w postępowaniu przed sądem krajowym dentysta, który odtwarza fonogramy w obecności pacjentów jako muzykę tła, nie może rozsądnie ani oczekiwać zwiększenia liczby klientów swojego gabinetu tylko z powodu tego odtwarzania ani podwyższać ceny wykonywanych przez siebie zabiegów. W rezultacie takie odtwarzanie nie może samo w sobie mieć jakiegokolwiek wpływu na dochody dentysty. W rzeczywistości klienci dentysty udają się do gabinetu dentystycznego jedynie w celu poddania się zabiegom, natomiast odtwarzanie fonogramu nie jest nieodłącznym elementem przy świadczeniu opieki stomatologicznej. Jedynie przypadkowo i niezależnie od swej woli klienci dentysty korzystają z dostępu do pewnych fonogramów, w zależności od momentu przybycia do gabinetu i czasu trwania oczekiwania oraz charakteru leczenia, któremu są poddawani. W tych okolicznościach nie można domniemywać, by zwykli klienci dentysty byli podatni na omawiane odtwarzanie. W rezultacie takie odtwarzanie nie ma charakteru zarobkowego, wbrew kryterium przedstawionym w pkt 90 niniejszego wyroku”.

Biorąc pod uwagę przytoczone powyżej okoliczności oraz orzecznictwo, należy przyjąć, że fakt włączenia

⁸ Dyrektywa Rady 92/100/EWG z 19.11.1992 r. w sprawie najmu i użyczenia oraz niektórych praw pokrewnych prawu autorskiemu w zakresie własności intelektualnej (Dz. Urz. WE L 346 z 27.11.1992 r., s. 61).

⁹ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2001/29/WE z 22.05.2001 r. w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym (Dz. Urz. UE L 167 z 22.06.2001 r., s. 10).

¹⁰ Tak zdecydowanie TK w wyroku z 21.04.2004 r. w sprawie biopaliw (K 33/03), Dz. U. Nr 109, poz. 1160.

¹¹ Wyrok TSUE z 15.03.2012 r. w sprawie C-135/10 *Società Consortile Fonografici (SCF) przeciwko Marco Del Corso*, EU:C:2012:140.

¹² Wyrok TSUE z 14.11.2013 r. w sprawie C-351/12 *Ochranný svaz autorský pro práva k dílům hudebním, o.s. (OSA) przeciwko Léčebné lázně Mariánské Lázně a.s.*, EU:C:2014:110.

¹³ Opinia Rzecznika Generalnego Vericy Trstejnaka z 29.06.2011 r. w sprawie C-135/10 *SCF Consortio Fonografici przeciwko Marco Del Corso*, EU:C:2011:431.

radia i odtwarzania przez pozwanego utworów muzycznych w prowadzonym przez niego salonie fryzjerskim nie miał wywołać skutku w postaci zwiększenia obrotów pozwanego. Osiągnięcie takiego skutku nie było jego celem i nie zostało objęte zamiarem pozwanego, co więcej – nie wydaje się możliwe, aby w rozpatrywanej sprawie skutek w postaci zwiększenia obrotów salonu fryzjerskiego mógł zostać w ten sposób osiągnięty. Fakt odtwarzania przez radio muzyki w salonie należącym do pozwanego nie wpływał na jakość oraz cenę świadczonych w salonie usług, nie stanowił też choćby pośredniego kryterium wyboru salonu wśród klientów. Celem wizyty u fryzjera nie jest bowiem słuchanie radia czy odtwarzacza, co powinno pozostawać faktem bezspornym. Jak wykazał pozwany w dołączonej do odpowiedzi na pozew dokumentacji, jego zachowanie nie przyczyniło się do zwiększenia obrotów firmy, co więcej – pozwany złożył oświadczenia 272 klientek swojego salonu, w których oświadczyły, że nie słuchają w jego zakładzie radia. Zgodnie z wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 14.03.2008 r.¹⁴ „przewidziana przepisem art. 24 ust. 2 ustawy o prawie autorskim możliwość wykazania nieosiągnięcia korzyści majątkowej nie może być pustym zapisem, zakłada, że mogą istnieć takie sytuacje, w których nie zachodzi nawet pośredni wpływ odbioru nadawanych w programie radiowym utworów na powodzenie prowadzonej działalności”. W analizowanym stanie faktycznym Sąd zwrócił ponadto uwagę na fakt, że sama jakość odbiornika znacznie ograniczała słuchanie muzyki klientom, a twierdzenie pozwanego, iż odbiór audycji radiowych był ograniczony na potrzeby personelu, jest, zdaniem Sądu, wiarygodne. Sąd przyjął w tym zakresie, że słuchanie muzyki nie miało wpływu na zainteresowanie klientów waltbrzyjskim salonem fryzjerskim prowadzonym przez pozwanego. Należy zwrócić uwagę na fakt, że nie każdy klient lubi dany rodzaj muzyki, czy też muzykę jako taką w ogóle, a więc idąc drogą analogii za zarzutami powoda, można byłoby przyjąć, iż część klientów, którzy nie przepadają za daną stacją radiową, zrezygnowałaby z usług pozwanego, choćby były one świadczone na najwyższym poziomie, przez wzgląd na fakt, że w jego salonie są odtwarzane utwory muzyczne. Sąd uznał, biorąc pod uwagę wszystkie przytoczone powyżej okoliczności, a także oświadczenia i dowody przedstawione przez pozwanego w przedmiotowym zakresie, że nie istnieje związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy odtwarzaniem przez pozwanego w zakładzie fryzjerskim muzyki a liczbą korzystających z jego usług klientek, a co za tym idzie – z zyskiem osiąganym przez niego z prowadzonej działalności gospodarczej. Włączone radio nie miało żadnego wpływu na przychody firmy. Pozwany w 2013 r. słuchał muzyki cały czas, gdyż był w sporze ze stroną powodową i miał przychód mniejszy niż w roku 2012. Także w obrotach miesięcznych

nie można się dopatrzeć wzrostu przychodu w związku ze słuchaniem muzyki. Sąd zauważył także, że sam powód nie udowodnił, jakie zyski uzyskiwał pozwany oraz jaki wpływ na uzyskiwane dochody miałyby mieć muzyka słyszana przez jego klientów z radioodbiornika. Powód, argumentując swe żądania, powołał się na art. 17 pr. aut., wskazując przy tym, że ten przepis daje twórcy przymiot wyłącznego, skutecznego względem wszystkich, prawa do decydowania o każdej formie korzystania z utworu oraz do wynagrodzenia za to korzystanie, z zastrzeżeniem przewidzianych ustawą ograniczeń. Ogólną zatem zasadą jest to, iż twórca ma prawo do wynagrodzenia za korzystanie z utworu, chyba że takie prawo wyłącza ustawa. Natomiast za stanowiskiem pozwanego, które za prawidłowe uznał w tym zakresie Sąd, należy przyjąć zastosowanie w rozpatrywanym przypadku regulacji art. 24 ust. 2 pr. aut., która stanowi ograniczenie prawa twórcy do wynagrodzenia, zezwalając posiadaczom urządzeń służących do odbioru dźwięku lub dźwięku i obrazu do odbierania za ich pomocą nadawanych utworów, choćby urządzenia te były umieszczone w miejscu ogólnie dostępnym, jeżeli nie łączy się z tym osiąganie korzyści majątkowych.

Należy się zgodzić z pozwanym, że art. 24 ust. 2 pr. aut. należy interpretować zgodnie z art. 116 pr. aut. stanowiącym, iż korzyść majątkowa uzyskana w wyniku opisanego w tym przepisie korzystania z utworów musi być rzeczywista (realna), a nie tylko domniemana lub zamierzona – „warunkiem, który musi być bezwzględnie spełniony, a który wyłącza dopuszczalność korzystania z licencji ustawowej, jest ustalenie i wykazanie, że pomiędzy rozpowszechnianiem utworów przy pomocy urządzeń odbiorczych a uzyskiwaniem korzyści majątkowych istnieje związek przyczynowy”. Samo odbieranie cudzych utworów przy okazji prowadzenia działalności gospodarczej nie może być utożsamiane z osiągnięciem korzyści majątkowej¹⁵.

Przechodząc do kolejnych aspektów rozpatrywanej sprawy, Sąd zwrócił uwagę na fakt, że powód nie wykazał w sposób należyty oraz jednoznaczny, iż w okresie objętym żądaniem pozwu, w pełnej rozciągłości, wystąpiło publiczne udostępnianie utworów objętych ochroną prawa autorskiego, w sposób umożliwiający dostęp każdemu w miejscu i czasie przez siebie wybranym. W szczególności, że w lokalu pozwanego odbiornik radiowy pozostawał włączony przez cały czas funkcjonowania lokalu w sposób ciągły, a nadawane programy były wyraźnie słyszalne przez klientów korzystających z usług pozwanego. Wręcz przeciwnie, to pozwany na podstawie zgromadzonych przez siebie oświadczeń klientek starał się wykazać, że nie zwracały one uwagi na muzykę odtwarzaną w lokalu. Sam natomiast rodzaj świadczonych usług związany z koniecznością używania głośno pracujących urządzeń, które znacznie, jeżeli

14 Wyrok SA w Katowicach z 14.03.2008 r. (I ACa 102/108), „Biuletyn Sądu Apelacyjnego w Katowicach” 2008/3, s. 29–30.

15 Z. Ćwiąkałski (red.), *Prawa autorskie i prawa pokrewne. Komentarz*, wyd. 5, Warszawa 2011, uwaga 12 komentarza do art. 116 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, stan prawny: 30.04.2011 r.

nie całkowicie, ograniczają słyszalność innych dźwięków, oraz określony krąg potencjalnych odbiorców stanowi przesłankę do uznania, że nie można mówić o publicznym udostępnianiu utworów. Zgodnie z przywołanym wyrokiem TSUE z 15.03.2012 r. w sprawie C-135/10, aby ocenić, czy użytkownik dokonuje czynności publicznego udostępnienia w rozumieniu art. 8 ust. 2 dyrektywy 92/100, należy zgodnie z podejściem zindywidualizowanym ocenić sytuację zarówno określonego użytkownika, jak i ogółu osób, którym użytkownik ten udostępnia chronione fonogramy. Zdaniem TSUE można mówić o „czynności udostępniania w rozumieniu art. 3 ust. 1 dyrektywy 2001/29, gdy podejmowane są działania, których celem jest udzielenie dostępu swoim klientom do programu radiowego zawierającego chroniony utwór, przy pełnej świadomości konsekwencji tych działań”. Natomiast samo określenie „publiczne” zgodnie z wyrokiem z 2.06.2005 r. w sprawie C-89/04 *Mediakabel*¹⁶ w rozumieniu art. 3 ust. 1 wspomnianej dyrektywy oznacza, że „chodzi o nieokreśloną liczbę potencjalnych odbiorców” i zakłada dodatkowo dość znaczną liczbę osób. Termin „publicznie” oznacza bowiem pewien minimalny próg, co wyklucza z tego pojęcia zbyt małą lub nieznaczną liczbę osób. W rozpatrywanym natomiast przypadku zakładu fryzjerskiego należy zwrócić uwagę, że klienci zakładów fryzjerskich tworzą zwykle krąg osób, którego skład pozostaje w znacznym stopniu ustabilizowany, a co za tym idzie – stanowią oni określony krąg potencjalnych odbiorców, ponieważ inne osoby nie mają – co do zasady – dostępu do świadczonych przez pozwanego usług. Trudno też wyobrazić sobie, aby w niewielkim zakładzie fryzjerskim istniała możliwość jednoczesnego zgromadzenia znacznej liczby osób w celu słuchania utworów z umieszczonego tam radioodbiornika. Odnosząc się natomiast do pojęcia „nieokreślonego” charakteru odbiorców, TSUE zwrócił uwagę, że zgodnie z definicją pojęcia „transmisji publicznej (udostępnienia publicznego)” podawanej przez glosariusz WIPO, który choć nie ma wiążącej mocy prawnej, to jednak w znacznym zakresie przyczynia się do interpretacji terminu „publiczne”, chodzi o „udostępnianie utworu (...) w jakikolwiek właściwy sposób ogółowi ludności, to znaczy bez ograniczenia do poszczególnych osób należących do prywatnej grupy”. Reasumując, nie chodzi tu o „ogół ludności”, na co wskazuje w piśmie procesowym powód. Sąd uznał, że nie jest publiczne to, co mieści się w zakresie dozwolonego użytku prywatnego.

Pogląd Trybunału został powtórzony w przywołanym już orzeczeniu C-351/12. Trybunał stwierdził: „jest prawdą, że w wyroku w sprawie SCF Trybunał dokonywał wykładni wyrażenia «publiczne udostępnianie» ujętego w art. 8 ust. 2 dyrektywy 92/100, a nie w art. 3 ust. 1 dyrektywy 2001/29”. Jednakże czyniąc to, w dużej mierze powoływał się na swoje wyroki w sprawie

SGAE i w sprawie *Football Association Premier League i in.*, które dotyczyły art. 3 ust. 1 dyrektywy 2001/29. Jakkolwiek dokonał rozróżnienia pomiędzy tymi dwoma przepisami, to jednak uczynił to tylko w celu podkreślenia tym większego znaczenia zarobkowego charakteru działalności w kontekście dyrektywy 92/100. „Wyrażenie to należy rozumieć szeroko, w sposób gwarantujący wysoki poziom ochrony uprawnionych. Po drugie, określony środek udostępniania nie jest okolicznością przesądzającą; znaczenie ma zapewnienie publiczności możliwości dostępu przedmiotowych utworów. Po trzecie, pojęcie «publiczne» oznacza, iż chodzi o nieokreśloną, lecz znaczną liczbę potencjalnych widzów lub słuchaczy i w tym względzie należy mieć na uwadze kumulatywne skutki dotyczące znacznej liczby potencjalnych odbiorców, rozpatrywanych zarówno łącznie, jak i sukcesywnie. Po czwarte, przedmiotowy krąg odbiorców powinien być «nowy» w tym rozumieniu, że jest on odmienny od kręgu odbiorców rozważanego przy wydawaniu zgody na pierwotną transmisję (jak ma to miejsce w sytuacji, gdy transmisja przeznaczona do prywatnego oglądania jest pokazywana dużej widowni). Na koniec, w sytuacji gdy udostępnianie obejmuje element zarobkowy (na przykład wówczas, gdy przyciąga klientów), jest to istotna wskazówka, że jest ono objęte zakresem nie tylko prawa do godziwego wynagrodzenia na podstawie art. 8 dyrektywy 1992/100 lub dyrektywy 2006/115, lecz także prawa do publicznego udostępniania na gruncie art. 3 przywołanej dyrektywy 2001/29”. Strona powodowa, interpretując art. 24 ust. 2 pr. aut., twierdziła, że odnosi się on wyłącznie do „posiadaczy urządzeń”, stanowiąc, iż to tylko oni mogą za ich pomocą odbierać nadawane utwory, nie dotyczy to jednak osób trzecich, czyli np. klientów salonu fryzjerskiego, którzy znajdowaliby się w zasięgu odbioru tych utworów. Reasumując, tylko pozwany może słuchać w swoim salonie fryzjerskim muzykę z własnego radia, nie mogą jej słuchać klienci. W takich sytuacjach klienci powinni przynieść własne radioodbiorniki lub – tak jak sugerował pozwany – korzystać z zatyczek do uszu, aby nie słuchać muzyki z radia. Taka interpretacja w świetle przytoczonego orzeczenia TSUE C-135/10 jest obecnie nie do zaakceptowania. Należy zwrócić uwagę, że wyrok Trybunału został wydany 15.03.2012 r., a wyrok C-351/12 w dniu 14.11.2013 r. Są to dwa najnowsze orzeczenia, które interpretują wymienione dyrektywy i są wskazówką dla wykładni prawa polskiego, przy zastosowaniu proeuropejskiej wykładni prawa. Orzeczenia te są także sygnałem dla wszystkich członków Unii Europejskiej, że prawa autorskie podlegają dynamicznej wykładni ze względu na bardzo szybki rozwój technologii, nową definicję informacji oraz ze względu na ogólnoeuropejskie protesty przeciwko traktatowi ACTA. Komisja Europejska po raz pierwszy zdecydowała się na nowo otworzyć dyrektywę 2001/29 w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym, nazwaną dyrektywą INFOSOC. Do tej

¹⁶ Wyrok TSUE z 2.06.2005 r. w sprawie *Mediakabel BV przeciwko Commissariaat voor de Media*, C-89/04, EU:C:2005:348, Zb. Orz. 2005, s. I-4891.

pory zaproponowane przez Unię Europejską rozwiązania prawne koncentrowały się na wzmocnieniu pozycji prawnej posiadaczy praw autorskich poprzez wydłużenie ochrony przysługujących im uprawnień czy poprzez zastrzeżenie środków egzekwowania praw. Obecnie obserwujemy zmianę podejścia, gdyż w ciągu 10 lat zmienił się internet, sposób odtwarzania muzyki i zasady przesyłania plików muzycznych. 13.02.2014 r. TSUE orzekł, że odsyłanie (hyperlinking) do treści objętych prawem autorskim nie narusza prawa autorskiego. Jest to kolejne milowe orzeczenie wskazujące, że wykładni naruszeń prawa autorskiego nie można dokonywać na podstawie orzeczeń wydanych przed 2012 r., tak jak to uczyniła strona powodowa.

Ponadto należy zwrócić uwagę na niezwykle ważny w tym zakresie aspekt prawa obywatela do informacji, które jest jednym z podstawowych praw i wolności obywatelskich usankcjonowanych w takich aktach prawa międzynarodowego, jak: Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności¹⁷, Deklaracja Podstawowych Praw i Wolności¹⁸, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych¹⁹ czy art. 11 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej²⁰, która zgodnie z art. 6 Traktatu o Unii Europejskiej²¹ stanowi prawo pierwotne, gdyż ma taką samą moc prawną jak traktaty. Wszystkie prawa zawarte w Karcie są albo uznawane w traktacie, albo należą do wspólnych dla państw członkowskich tradycji konstytucyjnych. Należy pamiętać, że większość regulacji wynikających z Karty Praw Podstawowych, podobnie jak z Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (która w dużym stopniu pokrywała się z tekstem Karty Praw Podstawowych) należy stosować bezpośrednio i przy uwzględnieniu orzecznictwa Trybunału w Strasburgu oraz w Luksemburgu²². Prawo do informacji może być ograniczone tylko ze względu na ochronę praw i wolności innych ludzi oraz ochronę porządku publicznego i bezpieczeństwa bądź ważnego interesu państwa. Świadczący usługi fryzjerskie pozwany, prowadzący jednoosobowo salon fryzjerski, w którym przebywał w dniach powszednich od wczesnych godzinnych rannych do popołudniowych, poprzez używanie radiodbiornika realizował swoje konstytucyjne prawa oraz wolności. Pozbawienie go możliwości dostępu do mediów, a tym samym do informacji, reklam, wiadomości, stanowiłoby bezpodstawne

naruszenie jego praw obywatelskich. Wiadomo powszechnie, że radio nadaje nie tylko utwory muzyczne, ale także różnego rodzaju audycje edukacyjne oraz aktualności i informacje dotyczące bieżących wydarzeń. Pozwany nie ma wpływu na to, co w danej chwili jest nadawane w stacji radiowej. Podczas świadczenia usługi nie ma też możliwości, prowadząc zakład jednoosobowo, każdorazowego podchodzenia do odbiornika i wyłączenia go tylko dlatego, że nadawana i interesująca go audycja radiowa została przerwana dla krótkotrwałego wyemitowania utworu muzycznego. Należy zwrócić uwagę, że wymienione argumenty dotyczą tylko i wyłącznie sytuacji słuchania stacji radiowych lub telewizyjnych. Zupełnie inna byłaby wykładnia omawianych przepisów, gdyby pozwany słuchał swoich ulubionych płyt kompaktowych lub odtwarzał samą muzykę z komputera lub innych odtwarzaczy plików muzycznych w salonie fryzjerskim w obecności klientów.

Jedną z najważniejszych zasad Unii Europejskiej jest tzw. zasada proporcjonalności uregulowana w art. 5 ust. 4 TUE. Celem tego przepisu jest zapewnienie jednostkom i przedsiębiorcom ochrony przed nadmierną ingerencją organów unijnych w sferę ich uprawnień i nadmierną ingerencją organów krajowych w prawa obywateli; „zasada proporcjonalności nakłada na sądy krajowe wiele obowiązków. Zmusza sądy powszechne do dokonywania oceny nie tylko legalności aktów prawnych wydawanych przez władzę ustawodawczą i wykonawczą, lecz także ich strony merytorycznej. W ten sposób sądy powszechne niejako wkraczają w kompetencję ustawodawcy. Zastosowanie zasady proporcjonalności przez sądy państw członkowskich uzależnione jest od tego czy dzieje się to w stosunku do przepisów prawa unijnego, czy też przepisów prawa krajowego”²³. Przepis ten służy do podważania absurdalnych niekiedy przepisów prawa krajowego lub ich wykładni. Zdaniem Sądu, jeżeli mamy do czynienia z dwoma wartościami, pierwszą: prawem do słuchania radia w małych salonach fryzjerskich bez uiszczania opłat i jeżeli to słuchanie nie jest publiczne i nie powoduje dodatkowych zysków, i drugą wartością: czyli prawem do pobierania opłat dla twórców i wykonawców, to w każdym przypadku bez względu na cel i charakter odtwarzanych utworów Sąd w ramach zasady proporcjonalności opowiada się po stronie pozwanego. Nie można dopuścić do obniżenia poziomu takich wartości jak prawo do informacji, które jest realizowane przez słuchanie audycji radiowych lub telewizyjnych.

Także zawarta w art. 31 ust. 3 Konstytucji RP²⁴ zasada proporcjonalności w aspekcie formalnym wymaga, aby ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw były wprowadzane w formie ustawy, co wyklucza wprowadzanie ich w aktach niższej rangi.

17 Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzona w Rzymie 4.11.1950 r. (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm.).

18 Deklaracja Podstawowych Praw i Wolności przyjęta przez Parlament Europejski w 1989 r.

19 Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych otwarty do podpisu w Nowym Jorku 19.12.1966 r. (Dz. U. z 1977 r. Nr 38, poz. 167 zał.).

20 Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej (Dz. Urz. UE C 303 z 14.12.2007 r., s. 1 ze sprost.).

21 Traktat o Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana Dz. Urz. UE C 326 z 26.10.2012 r., s. 13).

22 T. Konciewicz, A. Podolska, *Karta Praw Podstawowych w sądach polskich*, „Palestra” 2014/3–4, s. 257, oraz wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymostku z 5.12.2013 r. (I Acz 1479/13).

23 A. Wróbel (red.), *Stosowanie prawa Unii Europejskiej przez sądy*, Kraków 2005, s. 308.

24 Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483 ze sprost. i zm.).

Natomiast w aspekcie materialnym dopuszcza ona ustanawianie tylko takich ograniczeń, które nie naruszają istoty danej wolności lub prawa podmiotowego, i tylko wtedy, gdy istnieje konieczność ich wprowadzenia w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego bądź dla ochrony środowiska, zdrowia, moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Zakres wprowadzanych ograniczeń powinien być proporcjonalny, tzn. konieczny do realizacji określonego celu. Taka ingerencja jest zatem dopuszczalna, jeżeli jest w stanie doprowadzić do zamierzonych przez nią skutków, jest niezbędna do ochrony interesu publicznego, z którym jest powiązana, a jej efekty pozostają w proporcji do ciężarów nakładanych przez nią na obywatela. Przesłanka „konieczności ograniczenia w demokratycznym państwie” z jednej strony stawia przed prawodawcą każdorazowo wymaganie stwierdzenia rzeczywistej potrzeby dokonania ingerencji w danym stanie faktycznym, z drugiej zaś – powinna być rozumiana jako wymóg stosowania środków prawnych skutecznych (rzeczywiście służących realizacji zamierzonych celów), ale tylko tych niezbędnych (chroniących określone wartości w sposób nieosiągalny bądź w stopniu nieosiągalnym przy zastosowaniu innych środków). Niezbędność oznacza również nakaz stosowania środków jak najmniej uciążliwych dla podmiotów, których prawa lub wolności ulegną ograniczeniu. Ingerencja w sferę statusu jednostki musi bowiem pozostawać w racjonalnej i odpowiedniej proporcji do celów, których ochrona uzasadnia dokonane ograniczenie. „Konieczność” mieści w sobie postulat niezbędności, przydatności i proporcjonalności wprowadzanych ograniczeń. Ponadto Sąd uznaje, że cel, na straży którego stoi strona powodowa, nie wymaga aż tak daleko idącej ingerencji w sferę praw podmiotowych pozwanego. Dlatego Sąd stoi na stanowisku, że kolidujące prawa podmiotowe i interesy muszą być wyważane w świetle celu, który realizują, kontekstu normatywnego i – kierując się tymi wskazówkami *ad casum* – Sąd pierwszeństwo przyznaje sferze autonomii pozwanego.

Reasumując, należy stwierdzić, że statystyczny obywatel, dokonując wyboru usługi, bierze pod uwagę przede wszystkim kryterium fachowości, jakości oraz rzetelności świadczeń, a nie czynników współtowarzyszących. W szczególności można uznać, że w rozpatrywanej sprawie wałbrzyskiego salonu fryzjerskiego czynnikami współtowarzyszące nie tylko nie wpłynęły na decyzję klientów, ale nawet nie były przez nich zauważane. Przyjmując perspektywę przeciętnego konsumenta w przypadku zakładu fryzjerskiego, o wyborze tego, a nie innego salonu może decydować kryterium np.: fachowości, jakości usług, ich ceny, kompetencji personelu, wachlarza oferowanych zabiegów, estetyki oraz higieny wewnątrz lokalu, dbałości o klienta, czasu oczekiwania. Nie ma wśród nich jednak, w opinii Sądu, miejsca dla kryterium wskazywanego przez powoda, którego w żaden sposób nie można łączyć z rodzajem świadczonych przez pozwanego usług. Niniejsza analiza prowadzi do wniosku, że nie można pobierać opłat za słuchanie muzyki w przypadku, gdy mamy do czynienia

z przedsiębiorcą prowadzącym działalność gospodarczą w niewielkich rozmiarach, odtwarzane utwory nie są publicznie dostępne (ograniczony krąg osób), radio jest odtwarzane głównie dla pracowników, jest to nieregularny odbiór audycji, z niskiej jakości odbiorników.

Sąd uwzględnił podczas dokonanej powyżej analizy nie tylko orzecznictwo polskiego wymiaru sprawiedliwości, lecz także proeuropejską wykładnię prawa Unii Europejskiej, zakładającą, że sądy krajowe powinny uwzględniać orzeczenia TSUE z Luksemburga, gdyż obowiązek ten wypływa z faktu przynależności Polski do Unii Europejskiej, który wiąże się z respektowaniem prawa oraz orzecznictwa wewnątrzunijnego. Sąd zastanawiał się, czy w niniejszej sprawie są podstawy do zadania pytania prejudycjalnego do TSUE, jednakże nie znalazł takich podstaw, gdyż orzecznictwo Trybunału w zakresie pobierania wynagrodzenia za publiczne odtwarzanie fonogramów przez przedsiębiorców jest jasne i klarowne.

Dodatkowo należy podnieść, że w Polsce jest zarejestrowanych osiem organizacji prawa autorskiego (Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Związek Producentów Audio-Video, Związek Artystów Wykonawców STOART, Stowarzyszenie Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych SAWP, Związek Artystów Scen Polskich, Stowarzyszenie Aktorów Filmowych i Telewizyjnych, Stowarzyszenie Filmowców Polskich, Stowarzyszenie Twórców Ludowych). Gdyby każda z tych organizacji skutecznie pobierała tantiemy, to zysk każdego przedsiębiorcy słuchającego radia byłby znacznie pomniejszony. Mogłoby to doprowadzić do masowego wyrejestrowania odbiorników radiowych i telewizyjnych przez przedsiębiorców, a na pewno nie o taki efekt chodzi autorom lub twórcom muzyki.

Jacek Szerer

Autor jest sędzią w Wydziale Cywilnym (pierwsza instancja) Sądu Okręgowego w Świdnicy.

IV. Postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 6.03.2014 r., I FSK 516/13 – uzupełnienie punktu II tekstu zawartego w pierwszej części niniejszego artykułu²⁵

dr Dagmara Dominik-Ogińska

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w wyroku z 22.10.2015 r. C-277/14²⁶ stwierdził, że przepisy szóstej dyrektywy Rady 77/388/EWG z 17.05.1977 r. w sprawie harmonizacji ustawodawstw państw członkowskich w odniesieniu do podatków obrotowych – wspólny system podatku od wartości dodanej: ujednolicona podstawa

²⁵ Artykuł *Konkurs o tytuł honorowy „Sędzia Europejski”* – cz. 1 został opublikowany w kwartalniku „Krajowa Rada Sądownictwa” 2015/4.

²⁶ Wyrok TSUE z 22.10.2015 r. w sprawie PPUH Stehcamp C-277/14, EU:C:2015:719; wyrok dostępny na stronie: www.curia.eu.

wymiaru podatku²⁷, zmienionej dyrektywą Rady 2002/38/WE z 7.05.2002 r.²⁸, należy interpretować w ten sposób, że sprzeciwiają się one przepisom krajowym, takim jak w postępowaniu głównym, które odmawiają podatnikowi prawa do odliczenia podatku od wartości dodanej należnego lub zapłaconego od dostarczonych mu towarów z uwagi na to, iż faktura została wystawiona przez podmiot, który w świetle kryteriów przewidzianych przez te przepisy należy uważać za podmiot nieistniejący i nie ma możliwości ustalenia tożsamości rzeczywistego dostawcy towarów, chyba że zostanie wykazane, w świetle obiektywnych przesłanek i bez wymagania od podatnika, aby dokonał ustaleń, do których nie jest on zobowiązany, że ów podatnik wiedział lub powinien był wiedzieć, iż rzeczona dostawa wiązała się z przestępstwem w zakresie podatku od wartości dodanej, czego zbadanie należy do sądu odsyłającego. Wyrok ten wpisuje się w dotychczasową linię orzeczniczą TSUE i nie wyjaśnia nasuwających się na jej tle wątpliwości prawnych.

dr Dagmara Dominik-Ogińska

Autorka jest sędzią Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego we Wrocławiu; absolwentką Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Uniwersytetu Paris IX Dauphine w Paryżu; doktorem prawa Uniwersytetu Paris I Panthéon-Sorbonne w Paryżu; ma na swym koncie liczne publikacje z zakresu prawa podatkowego. Po raz pierwszy została wyróżniona honorowym tytułem Sędziego Europejskiego w 2011 r.

²⁷ Szósta dyrektywa Rady 77/388/EWG z 17.05.1977 r. w sprawie harmonizacji przepisów dotyczących podatków obrotowych – wspólny system podatku od wartości dodanej: ujednolicona podstawa wymiaru podatku (Dz. Urz. UE L 145 z 1977 r., s. 1 ze zm.).

²⁸ Dyrektywa Rady 2002/38/WE z 7.05.2002 r. zmieniająca oraz tymczasowo zmieniająca dyrektywę 77/388/EWG w odniesieniu do systemu podatku od wartości dodanej stosowanego do usług radiowych i telewizyjnych oraz niektórych usług świadczonych drogą elektroniczną (Dz. Urz. UE L 128 z 2002 r., s. 41).

Summary

**Monika Adamczyk, Zbigniew Lasocik,
Jerzy Rażewski, Jacek Szerer,
Dagmara Dominik-Ogińska**

Competition for the Honorary Title of “European Judge” – part 2

In September 2015 the Polish Section of the International Commission of Jurists announced yet another, 15th edition of the Competition for the Honorary Title of “European Judge”.

The idea for this competition, in which statements of reasons for court judgments are assessed, goes back to 2000. The competition is addressed to judges of general courts, military courts and provincial administrative courts who, in the reasons for their judgments or requests for preliminary rulings, make references to arguments resulting from: the Polish Constitution, the European Convention of Human Rights, EU law or international law in the broad sense.

The competition organizer, the Polish Section of the International Commission of Jurists, is an association which was formed in 1992 as a national section of one of the first human rights organizations founded after WWII, i.e. the International Commission of Jurists.

On 24 April 2015 at the Supreme Court a meeting was organized by the Executive Board of the Polish Section of the International Commission of Jurists, during which awards ceremony of the Competition for the Honorary Title of “European Judge 2014” was held.

The second part of this article discusses judgments of two more laureates of the last edition of the competition, judges Jerzy Rażewski (District Court in Wrocław) and Jacek Szerer (Regional Court in Świdnica).

www.wolterskluwer.pl



WYWIAD

KONSTYTUCJE NARODOWE A KARTA PRAW PODSTAWOWYCH – DIALOG CZY KONKURENCJA?

Rozmowa z prof. Markiem Safjanem, sędzią Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej

Alicja Seliga



Prof. Marek Safjan, sędzia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej

W 2009 roku Karta Praw Podstawowych stała się prawem europejskim. Czy ten fakt wpłynął na rozwój unijnego systemu prawnego?

Wejście w życie Karty Praw Podstawowych nie jest początkiem historii obowiązywania praw podstawowych w przestrzeni prawnej Unii Europejskiej (UE). Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii

Europejskiej od wielu lat, właściwie od końca lat 60., zaczęło wyraźnie wskazywać, że prawa podstawowe stanowią część zasad ogólnych prawa unijnego. Co najmniej od słynnego orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości z 1969 r. w sprawie 29/69 *Stauder przeciwko miastu Ulm* nie ulegało wątpliwości, że funkcjonowanie mechanizmów prawnych UE powinno się odbywać

z uwzględnieniem standardów i gwarancji, które tworzą prawa podstawowe w państwach Wspólnoty Europejskiej, państwach-stronach Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, w których te prawa są przestrzegane, ze względu na istniejące mechanizmy demokratyczne. Kolejnym przełomowym momentem był rok 2009 i wejście w życie Karty Praw Podstawowych wraz z Traktatem z Lizbony. Zgodnie z treścią Traktatu Karta jest traktowana jako część prawa pierwotnego UE, ma taką samą moc. To był istotny impuls dla nowych tendencji w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (obecnie Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej – przyp. red.), zwłaszcza w przypadku tych praw, które znalazły silne potwierdzenie w Karcie Praw Podstawowych. W samej Karcie jest stwierdzenie, że umacnia ona istniejący system. Nie wprowadza zasadniczo nowych elementów, ale fakt, że znajdują się tam sformułowania dotyczące określonych praw podstawowych, stanowiące tekst normatywny, obowiązujący w państwach unijnych jest czynnikiem stymulującym rozwój gwarancji i ochrony praw podstawowych.

Tutaj pojawia się związek z sądami konstytucyjnymi państw narodowych, ponieważ one też zajmują się ochroną praw podstawowych. W ten sposób tworzą się relacje między Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) a sądami konstytucyjnymi.

Dotykamy zagadnienia, które można by nazwać swoistą konkurencyjnością standardów. Z jednej strony mamy gwarancje i standardy Karty Praw Podstawowych, a z drugiej – rozwinięte standardy konstytucyjne państw UE. Wszystkie konstytucje państw członkowskich przewidują własne gwarancje. Jednak przy sporej zbieżności tych standardów nie można nie zauważyć różnic. Dotyczą one treści niektórych praw i ich hierarchii, ale też odmiennych kierunków orzecznictwa TSUE i narodowych sądów konstytucyjnych. Zanim przejdę do omówienia kilku problemów, które rysują się na tym tle, chciałbym powiedzieć o stosunku Karty Praw Podstawowych do polskiego systemu. Czy Karta Praw Podstawowych obowiązuje w pełni w systemie prawa polskiego? Ten dylemat jest związany z istnieniem polsko-brytyjskiego Protokołu nr 30 do Traktatu z Lizbony, który miał ograniczać stosowanie Karty Praw Podstawowych przez polskie sądy. Jego walor prawny został jednak podany w wątpliwość przez TSUE i część doktryny. Dokument ten zarówno w Zjednoczonym Królestwie, jak i w Polsce sprowokował pytanie – w jakim stopniu można uznać, że mamy do czynienia z klauzulą opt-out, która daje członkowi UE możliwość wyłączenia z obowiązku wypełnienia części wymogów prawa unijnego. Państwo członkowskie, które z określonych powodów nie chce brać udziału w działaniach objętych uregulowaniami traktatowymi, może to zgłosić jako opcję opt-out, czyli uznania, że Karta nie obowiązuje, czy też że mamy do czynienia z pewnego rodzaju aktem politycznym. W tej chwili

większość doktryny polskiej i zagranicznej oraz TSUE stoją na stanowisku, że Protokół polsko-brytyjski jest pozbawiony samodzielnego znaczenia prawnego, nie ma znaczenia opt-out, czyli nie jest to protokół, który może być interpretowany jako wyjście poza Kartę Praw Podstawowych. Jest dokumentem, który doprecyzowuje i wyjaśnia kwestie, które i tak można wyinterpretować z samej Karty Praw Podstawowych i Traktatu. Charakterystyczna jest tutaj wypowiedź prof. Paula Craiga, znakomitego prawnika z Oxfordu, który wkrótce po wejściu w życie Traktatu z Lizbony, powiedział, że Protokół polsko-brytyjski to akt czysto polityczny, który nie ma znaczenia prawnego. Jest to raczej sygnał dla społeczeństwa, które mogłoby się obawiać nadmiernych ingerencji niż akt o rzeczywistym znaczeniu prawnym. Także TSUE wypowiedział się w tej sprawie. Najbardziej charakterystyczny i znaczący jest wyrok w sprawach połączonych C-411/10 i C-493/10 N.S., który zawiera stwierdzenie, że Protokół polsko-brytyjski nie zmienia faktu obowiązywania Karty Praw Podstawowych. Dla TSUE było oczywiste, że Protokół nie wywołuje konkretnych skutków prawnych.

Teraz przejdźmy do problemów relacji między sądami konstytucyjnymi a zapisami Karty. Jak wynika z ostatnich badań prezentowanych przez prof. Krynę Kowalik-Bańczyk na konferencji, która odbyła się 25.09.2015 r. w Warszawie, sądy w Polsce zaczęły dostrzegać Kartę. Jest to ogromny postęp, ponieważ jeszcze w 2012 r. Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, w którym stwierdził, że nie ma potrzeby odnoszenia

Dossier

Marek Safjan – ur. w 1949 r.; doktor prawa (Uniwersytet Warszawski, 1980); doktor habilitowany nauk prawnych (Uniwersytet Warszawski, 1990); profesor prawa (1998); dyrektor Instytutu Prawa Cywilnego Uniwersytetu Warszawskiego (1992–1996); prorektor Uniwersytetu Warszawskiego (1994–1997); sekretarz generalny sekcji polskiej *Association Henri Capitant des amis de la culture juridique française* (1994–1998); przedstawiciel Polski w Komitecie ds. Bioetyki Rady Europy (1991–1997); sędzia Trybunału Konstytucyjnego (1997–1998), następnie Prezes tego Trybunału (1998–2006); członek *Académie internationale de droit comparé* od 1994 r., a od 2010 r. jej wiceprzewodniczący; członek *Association internationale droit, éthique et science* (od 1995), członek Komitetu Helsińskiego w Polsce; członek Polskiej Akademii Umiejętności; odznaczony medalem *Pro Merito* przez Sekretarza Generalnego Rady Europy (2007); autor licznych publikacji z zakresu prawa cywilnego, prawa medycznego i prawa europejskiego; doktor *honoris causa* Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego (Florencja, 2012); sędzia Trybunału Sprawiedliwości od 7.10.2009 r.

się do Karty Praw Podstawowych, bo nie jest to akt obowiązujący, nie został przez Polskę ratyfikowany. To budziło obawy, jak inne sądy będą się odnosiły do Karty. Na szczęście Karta jest dostrzegana i traktowana jako jeden ze wzorców badania prawa, ale istnieje inny problem – konkurencyjności, bo wartości konstytucyjne oraz te zawarte w Karcie są zbliżone i oparte na tej samej podstawie aksjologicznej, dlatego mamy do czynienia z możliwością zderzenia wzorców. Jest to niezwykle delikatna sytuacja. Trybunał Konstytucyjny w Polsce jest także strażnikiem praw podstawowych. Konstytucja RP w rozdziale II zawiera własną Kartę Praw Podstawowych ze wszystkimi możliwymi gwarancjami. Konkurencja i styk na linii Konstytucja RP i Karta Praw Podstawowych dotyczy na gruncie prawa polskiego tylko tych sytuacji, w których prawo polskie jest związane ze stosowaniem prawa unijnego. Chodzi o ocenę tych aktów normatywnych polskiego porządku prawnego, które są niezbędne do zapewnienia efektywnego stosowania prawa unijnego. Wynika to z art. 55 Karty Praw Podstawowych, która określa granicę stosowania Karty tylko do stosowania prawa unijnego. Czyli obawa, że Karta marginalizuje stosowanie Konstytucji RP jest błędna. Karta ma zastosowanie tylko w pewnym segmencie związanym z funkcjonowaniem prawa unijnego. W polskim prawie jest on bardzo szeroki i dotyczy wielu dziedzin: od procedur sądowych w zakresie prawa cywilnego, karnego, rodzinnego po mechanizmy konkurencji i zagadnienia związane z ochroną danych osobowych, ochrony prywatności, transmisji danych czy świadczenia usług medycznych, jeśli mają one aspekt transgraniczny. Obszar stosowania prawa unijnego jest więc bardzo szeroki. Ale co zrobić, jeśli jakaś gwarancja, która jest uwzględniona w Karcie Praw Podstawowych, np. gwarancja związana z interpretacją prawa do sądu (Karta Praw Podstawowych, art. 47), różni się od gwarancji, którą przewiduje polska Konstytucja w art. 45? Czy w takiej sytuacji możemy powiedzieć, że Konstytucja RP jako akt prawny nadrzędny nad całością systemu prawnego znajdzie swoje zastosowanie przed Kartą czy odwrotnie – Karta Praw Podstawowych będzie miała pierwszeństwo w stosowaniu gwarancji w niej zawartych nawet wtedy, kiedy gwarancje konstytucyjne miałyby mocniejszy charakter? To pytanie pojawiło się bardzo wyraźnie w dwóch orzeczeniach Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości: w sprawach C-617/10 *Åkerberg Fransson* oraz C-399/11 *Melloni*. Decyzje w przypadku obu orzeczeń podjęła Wielka Izba w lutym 2013 r. W sprawie *Åkerberg Fransson* chodziło o podatek VAT i sytuację, w której wobec pana Åkerberga Franssona toczyło się w Szwecji postępowanie – najpierw administracyjno-skarbowe, a następnie karne, które za podstawę miało ten sam stan faktyczny, co wskazywało na podwójny charakter stosowanej sankcji, a tym samym na potrzebę zbadania tej sytuacji z punktu widzenia zasady *ne bis in idem*. W drugiej sprawie, *Melloni*, chodziło o pytanie,

czy wyrok wydany w trybie zaocznym, skazujący na karę pozbawienia wolności osobę nieobecną w czasie postępowania, może być uznany za zgodny z prawem do sądu wyrażonym w art. 47 Karty i z konstytucją, w tym przypadku, hiszpańską.

W obu tych przykładach prawo narodowe różniło się od zapisów Karty na korzyść osób, co do których miano stosować gwarancje. Jedno z pytań, które można na tym tle postawić, dotyczy kwestii wyboru standardu ochrony praw podstawowych w sytuacji, gdy standard krajowy jest podobny do tego przewidzianego w Karcie. W sprawie *Åkerberg Fransson* prawo krajowe zapewniało mocniejszą ochronę z punktu widzenia zasady *ne bis in idem*, a w sprawie *Melloni* zapewniało silniejszą ochronę przed skazaniem zaocznym. W orzeczeniu *Åkerberg Fransson* TSUE dokonał interpretacji zasady *ne bis in idem* wyrażonej bezpośrednio w Karcie – i to mimo że szwedzkie przepisy proceduralne, które wzbudziły wątpliwości sądu zadającego pytanie prejudycjalne, nie zostały wprowadzone do systemu krajowego w celu implementacji konkretnych przepisów unijnych związanych z dochodzeniem płatności VAT. Wyrok TSUE wyraźnie podkreśla, że nawet krajowe uregulowania, które zostały przyjęte bez jakiegokolwiek związku z prawem unijnym, muszą respektować standardy zawarte w Karcie, jeśli są one w konkretnym wypadku instrumentem stosowania prawa europejskiego. Rozstrzygnięcie TSUE w sprawie *Åkerberg Fransson* po raz pierwszy wyraźnie przewiduje możliwość stosowania krajowych standardów konstytucyjnych w polu objętym zakresem stosowania prawa europejskiego, ale pod pewnymi warunkami. Po pierwsze, możliwość stosowania krajowych standardów ochrony praw podstawowych występuje w sytuacji, gdy ustawodawca unijny pozostawił szeroki margines swobody systemom krajowym co do ukształtowania instrumentów prawnych koniecznych do efektywnego zastosowania przepisów unijnych. Po drugie, zastosowanie standardów konstytucyjnych, które w tym wypadku będą wyższymi standardami, będzie zgodne z zasadą pierwszeństwa, spójności i efektywności prawa unijnego, czyli nie przeszkodzi funkcjonowaniu i efektywnemu stosowaniu prawa unijnego. Proszę zwrócić uwagę, jakie było rozumowanie TSUE. Chodziło przecież o podatek VAT, który był przedmiotem tego przestępstwa – oszustwa podatkowego. Podatek VAT jest źródłem dochodów UE, więc chodziło o stosowanie prawa unijnego. Dla ustawodawcy i trybunału unijnego ważne było, żeby to prawo funkcjonowało efektywnie. Interpretując zasadę *ne bis in idem*, TSUE powiedział, że z punktu widzenia tej zasady na gruncie Karty Praw Podstawowych nie jest wykluczone stosowanie jednocześnie sankcji administracyjnej i sankcji karnej. W orzeczeniu TSUE oparliśmy się na tzw. teście Engel, sprawie *Engel*, wskazując, że mamy do czynienia z kryteriami, które mogą być utrzymane na gruncie zasady *ne bis in idem*, ale dodaliśmy, iż jeżeli na gruncie systemu szwedzkiego

stosowanie standardu związanego z *ne bis in idem* daje osobie oskarżonej o oszustwo podatkowe lepszą ochronę, to możliwe jest zastosowanie jednej lub drugiej sankcji, byle te sankcje okazały się efektywne, czyli odstraszające z punktu widzenia celów prawa unijnego. W tej sytuacji TSUE po raz pierwszy w historii powiedział, że może w pełni zaakceptować stosowanie prawa konstytucyjnego w obrębie prawa unijnego, jeżeli są zachowane wymagania związane z pierwszeństwem, jednolitością i skutecznością prawa unijnego.

Chciałbym podkreślić, że moim zdaniem jest to zaproszenie sędziów krajowych do dialogu, pokazanie drogi mówiącej, iż nie powinniśmy poszukiwać punktów, w których jest kolizja, sprzeczność i konflikt, tylko za wszelką cenę dążyć do porozumienia i znalezienia płaszczyzny dialogu, żeby można było wspólnie, w duchu poszukiwania tych samych wartości, uniknąć niepotrzebnych konfliktów. Myślę, że to jest dobre podejście i otwarcie dla przestrzeni konstytucyjnej w stosowaniu prawa unijnego.

To jest przełomowe rozstrzygnięcie.

Tak, podobnie jak inne ważne orzeczenia, takie jak w sprawach 26/62 *van Gend & Loos*, 283/81 *Cilfit* czy 314/85 *Foto-Frost*, które były kamieniami węgielnymi w prawie unijnym. Czuję się zaszczycony, że byłem sprawozdawcą w sprawie *Åkerberg Fransson*. To było bardzo ciekawe doświadczenie intelektualne. Dojście do tego rozwiązania w Wielkiej Izbie było skomplikowanym procesem, poprzedzonym gruntowną i wnikliwą analizą wszystkich zawiłych aspektów tego zagadnienia.

Przejdźmy do drugiej sprawy ogłoszonej tego samego dnia – 26.02.2013 r. – *Melloni*, w której chodziło o zaoczne skazanie. Doszliśmy do tego samego wniosku – możliwe jest stosowanie standardu konstytucyjnego hiszpańskiego pod warunkiem, że nie narusza trzech zasad: pierwszeństwa, jednolitości i skuteczności. O ile w sprawie *Åkerberg Fransson* okazało się, że możliwe jest zaakceptowanie wyższego standardu szwedzkiego systemu konstytucyjnego bez naruszania tych trzech zasad, o tyle w sprawie *Melloni* zastosowanie wyższego standardu konstytucyjnego hiszpańskiego prowadziłoby do zniszczenia mechanizmu europejskiego nakazu aresztowania. Okazało się, że wyśrubowane mechanizmy ochronne dotyczące uczestnictwa w procesie, które zostały wprowadzone w większości państw UE, także poprzez orzecznictwo TSUE, zderzyłyby się nagle z odmiennym podejściem hiszpańskim, które pozwalałoby na niewykonywanie europejskiego nakazu aresztowania. Gdyby wziąć pod uwagę rozwiązania hiszpańskie, to okazałoby się, że coś z tego, iż oskarżony i jego adwokaci zostali poinformowani o terminie rozprawy, ale ponieważ oskarżony nie stawiał się na rozprawę, to nie można go skazać ani nie można go wydać stronie włoskiej (bo chodziło o żądanie Włoch). Takie ochronne podejście zderzyło się

z zasadą efektywnego mechanizmu współpracy sądowej w ramach europejskiego nakazu aresztowania. W takiej sytuacji standard konstytucyjny musiał ustąpić miejsca standardowi unijnemu, który pozwala na efektywne stosowanie tego mechanizmu. To pokazuje granice. Rok później w sprawie C-168/13 *PPU Jeremy F.*, która także dotyczyła europejskiego nakazu aresztowania i ekstradycji obywatela brytyjskiego z Francji do Anglii, francuska Rada Konstytucyjna (*Conseil Constitutionnel*) skierowała pytanie do TSUE. Trybunał powiedział wtedy, że przed wykonaniem europejskiego nakazu aresztowania możliwe jest zastosowanie odpowiednich procedur ochronnych zgodnych z prawem francuskim i z gwarancjami prawa do sądu, ponieważ zastosowanie tych procedur nie pomniejszy efektywności europejskiego nakazu aresztowania. Mamy odpowiedź dotyczącą uruchomienia mechanizmu *Åkerberg Fransson* na rzecz stosowania wyższego standardu konstytucyjnego. Jak widać, współdziałanie tych standardów jest w pełni możliwe na gruncie prawa unijnego i narodowego prawa konstytucyjnego.

Widać tu elastyczność zależną od tego, jakie są to standardy konstytucyjne, jak są one zapisane w konstytucji danego kraju.

Tak, i od tego, jakie jest orzecznictwo sądów konstytucyjnych. Orzecznictwo i praktyka sądów konstytucyjnych są bardzo ważne, ponieważ przy interpretacji praw konstytucyjnych bierzemy pod uwagę szerszy kontekst, w którym funkcjonuje jakieś prawo podstawowe, np. prawo do sądu, prawo do ochrony prywatności, prawo do wolności słowa. To są prawa, które mają odbicie nie tylko np. w prawie polskim, ale także w szerszym kontekście. Jeśli sąd konstytucyjny uwzględnia fakt, że to są mechanizmy, które funkcjonują w szerszym kontekście, to zechce wziąć pod uwagę wykładnię proeuropejską. Przy wykładni standardu konstytucyjnego będzie brał pod uwagę taką interpretację, która jest przyjazna prawu unijnemu. To podejście było już kilka razy prezentowane przez orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego chociażby w sprawie, w której chodziło o prawa konsumenta i art. 38 Konstytucji RP, gdzie TK wyraźnie zaprezentował proeuropejską wykładnię standardu ochrony konsumenta, biorąc pod uwagę rozwinięte orzecznictwo TSUE. Tego typu wykładnia jest w pełni możliwa, a przez taki proeuropejski zabieg można zapewnić dobrą kooperację między TSUE i narodowymi sądami konstytucyjnymi. Oczywiście to nie eliminuje całkowicie możliwości konfliktu. Granice wykładni proeuropejskiej zostały wyznaczone np. przez polski Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu SK 45/09, które dotyczyło skargi konstytucyjnej, ale odnosiło się do mechanizmów zawartych w rozporządzeniu (WE) nr 44/2001 (Bruksela I). Trybunał Konstytucyjny przyjął do rozpoznania, co nie zdarzyło się wcześniej w innych sądach konstytucyjnych, analizę konstytucyjności aktu prawa UE – rozporządzenia

unijnego i zbadal pod kątem skargi konstytucyjnej możliwość odnoszenia się bezpośrednio do norm europejskich. To może być dyskusyjne ze względu na stanowisko TSUE, które mówi, że wykładnia i ocena legalności aktów unijnych należy do TSUE. W tym orzeczeniu zostały pokazane granice wykładni proeuropejskiej prawa podstawowego – prawa do sądu. Została też postawiona hipoteza dotycząca przekroczenia tych granic. Okazuje się, że TK uważa to za hipotetyczne i niemożliwe, ale nie wyklucza prawdopodobieństwa zderzenia standardów podstawowych. Jeśli takie zderzenie dotykałoby istoty danego prawa podstawowego, to TK zastrzega pierwszeństwo swojej interpretacji. Oczywiście pojawia się tutaj pole do dyskusji – w jakim stopniu podążanie za tendencją dystansowania się do wspólnego standardu praw podstawowych, którą zapoczątkował niemiecki Federalny Sąd Konstytucyjny przez słynne orzeczenie *Solange I* i *Solange II*, a kontynuowały w jakimś stopniu trybunały włoski i czeski, może okazać się ryzykowne dla całej przestrzeni europejskiej. Jako były Prezes TK jestem przekonany, że Konstytucja RP jest najważniejszym punktem odniesienia, ale mam też świadomość, iż jeśli każdy sąd konstytucyjny zechciał w odmienny sposób interpretować wspólne mechanizmy prawa, to musielibyśmy zapomnieć, że mamy do czynienia z prawem europejskim. Mielibyśmy do czynienia z 28 porządkami prawnymi, które nie składają się w całość. Dlatego nawołuję do unikania konfliktów, poszukiwania możliwości dialogu i współpracy z sądem europejskim, który też musi otwierać się, co podkreślam, na ukształtowane narodowe tradycje konstytucyjne. Nie działamy w próżni. Standardy, które się kształtują w UE, podlegają autonomicznej wykładni, są rzeczywiście samodzielne, stanowią wartość podlegającą interpretacji niezależnie od porządków krajowych, ale musimy brać pod uwagę kontekst, w którym te mechanizmy powstawały i obecnie funkcjonują, a to jest kontekst systemów krajowych i tradycji konstytucyjnych. Prawo unijne nawiązuje do tych tradycji konstytucyjnych i do tożsamości narodowej zarówno w Karcie, jak i w Traktacie UE, np. w jego art. 4 ust. 2. To jest bardzo ważny postulat respektowania tego, co wiąże się z historyczną ewolucją, korzeniami poszczególnych instytucji także praw podstawowych. Jako sędziowie europejscy musimy się otwierać na argumentację, która płynie z sądów konstytucyjnych.

Dlaczego jest to możliwe dopiero teraz, dlaczego jest to proces, który dopiero zaczyna się rozwijać?

Być może wiąże się to z faktem, że po wejściu Traktatu z Lizbony znaczenie praw podstawowych w UE uległo znacznemu wzmocnieniu, m.in. pojawiła się silna autonomiczna koncepcja obywatelstwa europejskiego. Obywatel UE jest podmiotem, do którego adresujemy gwarancje. Skoro wiążą się one z obywatelstwem chronionym prawem traktatowym, to stosowanie standardów praw podstawowych wyrasta z tradycji

europejskiej. Od momentu, kiedy zaczęliśmy mocno dowartościowywać koncepcję obywatelstwa, pojawiła się także tendencja do odważniejszego stosowania gwarancji praw podstawowych. Dlaczego dopiero teraz sięgamy do tożsamości konstytucyjnej? Bo zaczęliśmy dostrzegać w orzecznictwie TSUE, że istnieją szczególne sytuacje związane z danym systemem, gdy konieczny jest wyłom od niektórych zasad unijnych na rzecz ochrony tożsamości systemów krajowych i istnieją poważne powody związane z autentyczną tożsamością konstytucyjną danego systemu. Doskonałym przykładem jest niemiecka sprawa C-36/02 *Omega*. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej zgodził się, by ograniczyć swobodny przepływ towarów i zakazać sprzedaży gier komputerowych na terenie Niemiec ze względu na zasadę godności osoby ludzkiej wpisaną do konstytucji i bardzo silnie respektowaną w prawie niemieckim. Chodziło o gry dopuszczone w innych państwach UE, które symulowały zabijanie ludzi. Podobnie w austriackiej sprawie C-208/09 *Sayn-Wittgenstein*. Ze względu na republikański charakter systemu austriackiego TSUE uznał, że państwa członkowskie nie muszą uznawać tytułów szlacheckich nabytych w innych krajach i mogą ich zakazać u siebie. W ten sposób zezwolił na odmówienie niemieckiej księżnej prawa do używania tego tytułu w Austrii. „Fürstin von Sayn-Wittgenstein” nie może być wpisany do paszportu z elementem zawierającym tytuł arystokratyczny, bo to naruszałoby austriacką tradycję republikańską. To są przykłady pokazujące szacunek dla tożsamości konstytucyjnej kraju.

Czy istnieje ryzyko, że ta wierność, szacunek dla tożsamości konstytucyjnej może negatywnie wpłynąć na prawo europejskie?

Z całą pewnością istnieje taka możliwość. Jeśli chcielibyśmy uznać, że tożsamość konstytucyjna, która jest podstawą tworzenia wyłomu, może być rozumiana tak szeroko, jak zakreślają to niektóre systemy konstytucyjne, to mielibyśmy do czynienia z rozpadem porządku UE. Proszę zwrócić uwagę, że jeśli chcielibyśmy definiować na poziomie prawa unijnego pojęcie tożsamości konstytucyjnej według definicji, którą proponuje trybunał niemiecki czy polski TK, a która obejmuje w istocie rzeczy większość podstawowych rozwiązań konstytucyjnych w dziedzinie nie tylko praw podstawowych, lecz także zasad demokratycznych, wolności politycznych, kontroli parlamentarnej itd., to można powiedzieć, że większość reguł konstytucyjnych jest odzwierciedleniem tożsamości konstytucyjnej. Gdybyśmy szli tą drogą, to musielibyśmy uznać, że każdy sąd konstytucyjny może odmówić zastosowania w danej sytuacji mechanizmów prawa europejskiego, ale wtedy nie ma już prawa unijnego. Jest jedno albo drugie. Wydaje mi się, że o ile TSUE powinien się wsłuchiwać w argumenty prezentowane przez sądy konstytucyjne i uwzględniać argumenty oparte na tożsamości konstytucyjnej, o tyle jednak ostateczna interpretacja

z punktu widzenia prawa UE – czym jest tożsamość konstytucyjna, którą możemy uwzględnić jako podstawę odmowy stosowania danej regulacji prawa europejskiego – należy tylko do TSUE. Nie chcę powiedzieć, że my definiujemy sami tożsamość konstytucyjną, tylko chcę przekazać, iż tożsamość konstytucyjna czy tożsamość narodowa, czy tradycja konstytucyjna w rozumieniu prawa unijnego są pojęciami autonomicznymi, redefiniowanymi przez TSUE, co nie przeczy kompetencji sądu konstytucyjnego Polski, Niemiec czy Czech do definiowania swojej tożsamości konstytucyjnej. Pojęcie tożsamości konstytucyjnej będzie odgrywało decydującą rolę dla porządku systemu prawa polskiego. Natomiast na poziomie europejskim o tym, jak rozumieć tożsamość konstytucyjną, ostateczną decyzję będzie musiał podjąć TSUE, bo to jest pojęcie wpisane do Traktatu. Wszystkie pojęcia wpisane do Traktatu są przedmiotem interpretacji TSUE.

Czy niezawisłość sędziowska była przedmiotem rozstrzygnięcia przed TSUE?

Kwestie związane z niezależnością organów wymiaru sprawiedliwości oraz niezawisłości sędziowskiej są na gruncie prawa europejskiego ściśle związane z gwarancjami prawa do sądu i do skutecznej ochrony sądowej zawartymi w art. 47 Karty Praw Podstawowych UE. Oznacza to, że każdy podmiot może domagać się ochrony swych praw gwarantowanych przez regulacje europejskie przed sądem niezależnym, zapewniającym sprawiedliwe i obiektywne rozstrzygnięcie sporów przez niezawisłych sędziów. Nie ulega więc wątpliwości, że problematyka niezależności trzeciej władzy pozostaje w bezpośrednim związku z wartościami demokratycznego państwa prawnego, które muszą być respektowane przez każde państwo członkowskie. Nie można wszak tracić z pola widzenia faktu, że to na sądach krajowych wszystkich szczebli spoczywa obowiązek efektywnego stosowania prawa unijnego, a zatem kwestia niezależności sędziów krajowych nie może być traktowana jako leżąca poza sferą kompetencji prawa europejskiego. Trybunał Sprawiedliwości wiele razy wypowiadał się na temat wymagań, które musi spełnić organ krajowy, aby móc być zakwalifikowany jako organ sądowy, wymienimy w tym miejscu przykładowo takie orzecznictwo, jak: wyrok z 6.10.1981 r. w sprawie C-246/80 *Broekmeulen*,

wyrok z 17.09.1997 r. w sprawie C-54/96 *Dorsch Consult*, wyrok z 14.06.2011 r. w sprawie C-169/09 *Paul Miles i inni*. We wszystkich tych orzeczeniach TSUE analizuje, w jakim stopniu właściwe ustawodawstwo krajowe zapewnia niezawisłość sędziowską i bezstronne orzekanie przez składy orzekające.

Jakie wnioski nasuwają się w związku z kryzysem w sprawie Trybunału?

Trybunał Konstytucyjny jest w naszym kraju najważniejszym gwarantem respektowania praw i wolności podstawowych. Jednakże ta ogromnie ważna rola sądu konstytucyjnego może być realizowana jedynie pod warunkiem, że są w pełni respektowane wyraźnie określone przez samą Konstytucję przesłanki jego niezależności, w tym więc przede wszystkim te, które nakładają na wszystkie organy państwa bezwzględny obowiązek poszanowania niezawisłości sędziów i zasady ich nieodwołalności. Sytuacja, w której sędziowie poprawnie, zgodnie z Konstytucją zostali wybrani przez Sejm, co zostało wyraźnie stwierdzone przez TK w wyroku z 3.12.2015 r. w sprawie K 34/15, ale nie mogą podjąć wykonywania swych funkcji, ponieważ wyrok TK pozostaje niewykonany przez Prezydenta RP, musi budzić najwyższy niepokój. Te same obawy pojawiają się na tle przyjętych przez Sejm regulacji w ustawie z 31.12.2015 r. zmieniającej ustawę o TK, w której m.in. pojawia się bezpośrednia możliwość ingerowania w niezależność sędziowską przez Prezydenta oraz ministra sprawiedliwości, polegająca na możliwości domagania się wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów TK. Jest też z punktu widzenia norm konstytucyjnych niedopuszczalna ingerencja w przebieg postępowania przed TK, m.in. określanie ustawą kolejności spraw, które mogą być rozpatrywane, a także narzucanie kwalifikowanej większości 2/3 przy podejmowaniu decyzji w pełnym składzie. Władza polityczna, które nie respektuje niezależności sądu konstytucyjnego, podważa tym samym sens i znaczenie zasady podziału władz oraz istotę niezależnego sądownictwa. Ciągle mam jeszcze nadzieję, że TK potrafi obronić swoją niezależność i pozycję konstytucyjną. W przeciwnym wypadku musielibyśmy uznać, że nasz kraj nie respektuje ważnych standardów demokratycznego państwa prawa.

Dziękuję za rozmowę.

www.profinfo.pl

WYWIAD

„SĘDZIOWIE ZNAJDĄ W SOBIE DOŚĆ SIŁY DO OBRONY NIEZAWISŁOŚCI”

Rozmowa z Igorem Tuleją, sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie

Krzysztof Sobczak

Igor Tuleja, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie

Zapewne jako sędzia jest pan przyzwyczajony do tego, a może nawet jakoś na to uodporniony, że część zainteresowanych jest zadowolona z wydanego przez pana orzeczenia, a część nie. Ale po wyroku w słynnej sprawie doktora G. skala reakcji była wyjątkowo duża. Zarówno po stronie poparcia, czego wyrazi na pewno do pana dotarli, ale jeszcze bardziej po stronie krytyki, czy wręcz totalnej dezaprobaty. To pierwszy taki przypadek nadzwyczajnej reakcji w pańskiej karierze sędziowskiej?

Nie, to nie był dla mnie pierwszy taki przypadek. Ale słusznie pan zauważył, że każda rozstrzygnięta przez sąd sprawa wywołuje jakieś reakcje. Jest nawet taka stara maksyma, że z sądu zawsze wychodzi połowa zadowolonych i połowa niezadowolonych. Ale ja też miałem w swojej praktyce dość dużo takich spraw, które wywoływały zainteresowanie wykraczające poza grupę ich uczestników. Takie wyroki są szerzej komentowane, toczą się wokół nich spory. Już na początku mojego sądownictwa prowadziłem procesy śledczych z okresu stalinowskiego, w których zapadały wyroki skazujące.

Kary były surowe?

Różnie było. W części z nich kary były w granicach wniosku prokuratora, ale raz orzekłem karę wyższą od wnioskowanej przez oskarżyciela. No i były wtedy komentarze, że kary powinny być surowsze. W jednym z tych procesów zdarzyło się tak, że oskarżony zmarł w trakcie, więc zgodnie z przepisami kodeksu postępowania karnego umorzyliśmy sprawę. No i też były komentarze, że to był błąd, że powinniśmy dalej to postępowanie prowadzić.

Zmarłego mieliście ukarać?

Chyba tak. Ludzie, którzy wyrażali swoje niezadowolone, chyba nie bardzo byli zorientowani, o co w sprawie chodzi i jakie zasady obowiązują w przypadku śmierci oskarżonego. Pamiętam też, że dość dużo emocji było przy sprawie, której przedmiotem była tajemnica dziennikarska. To było związane z aferą Rywina, a tym, który odmówił przekazania informacji i powołał się na

tajemnicę dziennikarską, był Adam Michnik. I ja nie zwolniłem go z tajemnicy dziennikarskiej, co ściągnęło na mnie sporą falę krytyki. Co ciekawe, w tej akcji dezaprobaty pod moim adresem wzięła też udział dość liczna grupa dziennikarzy, którzy powinni być, jak mogłoby się wydawać, zainteresowani w umacnianiu tej zasady.

Sądzę, że ta krytyka pańskiego orzeczenia była nie tyle skutkiem stanowiska wobec tej instytucji prawnej, ile wobec osoby Adama Michnika. Wiadomo przecież, że nie brakuje w Polsce ludzi, którzy temu zasłużonemu politykowi i publicyście dołożyliby przy każdej okazji. No i oni byli zawiedzeni, że sąd tego nie zrobił.

Być może tak to należy interpretować, że w tej reakcji nie chodziło o tajemnicę dziennikarską, tylko o Adama Michnika. I być może podobny mechanizm zadziałał w 2007 roku, gdy rozpatrywałem zażalenie na zatrzymanie byłego ministra spraw wewnętrznych i administracji Janusza Kaczmarka. Przy tej sprawie, a ja uwzględniłem zażalenie, co oznaczało niezasadność pozbawienia wolności, też miało miejsce dość głośne niezadowolenie części opinii publicznej.

Ale to – powiedzmy wprost – nie była jakaś nieokreślona część opinii publicznej. Bo zatrzymanie Kaczmarka było wynikiem rozgrywek w łonie rządzącej wówczas ekipy.

Rzeczywiście, krytykę pod adresem sądu formułowała ta część opinii publicznej, która popierała obóz ówczesnej władzy. No i nie muszę chyba dodawać, że była to krytyka bardzo mocna, to były wręcz ataki pod naszym adresem. Były takie głosy, że to skandaliczna decyzja, ale ja byłem i nadal jestem przekonany, że podjąłem wtedy słuszną decyzję.

Dalsza historia potwierdziła to, bo przecież tamten rząd upadł w połowie kadencji właśnie na skutek takich działań, w tym między innymi prowokacji organizowanych wobec własnych ministrów.

Moje stanowisko w tej i w podobnych sprawach potwierdził również Trybunał Konstytucyjny, który stwierdził, że przepisy dotyczące zatrzymań i tymczasowego aresztowania były nadużywane, co doprowadziło do odpowiednich zmian w prawie. Pamiętam też taką ciekawą sprawę dotyczącą wniosku o ekstradycję Ahmeda Zakajewa, jednego z członków rządu Czeczenii na emigracji, która również wzbudziła duże emocje w opinii publicznej.

A to ciekawe dlaczego. Sprawy Czeczenii tak emocjonują Polaków?

Może nie tyle problemy tego kraju i narodu, co chęć zaatakowania Rosji przy każdej możliwej okazji. Część opinii publicznej miała takie oczekiwanie, że polski sąd powie Rosji zdecydowane „nie”. A tymczasem ja szybko tę sprawę zakończyłem, bo nie było podstaw formalnych do jej rozpoznawania, ponieważ ten człowiek już nie przebywał na terenie Polski. Postępowanie umorzyłem,

natomiast dla części opinii mogła to być jeszcze jedna okazja do antyrosyjskiej demonstracji. No i były komentarze, że jesteśmy pacholkami Rosji i sługusami Putina.

Czy po tylu takich doświadczeniach widzi pan jakiś klucz, według którego przy pewnych sprawach dochodzi do takich ponadprzeciętnych reakcji? Czy da się przewidzieć, że jakiś proces przyciągnie zwiększone zainteresowanie, krytykę, protesty, a nawet ataki na sąd?

Tak jest, w 99 procentach jesteśmy w stanie przewidzieć, jaka sprawa wywoła zainteresowanie mediów i kiedy jakaś duża część opinii publicznej nie będzie zadowolona z rozstrzygnięcia. Że będzie to kontrowersyjne orzeczenie.

Sprawy wywołujące zainteresowanie mediów to szerszy zbiór, w ramach którego pojawia się jeszcze podzbiór spraw, którymi interesują się politycy. Tu dla sędziów dochodzi dodatkowa komplikacja i zwiększony stres.

Ja to dzielę na trzy segmenty zainteresowania: mediów, polityków, społeczeństwa. I w pewnym zakresie można przewidywać, do którego z tych kręgów może trafić jakaś sprawa. Ale czasem jesteśmy zaskakiwani, gdy jakaś z pozoru typowa sprawa kryminalna staje się symbolem czegoś większego.

Tak też chyba można oceniać sprawę doktora G., bo to przecież nie była jakaś wielka afera. Ale to, że przy okazji jej rozpatrywania pan stał się bohaterem mediów...

Bohaterem w cudzysłowie.

No dobrze, stał się pan „bohaterem” mediów i celem licznych ataków pod swoim adresem trochę na własne życzenie. Bo gdyby pan skazał oskarżonego za ten zarzut, który został udowodniony, a uniewinnił od pozostałych kilkunastu i na tym skończył, być może nie byłoby tej całej medialnej i politycznej wrzawy, która potem nastąpiła. A tymczasem pan wygłosił mocną krytykę, z porównaniami do metod z czasów stalinowskich, pod adresem prokuratury i CBA, a pośrednio także krytykę sposobu sprawowania władzy w czasie, gdy ta sprawa została zainicjowana. Musiał pan to zrobić? Nie mógł pan ograniczyć się do wydania wyroku i zamknięcia sprawy?

Oczywiście, mogłem zrezygnować z tego komentarza. Ale ja uważam, że musiałem to zrobić. Bo trzeba pamiętać, że wbrew pozorom to nie był zwykły proces. Nie należy też zapominać, że poza doktorem G. oskarżone

Dossier

Igor Tuleya – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1994 r.), sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie VIII Wydziału Karnego, orzeka w sprawach karnych od 1996 r.

były w nim 23 inne osoby. W większości pacjenci tego lekarza lub oddziału, którym kierował, którzy wręczyli lub mieli wręczyć doktorowi G. korzyści majątkowe. Na ławie oskarżonych zasiadł pełen przekrój naszego społeczeństwa, od sprzedawczyni ze sklepu po profesora uniwersytetu.

W sądach nie brakuje takich historii.

To prawda, ale pamiętamy, w jakich okolicznościach i w jakiej atmosferze prowadzone było to postępowanie przygotowawcze. Że praktycznie doktor G. został skazany przez ówczesnych decydentów już w momencie zatrzymania. I nawet był oskarżony o znacznie poważniejsze przestępstwa, wręcz o zabójstwo.

Pamiętamy to słynne zdanie ówczesnego ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego: „już nikt nigdy przez tego pana życia pozbawiony nie będzie”.

To zostało powiedziane podczas konferencji prasowej zaraz po zatrzymaniu lekarza, a nie miało od początku żadnego pokrycia w materiale dowodowym. My, czyli sąd orzekający w sprawie, stwierdziliśmy to w toku postępowania sądowego, a także to, że postępowanie przygotowawcze toczyło się w specyficznej atmosferze i było obarczone rozmaitymi błędami. Można oczywiście zastanawiać się, czy to wynikało z tego, że CBA było wtedy nową służbą i jej funkcjonariusze nie mieli jeszcze odpowiedniego doświadczenia, czy też było to skutkiem takiego jej zaprogramowania. No bo proszę sobie wyobrazić, że w sporządzonym przez funkcjonariusza CBA protokole oględzin nagrania wideo z gabinetu doktora G. pojawia się informacja, że on w pewnym momencie przykładła do nosa białą substancję i wciąga ją. No to my w sądzie dokładnie oglądaliśmy to nagranie i było ewidentnie widać, że oskarżony ma katar, wyjmując chusteczkę higieniczną, rzeczywiście białą, i czyści nos. Było także wiele innych wątpliwości co do rzetelności tego postępowania.

Ja uważam siebie za wychowanka prof. Ewy Łętowskiej, która zawsze mówiła, że w uzasadnieniu sąd powinien ustosunkować się do wszystkich istotnych dla sprawy kwestii, w tym ważnych nie tylko dla tego procesu, jeśli ich ocena może mieć szersze znaczenie. No i zapadła mi w pamięć sugestia Pani Profesor, że ustne motywy uzasadnienia powinny być prezentowane w sposób przystępny i zrozumiały. Czułem się więc zobowiązany do tego, by ocenić działalność organów ścigania w tej sprawie i ustosunkować się do zarzutów zgłoszonych pod ich adresem przez obrońców oskarżonych. Jeśli widziałem nieprawidłowości mające bardziej ogólny i uniwersalny charakter, to uznałem, że powinienem jako sąd zająć wobec nich stanowisko. A także napiętnować wypaczenia i uchybienia.

O tej pańskiej sprawie było bardzo głośno, ale co jakiś czas możemy słyszeć krytykę ze strony sądów pod adresem organów ścigania. Żeby przypomnieć chociażby sprawę adwokata prof. Jana Widackiego, lekarza

z Białegostoku prof. Tomasza Hirnle czy szefa policji z Białej Podlaskiej. Ich wspólnym mianownikiem były pomówienia, które przez policję i prokuraturę zostały potraktowane z najwyższą powagą i dopiero sądy musiały stwierdzać, że od początku nie było podstaw do oskarżania tych ludzi. Ale tamci sędziowie nie stali się „bohaterami” mediów.

Rzeczywiście, mimo że o tamtych sprawach też było głośno, to orzekający w nich sędziowie nie stali się celem takich ataków jak ja. Może dlatego, że w tamtych przypadkach nie było takiego bezpośredniego zainteresowania ze strony najwyższych czynników politycznych. A w sprawę doktora G. osobiście zaangażowani byli minister sprawiedliwości i prokurator generalny oraz szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego. No i te konferencje prasowe, relacjonowane obszernie przez wszystkie media...

W przypadku Widackiego też były takie opinie, że ona została zorganizowana na zapotrzebowanie polityczne. Ale faktem jest, że jeśli jacyś politycy za tym stali, to nie ogłosili tego przed kamerami wszystkich telewizji. Jednak gdy w zwykłej sprawie sąd krytykuje za jakieś zaniedbania czy nadużycia policję i prokuraturę, to ta krytyka może być jakoś tam odebrana, lub nie, w tych instytucjach. Ale gdy sprawa jest „polityczna”, to do ataku na sąd ruszają politycy i sprzyjające im media.

Proces doktora G. był typowym tego przykładem. To była jedna ze sztandarowych akcji ekipy rządzącej w Polsce w latach 2005–2007. Politycy posługiwali się tą sprawą, obok wielu innych, dla uzasadniania swoich koncepcji politycznych i ustrojowych oraz swojego specyficznego sposobu rządzenia państwem. A funkcjonariusze prowadzący postępowanie dopuścili się wielu nadużyć i nieprawidłowości. Choćby te nocne przesłuchania, zastraszanie przesłuchiwanym. Nie mogłem tego nie skomentować w uzasadnieniu ustnym, a później w pisemnym.

Tylko jest kwestia, kiedy mówimy o nieprawidłowościach typu wypadek przy pracy, pomyłka, czy nawet jednostkowa nadgorliwość funkcjonariusza, a kiedy jest to problem systemowy i zjawisko. Jeśli nawet nie masowe, to w każdym razie nie jednostkowy przypadek. Policjant prowadzący wiele śledztw może się pomylić. Podobnie prokurator. Ale zdaje się, że pańska krytyka nie dotyczyła takiej sytuacji. Jest taka opinia, że ówczesna władza takiego, nazwijmy to bezkompromisowego, działania, oczekiwała. Krytykował pan funkcjonariusza, czy władzę?

Krytykowałem określony system. Albo mechanizm.

Mechanizmu nie tworzy szeregowy funkcjonariusz.

Początku tej historii należy szukać w tym, że dla ówczesnych rządzących ta sprawa była czymś wyjątkowym. Ona od początku została potraktowana nie jako zwykła sprawa kryminalna, ale jako nadzwyczajna afera, pokazująca jedno ze zjawisk, z którymi ta władza chciała

walczyć. A to było sygnałem dla służb i dla prokuratury, że mają się nią zająć w sposób nadzwyczajny. I tym chyba należy tłumaczyć nadzwyczajne zaangażowanie funkcjonariuszy w dążeniu do znalezienia dowodów na to, co ich szefowie ogłosili na konferencji prasowej. No i ci funkcjonariusze i prokuratorzy pracowali w sposób, jakiego nigdy wcześniej w demokratycznej Polsce nie było. W każdym razie ja sobie czegoś takiego nie przypominam. Bo nie zdarzało się, by ministrowie nadzorujący organa ścigania osobiście angażowali się w postępowanie.

No i wciągnięci w ten proceder funkcjonariusze CBA i prokuratorzy karnie wykonali to, czego od nich oczekiwano. Tego samego tamta władza oczekiwała też od sądu, bo nieraz przecież wtedy słyszeliśmy krytyczne uwagi wobec sędziów, którzy orzekali niezgodnie z oczekiwaniami rządzących polityków. A tu sąd zamiast przykładnie ukarać doktora G., uwolnił go od większości zarzutów. A do tego ostro skrytykował system kreujący takie oskarżenia. Ale jeśli funkcjonariusze i prokuratorzy dali się oportunistycznie wciągnąć w tę grę, to może i sąd mógł nie wchodzić w zwarcie z politykami oraz częścią opinii publicznej. To chyba poważny dylemat dla sędziego, któremu trafi się taka sprawa?

Ja nie miałem co do tego wątpliwości. Byłem tak uczony i jestem przekonany, że większość sędziów zachowuje się tak samo w takich sytuacjach, albo zachowywałaby się, gdyby w takiej sprawie orzekała. Jeśli widzimy błędy, jednostkowe, czy systemowe, powinniśmy je wskazywać. W każdym procesie może tak być, zarówno w drobnej sprawie złodzieja sklepowego, jak i gdy oskarżony jest politykiem z pierwszego szeregu. Podobnie gdy widzimy jakieś luki w obowiązującym prawie. Powinniśmy to wskazywać, a jak trzeba, to i piętnować, licząc na to, że nawet wyrok w zwykłej sprawie może przyczynić się do naprawienia jakiejś nieprawidłowości albo wpłynąć na rezygnację z nagannej praktyki. Oczywiście rozstrzygamy konkretną sprawę, ale jeśli przy okazji da się załatwić jakąś większą rzecz, to trzeba to robić, bo to ma sens. Sygnalizując takie problemy, możemy w pewnym stopniu przyczyniać się do naprawy rzeczywistości.

Nie do przecenienia jest głos sądów w odniesieniu do jakości prawa. Szczególnie gdy tych zmian jest dużo, gdy powstają w pośpiechu, albo gdy ich celem nie jest jakość i spójność prawa tylko koncepcje polityczne. Wtedy też sędziowie wchodzą w konflikt z władzą polityczną.

To też jest powinnością sędziów. Niezależnie od napięć i ewentualnego niezadowolenia ze strony innych władz. I sędziowie często to robią. Można wskazać bardzo wiele zmian w prawie, które zostały wprowadzone na skutek uwag sędziów, którzy wskazywali, że danego przepisu nie da się racjonalnie stosować, że zmusza on nas do wydawania niesprawiedliwych wyroków. Do niedawna, a konkretnie do ostatnich wyborów, mieliśmy też możliwość wpływania na kształt prawa na etapie jego projektowania. Stowarzyszenia sędziowskie były

proszone o opinie, nasi reprezentanci byli zapraszani na posiedzenia komisji pracujących nad projektami ustaw. A teraz odbywa się to w tak zawrotnym tempie, że nie ma szansy ani na skierowanie do kogokolwiek prośby o opinie, a tym bardziej na przedstawienie takich opinii. A jeśli nawet zajmimy jakieś stanowisko, to nie wiem, czy ktoś je czyta. Wątpię, gdy widzę, że projekt ustawy w ciągu dwóch dni przechodzi całą procedurę legislacyjną. Ale niezależnie od tego rolą sędziów – tu jeszcze raz odwołam się do prof. Łętowskiej – jest nie tylko wydawanie sprawiedliwych wyroków, ale też patrzenie na sprawy w szerszym kontekście. Nie możemy tylko trzymać się przepisu i w formalny sposób wykorzystywać go do wydania wyroku, ale mieć też na uwadze cały kontekst sprawy, żeby orzeczenie nie tylko znajdowało oparcie w przepisie, ale żeby było sprawiedliwe. Na szczęście prawo było dotychczas z reguły tak stanowione, że istniało pewne pole manewru dla sądu.

Alte różnie w różnych okresach bywało. Na pewno pamięta pan takie nowelizacje, które zawężyły tzw. widełki w wysokości kar albo podnosiły dolny wymiar kary, ograniczając jednocześnie możliwość jej nadzwyczajnego złagodzenia. Sędziowie krytykowali taką tendencję twierdząc, że nie chcą być tylko automatami do ogłaszania kary sztywno zapisanej w kodeksie. Pamięta pan zapewne przepis o „pijanych rowerzystach”, który w przypadku recydywy nakazywał orzekanie kary bezwzględnego pozbawienia wolności, niezależnie od okoliczności. Na szczęście po kilku latach to zmieniono.

To prawda. A już szczególnie taką tendencją wykazywała się za poprzednich swych rządów partia, która niedawno ponownie doszła do władzy. Zobaczmy, czy teraz też tak będzie. Jestem przekonany, że środowisko sędziowskie będzie wypowiadać się o takich projektach. Poprzez nasze stowarzyszenia i w wydawanych przez nas wyrokach. Bo dobry sędzia nie może tłumaczyć swojego rozstrzygnięcia w ten sposób, że może nie jest ono całkiem sprawiedliwe, ale przecież takie jest prawo. Według mnie tak należy interpretować prawo, żeby wyrok był sprawiedliwy. A jeśli widzimy jakieś niedoskonałości w prawie, to musimy dawać temu wyraz.

I narażać się politykom, którzy to prawo celowo tak ukształtowali, bo chcą w ten sposób zrealizować jakiś swój zamiar?

Nawet wtedy. Jesteśmy trzecią władzą, niezależną od tych władz wykonywanych przez polityków. Naszym zadaniem jest wymierzanie sprawiedliwości, a nie realizowanie jakichkolwiek celów politycznych. Nie możemy także obojętnie przechodzić obok nadużywania pewnych instytucji czy naruszania podstawowych praw obywatelskich. W sprawie doktora G. to było między innymi nadużywanie instytucji aresztowania, nieprawidłowości podczas przesłuchiwań podejrzanych i świadków. Przepis wprawdzie nie mówi, w jakich godzinach powinno się prowadzić przesłuchania, ale wydaje się oczywiste, że to powinny być typowe godziny

pracy. Nocne przesłuchanie może wchodzić w grę w jakiejś nagłej sytuacji, gdy zagrożone jest bezpieczeństwo publiczne, doszło do porwania, zabójstwa, ataku terrorystycznego. A w tym przypadku zatrzymania i nocne przesłuchania wyraźnie miały służyć zastraszeniu tych osób i wymuszeniu na nich oczekiwanych zeznań. Sędzia nie może obok takich zdarzeń przejść obojętnie.

Być może wkrótce będą kolejne powody do takich refleksji, bo obecny rząd chce zmienić przepisy zakazujące dotychczas korzystania z tzw. owoców zatrutego drzewa. Były przecież takie procesy, gdy podstawą oskarżenia była prowokacja urządzona wobec osoby, co do której wcześniej nie było żadnych sygnałów, że chce popełnić przestępstwo. Żeby tylko wspomnieć przypadki posłanki Sawickiej i burmistrza Helu albo prezesa Wydawnictw Naukowo-Technicznych, którego agenci CBA upili, by mu wsunąć paczkę z pieniędzmi. To też zostało przez sądy napiętnowane, ale czy teraz nie wróci?

Martwi mnie ten zamiar i z obawami czekam na takie sprawy trafiające do sądów. Chcę jednak podkreślić, że sądy orzekają na podstawie kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego, w których większość parlamentarna może dokonywać różnych zmian. Ale pamiętajmy, że mamy też Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej i cały dorobek orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego oraz Sądu Najwyższego, jest też wiążące nas orzecznictwo trybunałów międzynarodowych. Na tym polega rola sądu, że przed wydaniem wyroku musimy badać prawidłowość czynności w ramach postępowania przygotowawczego oraz legalność przedstawionych dowodów oraz mieć na uwadze podstawowe i kardynalne prawa obywatelskie. Liczę na to, że w takich sytuacjach będziemy opierali się także na ustawie zasadniczej i na obowiązujących nas konwencjach międzynarodowych.

Przywoływana przez pana prof. Ewa Łętowska nawołuje wręcz sędziów, by w razie potrzeby w orzeczeniach odwoływali się wprost do Konstytucji, gdy mają problem z wydaniem sprawiedliwego wyroku na podstawie obowiązujących ustaw. Myśli pan, że sędziowie będą korzystali z tej sugestii?

Mam nadzieję, że będą takie sytuacje. Chociaż to nie jest łatwe, a zdania teoretyków na ten temat są podzielone. Ale mimo to wyobrażam sobie, że w uzasadnionych przypadkach będę sięgał wprost do Konstytucji. Oczywiście jestem za tym, by Konstytucja i ustawy mówiły jednym głosem, ale gdyby doszło do sprzeczności między tymi regulacjami, to Konstytucja jest ważniejsza.

Sędziowie mogą stawiać przed takim dylematem. Ale mogą też spotkać się z taką sytuacją, bo już to bywało w naszej najnowszej historii, że władza – minister albo w jego imieniu prezes sądu – będzie oczekiwała od sędziego określonego wyroku. Czy stwierdzenie ministra „ten pan już nikogo nie zabije” nie było wytyczną dla prokuratorów i sędziów?

Ja wierzę w zasadę niezawisłości i w odporność sędziów na tego typu naciski. Oczywiście, to jest sprawa sędziowskich charakterów, ale jestem przekonany, że ogromna większość sędziów ma ten przymiot. Nie wyobrażam sobie, żeby sędziowie ulegali takim oczekiwaniom czy jakimś „korupcyjnym” propozycjom. Bo ludzi można zastraszać, ale też można kupować, na przykład propozycjami awansów czy innymi przywilejami. Takie osoby nie powinny być sędziami, to nie jest praca dla nich. Ja wiem, że łatwo o tym mówić przy kawie w sądowym bufecie, że czegoś sobie nie wyobrażam.

Nie musimy bardzo wysilać wyobraźni, bo liczne takie przypadki sędziowskiej uległości wobec władzy bywały w naszej historii. Także w ostatnim ćwierćwieczu demokracji i praworządności.

Wiem o tym, ale wierzę, że w bezpośredniej konfrontacji z takim dylematem potrafiłbym zachować się w sposób odpowiedni. I jestem przekonany, że tak samo postąpiłaby większość sędziów. A gdyby mi się to nie udało, gdybym nie był w stanie postępować w zgodzie z prawem, własnym sumieniem i z zasadą niezawisłości, to mam nadzieję, że przynajmniej miałbym na tyle godności i odwagi, żeby po prostu odejść z sądu.

Wierzę, że pan miałby tę odwagę. Możliwe, że miałyby ją też większość sędziów. Ale jak pan zinterpretuje taki fakt, że gdy w 2000 roku Lech Kaczyński został ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym, to bardzo wyraźnie zwiększyło się zaludnienie polskich zakładów karnych. Prawo nie zostało wtedy zmienione. Wystarczyło, że minister i szef prokuratury miał kilka publicznych wystąpień, w których domagał się częstszych aresztów i surowszych wyroków. Co się stało? Bo przestępczość wtedy nie wzrosła, to był nawet początek jej spadku.

No cóż, komentując to, można odwołać się do klasyki, czyli naszego obecnego ministra, który powiedział kiedyś, że „w więzieniach jest ciasnawo i będzie jeszcze trochę ciasniej”. Rzeczywiście tak było, jak pan mówi. Ja byłem wtedy sędzią rejonowym i pamiętam takie sytuacje, że na posiedzenie w przedmiocie tymczasowego aresztowania przychodził prokurator i mówił, że ta sprawa jest w zainteresowaniu prokuratora generalnego i on ma obowiązek powiadomić swego szefa o decyzji sądu. Oczywiście, sytuacja prokuratury jest inna niż sądu. O ile prokuratorzy w pewnym zakresie muszą wykonywać polecenia swoich przełożonych, o tyle sędziowie są w pełni niezawisli. Nie muszą stosować się do niczych zaleceń, a nawet mają obowiązek blokować tego typu działania. Gdy taka sugestia o „osobistym zainteresowaniu ministra” trafiła na mnie, nie przyjąłem jej do wiadomości i nie zgodziłem się na tymczasowe aresztowanie, gdyż moim zdaniem ono w tej sytuacji nie było konieczne. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że nie wszyscy sędziowie zachowują się w takich sytuacjach tak samo. W każdym razie ani ja, ani moi koledzy nie ulegaliśmy wtedy tej presji.

Ale ten wzrost liczby więźniów o czymś świadczy. Oni tam nie zamknęli się sami.

To prawda, ta statystyka pokazuje, że jednak nacisk ze strony władzy miał wpływ na orzecznictwo sądów. Wydaje się, że sędziowie są na takie rzeczy dość odporni, ale może to jakoś dzieje się w naszej podświadomości, może nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, że ulegamy jakiejś presji.

Co powoduje, że sędziowie jednak w jakimś stopniu jednak ulegają takim naciskom? Chęć przypodobania się władzy, nadzieja na awans, a może potrzeba „świętego spokoju”? Bo po co się narażać?

Ja akurat inaczej reaguję na takie sytuacje. Mnie lepiej pracuje się pod presją, bo to działa na mnie mobilizująco, jestem wtedy pozytywnie nakręcony. Jeśli więc jest jakaś sprawa wywołująca specjalne zainteresowanie mediów lub polityków, a tym bardziej gdy są jakieś próby wywierania nacisku na sąd, nie ulegam temu. To mnie wręcz podkręca, by wtedy szczególną wagę przykładając do zasady niezawisłości. Mam też to szczęście, że osobiście nie spotkałem się z takimi przypadkami ulegania przez sędziów naciskom ze strony polityków, czy też ustępowania pod presją mediów i opinii publicznej. Znam to tylko z monografii prof. Adama Strzembosza *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, czy z publikacji prof. Andrzeja Rzeplińskiego o wymiarze sprawiedliwości w czasach PRL-u.

Ale to już dość dawna historia. Wiemy, że tak było w tamtych nie całkiem demokratycznych czasach. Ale w wolnej Polsce też były zarówno naciski na sędziów, jak i przypadki ulegania im. No i czy teraz możemy powiedzieć, że to już minęło, że nic podobnego już nas nie czeka?

Niestety, nie możemy tak powiedzieć. W listopadzie ubiegłego roku, jeszcze na początku tej historii z Trybunałem Konstytucyjnym, brałem udział w konferencji poświęconej niezawisłości sędziowskiej. I ja wtedy powiedziałem do moich kolegów sędziów, że – spodziewając się trudnych dla nas czasów – przewiduję, że profesor Strzembosz pisze już drugą część wspomnianej monografii. A więc powinniśmy się pilnować i uważać, by do niej nie trafić w negatywnym kontekście. Jako ci, którzy nie wytrzymali tej próby. Szczególnie narażeni z tego punktu widzenia są sędziowie delegowani do Ministerstwa Sprawiedliwości. Gdy słyszy się o planowanych tam z dużym rozmachem „porządkach” w wymiarze sprawiedliwości albo o pomysłach mających ograniczać niezawisłość sędziów, to nie sposób nie zadać pytania, czy ci nasi koledzy świadomie zamierzają pracować nad tymi projektami? Co tu dużo mówić, praca w ministerstwie w takim czasie to obciach. Współpraca z ministrem, który pozwala sobie na obelżywe wypowiedzi pod adresem sędziów i prezesa Trybunału Konstytucyjnego, sędziów sądów powszechnych, autorytetów prawniczych, tym sędziom chluby nie przyniesie.

Zawsze w ministerstwie pracowała grupa oddelegowanych sędziów, ale teraz dołączyli do niej nowi. Jeden z nich, wcześniej przez wiele lat bardzo aktywny działacz sędziowskiego stowarzyszenia, został nawet wiceministrem.

To znajomy z „Iustitii”. Dziwię się, że on chce brać udział w realizacji tych planów. Utożsamia się z tymi pomysłami, czy tylko będzie wykonywał polecenia szefa? Myślę, że ci sędziowie sami sobie powinni odpowiedzieć na pytanie, czy odpowiada im rola „kapciowych kolegi kierownika”. No i czy pamiętają o tym, że przede wszystkim są sędziami. Czy pamiętają o przepisach z ustawy o ustroju sądów powszechnych i z kodeksu etyki zawodowej sędziów. A powinni pamiętać, że ich obowiązkiem jest, nawet jeśli chwilowo pracują w Alejach Ujazdowskich, budowanie autorytetu sądów, strzeżenie ich niezależności oraz niezawisłości sędziowskiej. No i budowanie właściwego obrazu wymiaru sprawiedliwości.

No to powiedzmy, o jakich zamiarach mówimy. W czasie gdy rozmawiamy nie zostały one jeszcze ogłoszone, ale podczas kampanii przed wyborami mówiono o zmianach w postępowaniach dyscyplinarnych, o rozwiązaniach mających ograniczyć niezawisłość sędziów, pojawił się także projekt specjalnego trybunału ludowego, przed który miałyby trafiać „niesłuszne” orzeczenia. A z konkretnych to już wiadomo, że w prokuraturze ma być specjalny wydział do ścigania sędziów i prokuratorów naruszających prawo. Jeśli te pomysły zostaną wprowadzone, to sędziom jeszcze trudniej będzie wykazywać się charakterem.

Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że tego typu rozwiązania będą ograniczać, jeśli nie niszczyć niezawisłość sędziowską. Ale trzeba od razu powiedzieć, że takie projekty świadczą o krótkowzroczności ich autorów. Bo przecież demokracja jeszcze u nas obowiązuje i za cztery lata ta ekipa może być odsunięta od władzy. Prawo i ważne instytucje można zepsuć szybko, a skutki tego zostaną na długo. Obrażanie przez ministra tego czy innego sędziego lub profesora to mały problem. Ale jeśli minister doprowadzi w ten sposób do podważenia autorytetu wymiaru sprawiedliwości, to już będzie wielki problem. Co ten człowiek chce przekazać społeczeństwu? Że sądów nie trzeba szanować? Do czego to może prowadzić? Ludzie, którzy wygłaszają takie opinie i projektują zmiany, o których tu mówimy, powinni sobie wyobrazić, że sami kiedyś mogą trafić na ławę oskarżonych. Czy chcieliby być sądzeni przez sędziów, którzy nie są niezawisli? Albo co gorsza są dyspozycyjni i wykonają polecenia jakichś innych polityków, którzy zechcą się kiedyś odegrać na tej ekipie.

A jak pan widzi tę izbę ludową, albo specusłużbę do ścigania sędziów i prokuratorów?

Nie wiem, czy śmiać się z tego, czy płakać. Trudno sobie to wyobrazić.

No ja bym się z tego nie śmiał, bo jeśli to zostało zapowiedziane, to zapewne powstanie.

Nawet jeśli te projekty zostaną zrealizowane, to one nadal będą mnie śmieszyły. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że jeśli takie instytucje zaczną działać, to sędziowie będą musieli zadawać sobie pytanie, czy należy ich się bać, czy lekceważyć. Każdy z nas będzie musiał sobie odpowiedzieć, czy potrafi i chce w takich warunkach pracować. To będzie również ten moment, kiedy sędzia będzie musiał odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie wartości są dla niego najważniejsze i co jest w stanie dla nich poświęcić. Zastanowić się, co się stanie, jeśli straci pracę, jeśli będzie miał kłopoty ze znalezieniem innej, czy utrzyma rodzinę, czy będzie go stać na spłacanie na przykład kredytu za mieszkanie. Aż strach pomyśleć o jeszcze dalej idących pytaniach. Że na przykład trafię do więzienia. Bo jakaś służba znajdzie u mnie paczkę z jakąś „białą substancją” albo pornografię dziecięcą w komputerze. Bo przecież jeśli ktoś zechce szykanować niepokornego sędziego, to nie będzie to z „paragrafu politycznego”, tylko uszyje mu jakieś zgrabne buty.

A jeśli powstaną takie warunki, w których sędziom można będzie tego typu „buty szyć”, to czy nadal z taką samą pewnością podtrzyma pan swoje przekonanie, że większość sędziów nie ugnie się, że przetrzyma czas próby? Wszyscy jesteśmy ludźmi.

Mimo wszystko mam taką nadzieję. Nie chciałbym mówić zbyt górnolotnie, ale liczę na to, że sędziowie znajdą w sobie dość siły, by przeciwstawiać się łamaniu zasad i prawa. Spodziewam się też, że nasze organizacje korporacyjne będą nas bronić.

Oj, korporacje to niebezpieczne słowo. Przecież rządząca obecnie partia nie lubi korporacji i od dawna prowadzi krucjatę przeciwko nim.

Dobrze, mówmy o stowarzyszeniach sędziowskich.

Stowarzyszenia mogą być uznane za „ukrytą opcję” korporacyjną.

A niech sobie to nazywają, jak chcą. Ja w każdym razie mam nadzieję, że w ramach tych organizacji pojawi się opór wobec niebezpiecznych zmian, a także jakieś formy samopomocy i wsparcia dla sędziów poddawanych presji. Mam też nadzieję, że nasze środowisko będzie o tych sprawach mówić jednym głosem. A także, że będziemy głośno wypowiadać się o tych projektach, wskazywać ich słabe strony i niebezpieczeństwa, jakie mogą one nieść. Że będziemy dyskutować z autorami tych projektów, ale także w przystępny sposób mówić o tym społeczeństwu. Dotychczas ludzie wymiaru sprawiedliwości unikali takiego dialogu, co według mnie było

błędem. Podoba mi się to, co podczas sporu o Trybunał Konstytucyjny mówili profesorowie Andrzej Zoll, Andrzej Rzepliński, Ewa Łętowska, sędzia Jerzy Stępień. Czyli wchodzenie w konfrontację, odważne przedstawianie swoich argumentów na forum publicznym. Tylko w ten sposób można zyskać zrozumienie i sympatię społeczeństwa. To może przynieść efekty, bo politycy nie są przygotowani do podjęcia merytorycznej dyskusji o prawie i standardach obowiązujących w wymiarze sprawiedliwości.

Ale za to są mistrzami demagogii i potrafią chodzić na skróty. Jest pan pewien, że twarde sędziowskie i profesorskie argumenty zwyciężą w tym sporze?

Nie wiem, ale jestem przekonany, że dyskutować i walczyć trzeba. Ale proszę zauważyć, że gdy prezesi i sędziowie Trybunału Konstytucyjnego jednoznacznie przeciwstawiali się atakom na trybunał, to w bardzo istotny sposób wzrosła w społeczeństwie świadomość znaczenia tej instytucji.

Chciałby pan, żeby społeczeństwo stanęło w obronie sędziów i ich niezawisłości? Spodziewa się pan, że gdy zajdzie taka potrzeba, to jakaś część społeczeństwa przyjdzie pod sądy manifestować w obronie ich niezależności? Tak jak tłumy przysły pod trybunał.

Wolałbym, żeby nie było takiej potrzeby. Ale to byłby piękny obrazek, że ludzie bronią swoich sądów, bo rozumieją, jaką wartością dla nich jest ich niezawisłość. Dla mnie budujące były te pikety w obronie Trybunału Konstytucyjnego. Swoją postawą i pracą musimy o to zabiegać.

W dawnych czasach mówiło się, że nie wiadomo, czy milicjant to zawód czy charakter. Miało to pejoratywny wydźwięk, ale w pewnych sytuacjach taka głęboka internalizacja zasad obowiązujących w danej profesji może wpływać na jakość jej wykonywania. Czy dla sędziów niezawisłość to tylko norma prawna, którą należy przestrzegać, czy także wartość niezbędna dla wykonywania tego zawodu?

Dla mnie jedno i drugie. I mam nadzieję, że tak jest w przypadku większości sędziów. Jestem przekonany, że to trzeba mieć w sobie, a samo zapisanie zasady w ustawie nie wystarczy. To trzeba też w sobie umacniać. Jeśli ja nie wyobrażam sobie siebie wykonującego inny zawód prawniczy, to przywiązanie do podstawowych zasad określających misję sędziego jest bardzo ważne. Mam nadzieję, że także w trudnych czasach nie odwrócę się od nich.

Dziękuję za rozmowę.

WYWIAD

„NIE POTRAFIĘ ZROZUMIEĆ, ŻE POLITYCY SĄ W STANIE WYRAŻAĆ WOTUM NIEUFNOŚCI DO WŁASNEGO PAŃSTWA”

Rozmowa z sędzią Wojciechem Arczyńskim

Alicja Seliga



Sędzia Wojciech Arczyński,
Przewodniczący Wydziału IX
Karnego Odwoławczego Sądu
Okręgowego w Kielcach

Swoje zawodowe losy od początku związał Pan z Kielcami. Taki był plan czy też zdecydował przypadek?

Jedno i drugie. Studia skończyłem w Poznaniu, w 1970 r. Urodziłem się także w Poznaniu, 68 lat temu. Tam studiowali moi rodzice, ale potem zamieszkaliśmy w Końskich, między Kielcami a Łodzią. Pochodzę z rodziny o wielopokoleniowych tradycjach prawniczych. Mój pradziadek na przełomie XIX i XX w. był sędzią pokoju w Końskich, dziadek zajmował się reformą rolną z 1925 r., a ojciec był notariuszem. Postanowiłem kontynuować te tradycje, ale miałem jedną poważną wadę – bezpartyjność i w pewnym sensie to spowodowało, że trafiłem do Kielc. To były czasy jeszcze gomułkowskie i w 1970 r. Poznań był dla mnie zupełnie nieosiągalny. Natomiast w Kielcach ówczesny Prezes Sądu Wojewódzkiego

zapropozował mi etatową aplikację. Skorzystałem z tego i tak dobrze się ułożyło, że tu zostałem, założyłem rodzinę i drogę zawodową związałem z Kielcami. Zaczynałem w ówczesnym sądzie powiatowym w wydziale karnym.

O wydziale karnym zdecydował los?

To był wynik układu kadrowego i ówczesnych potrzeb sądu, a nie mojej suwerennej decyzji. Nie mieliśmy możliwości decydowania o tym i robienia tego, co naprawdę chcieliśmy.

A gdyby Pan mógł swobodnie wybierać swoją ścieżkę zawodową, to co by Pan wybrał?

Pewnie bym zaczął od szeroko pojętej cywilistyki i tak się zresztą ułożyło, że te swoje zainteresowania realizowałem równolegle z pracą w sądzie.

A nie myślał Pan, by zostać adwokatem?

Nie, bo w tym zawodzie trochę trzeba być kupcem, a ja tego nie potrafię. Za to los zdarzył, że w latach 70. wszedłem, a było to możliwe w ówczesnym stanie prawnym, w skład władz jedynej własnościowej spółdzielni mieszkaniowej, jaka działała w województwie kieleckim. Przez 17 lat byłem z nią związany, a po wyrzuceniu z sądu tam właśnie pracowałem etatowo. Udało nam się wybudować parę tysięcy mieszkań. Najpierw krótko byłem członkiem rady nadzorczej, a potem zarządu spółdzielni. Było to dobre doświadczenie życiowe i zawodowe. W 1977 r. zostałem przewodniczącym wydziału karnego Sądu Rejonowego w Kielcach i pełniłem tę funkcję do „wybuchu Solidarności”, z którą związałem się dość mocno. Zostałem wybrany do Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”. Objąłem funkcję Sekretarza Zarządu i tam pracowałem do stanu wojennego.

Nim został Pan działaczem ruchu „Solidarność”, był Pan sędzią ze znaczącym dorobkiem zawodowym i pozycją...

...a także z planami na doktorat.

Jakie były przyczyny Pana zaangażowania w działalność „Solidarności”, w poparcie tego ruchu? Jaka atmosfera panowała wtedy w sądownictwie?

Ruch „Solidarności”, który powstał w 1980 r., zyskał szerokie poparcie sędziów i pracowników sądów. Komisja Zakładowa, która działała w Kielcach, skupiała większość pracowników sądowych i sporą część sędziów. Niewiele brakowało, by byli w niej także prokuratorzy, którzy wyrażali sympatie do ruchu „Solidarność”. Wydaje mi się, że to było coś zupełnie naturalnego. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że stan państwa, w tym także stan sądownictwa z końca lat 70., jest niemożliwy do utrzymania. Było tylko pytanie, w jakim kierunku pójść zmiany. Były one gorąco popierane przez środowiska naukowe, zwłaszcza krakowskie i bliskie mi poznańskie. Po raz pierwszy w życiu zetknąłem się wtedy także z problemami świata robotniczego, o których do tej pory nie miałem zielonego pojęcia. Nie znaliśmy się. Zawarłem wtedy wiele cennych przyjaźni z ludźmi o różnym statusie intelektualnym, zawodowym, które trwają do dzisiaj. Umieliśmy znaleźć wspólny język. Dzisiaj to już tylko historia. W „Solidarności” były także podziały, ale nie miały żadnego istotnego znaczenia. Trzeba było budować organizację, która formalnie była związkiem zawodowym, a nieformalnie przypominała konfederację. Byłem trzydziestolatką, ten czas bardzo sobie cenię i to nie tylko ze względu na doświadczenia historyczne, ale także na etap mojego życia. Nauczyłem się wtedy rozmawiać z ludźmi. To mi pomaga do dziś. Uważam, że przy odrobinie dobrej woli z obu stron z każdym można się dogadać. To są moje najważniejsze doświadczenia z tamtego okresu.

Czy angażując się w działalność NSZZ „Solidarność”, miał Pan świadomość, że to może wpłynąć także na Pana życie zawodowe?

Tak, od samego początku. Było to w moim przypadku coś naturalnego. Wywodzę się z rodziny o niepodległościowych i akowskich tradycjach. Pamiętałem wszystkie polskie kryzysy od „Poznańskiego Czerwca 56” do „Sierpnia 80”, a w szczególności pamiętałem „Marzec 68”. Angażowałem się w działalność legalną, choć zdawałem sobie sprawę, że konsekwencje tego zaangażowania mogą być różne. Godziłem się z tym. Dlatego uważam, że to nieporozumienie, by żądać odszkodowania za to, co się wtedy wydarzyło, np. w życiu zawodowym. Podobnie myśli wielu moich przyjaciół, którzy byli zaangażowani w ruch „Solidarności”.

Wtedy też przestał Pan pracować jako sędzia.

Byłem oddelegowany do pracy w Związku „Solidarność” i ta delegacja skończyła się wydaleniem mnie ze służby w czasie internowania, w marcu 1982 r.

Czy został Pan internowany 13.12.1981 r.?

Tak, byłem internowany ponad pół roku. Z grona internowanych ze mną wywodziło się wielu późniejszych parlamentarzystów, ministrów, wojewodów. To było niezwykle doświadczenie życiowe, ale i czas paradoksów. Pamiętam, że do mojej celi przychodził na kawę mój nieco starszy kolega – dyrektor więzienia, w którym siedziałem. Bo ja miałem kawę, a on nie. Byłem uwięziony do lipca 1982 r. Po wyjściu podjąłem pracę w spółdzielni mieszkaniowej, o której wspominałem wcześniej, i tam pracowałem do wiosny 1990 r. Chylę czoło przed ludźmi, którzy zaryzykowali przyjęcie mnie do pracy. Podjąłbym wtedy każdą pracę, trzeba było przecież z czegoś żyć. Emigracja sugerowana przez moich ówczesnych „politycznych opiekunów” mnie nie interesowała, a wychodziłem z założenia, że żadna praca nie hańbi z wyjątkiem płatnego donosicielstwa. Gdybym miał wtedy sprzątać cmentarze, to miałbym łatwiejszy kontakt z „podziemiem”.

Był Pan radcą prawnym?

Nie od razu. Wpis na listę radców uzyskałem przy czwartym podejściu. Zostałem wpisany po kolejnym odwołaniu przez Główną Komisję Arbitrażową, a nie przez władze kieleckie.

Jak rodzina znosiła tę sytuację?

Spokojnie, przychylnie. Miałem wtedy jednego syna, potem urodziło się jeszcze dwóch. Postawa mojej rodziny była wspaniała, ale nie wyjątkowa, bo wiele rodzin było dotkniętych podobnymi problemami.

A ile osób z sądów w Kielcach zostało wydalonych z zawodu?

Oprócz mnie kilka osób z administracji sądowej, także kurator, który był ze mną internowany, a potem

wyjechał do Kanady. W sumie około 10 osób. Kilka osób z sądów rejonowych dobrowolnie odeszło. Cena, jaką zapłaciliśmy, mimo wszystko nie była wysoka. Nie oceniam tego w kategoriach martyrologii. Po prostu tak było i cenię sobie doświadczenia z tamtych lat.

Tylko teraz patrzymy na tamte wydarzenia z perspektywy demokratycznej, wolnej Polski. Gdybyśmy się spotkali w niezmienionej sytuacji politycznej, to jak Pan by ocenił swoje zaangażowanie, czy nie czułby Pan gorczy?

Pewnie bym czuł, ale nie warto tego roztrząsać. Jeśli przyjąć, że to, co się działo w 1980 r., było podstawą zmian 1989 r., to nie była to wysoka cena. Przeszliśmy do innej rzeczywistości społeczno-politycznej bez jednej wybitej szyby i bez rozlewu krwi. Co jeszcze można sobie wymarzyć?! W 1980 r. próbowaliśmy poprawić socjalizm, nikt rozsądny nie mówił o jego obaleniu. Nie było na to żadnych szans. Nie pamiętam, żeby ktoś poważnie dyskutował na ten temat.

A jak Pana koledzy – sędziowie się zachowywali?

Wydawało mi się, że po wyjściu na wolność będę wszędzie napiętnowany. A było odwrotnie. Wiele zyskałem w środowisku sędziowskim, wśród znajomych, ale też wśród nieznanymi mi ludzi, którzy kojarzyli moje nazwisko. Spotykałem się z wyrazami sympatii także ówczesnych władz. To było dla mnie kompletne zaskoczenie, ale też to właśnie zrodziło we mnie głębokie przekonanie, że zmiany nastąpią. To jest suma doświadczeń życiowych, których nic nie zastąpi, i które sobie bardzo cenię. Bezpośrednio po stanie wojennym miałem kontakty nie tylko z „cementarnym” podziemiem, ale także z solidarnościowym. Trwało to parę lat i na szczęście nie „wpadłem”. Zdawałem sobie sprawę, że nie mogę za wiele, bo byłem spalony.

Czy w tej nielegalnej działalności w latach 80. zajmował się Pan dalszymi pracami nad aktami prawnymi, które reformowałyby Polskę, czy też może kolportażem prasy podziemnej?

I jednym, i drugim, choć nie tylko kolportażem. Mój sąsiad, mieszkaliśmy w jednej klatce schodowej, i serdeczny przyjaciel, Jurek Stępień, były Prezes Trybunału Konstytucyjnego, miał różne pomysły i myśli je po trochu realizowali. Na przykład próbowaliśmy napisać projekt nowej konstytucji. To było takie ćwiczenie intelektualne. Wiele się wtedy nauczyłem i miałem kontakty z nowymi ludźmi, to też było ważne. Inaczej zacząłem patrzeć na pracę sądu. Wiedziałem już, jak to jest, gdy się stoi po drugiej stronie stołu sędziowskiego, co się wtedy czuje. Niewiele sędziów ma takie doświadczenie. Teraz myślę sobie, że zanim zostanie się sędzią, powinno się pracować w innym zawodzie prawniczym, choćby przez krótki czas. Nie wiem, kiedy to nastąpi, ale jestem przekonany, że nastąpi. Ciągłe ścieżka zdobywania uprawnień zawodowych sędziego nie jest doskonała i ciągle jest jakaś tymczasowość, nie ma określonej, wyraźnej perspektywy.

Przyszedł rok 1989 i z tym bogactwem doświadczeń i przeżyć zaangażował się Pan w przeprowadzanie zmian demokratycznych.

Zaczynaliśmy w bardzo trudnych warunkach. Najpierw w siedem osób zaczęliśmy przygotowania do wyborów w 1989 r. Wiadomość o wyborach dostaliśmy od Jerzego Stępnia i trzeba było je przygotować. O dziwo to się udało. Kampania wyborcza, która trwała od kwietnia do czerwca 1989 r., zupełnie nie była podobna do tych, które mamy dzisiaj. Wtedy zaczynaliśmy od zera, ale mieliśmy do czynienia z ogromnym entuzjazmem. Nie mieliśmy na początku pieniędzy, sprzętu, a przecież wygraliśmy. Z domu wychodziłem rano i wracałem późnym wieczorem, ale wcale nie czułem się zmęczony. Trzeba było zaprezentować kandydatów i wylansować ich, ale też nauczyć ludzi nowej procedury wyborczej, bo nikt nie wiedział, jak przebiegają demokratyczne wybory. Pamiętam na przykład, że do siedziby komitetu wyborczego przychodzili nieznani mi ludzie i zostawiali pieniądze na kampanię wyborczą, przynosili papier i farbę wyniesione gdzieś, z jakiejś firmy, bo normalnie nie można było tego kupić. Ktoś zgłaszał się i mówił, że ma kanister benzyny i jak trzeba, może gdzieś pojechać. Nikomu się za to nie płaciło. Dzisiaj kampania wyborcza to ogromne pieniądze, a wtedy to był ogromny entuzjazm.

Był Pan tak blisko polityki i nie porwała Pana. Dlaczego?

Zdawałem sobie sprawę, że polityka nie jest dla wszystkich. To jest zawód, a ja nie chciałem się temu zawodowi poświęcić. Nie czułem tego i do dziś nie czuję. Sąd daje mi dużo więcej niezależności. W pracy parlamentarnej czy rządowej zawsze się ma szefa. Starałem się być użyteczny tam, gdzie mogłem. Mój powrót do sądu spowodował prof. Adam Strzembosz, który w prywatnym liście zaprosił mnie do Warszawy. Pojechałem i spotkałem się z nim w Sejmie. Pamiętam, to było dokładnie 8.12.1989 r. Profesor wyjął kartkę papieru, zaprowadził mnie do stolika w korytarzu sejmowym i poprosił, bym napisał wniosek o powrót do sądu. Profesorowi z takim autorytetem nie wypadało odmówić. Potem Prezydent Wojciech Jaruzelski wręczył mi nominację sędziowską. Tutaj mogę się pochwalić, że byłem pierwszym sędzią w Polsce, który otrzymał nominację z rąk prezydenta. Byliśmy ustawieni alfabetycznie i byłem pierwszy... (śmiech). Podjąłem pracę w kieleckim sądzie rejonowym trochę z duszą na ramieniu, bo jednak miałem 9 lat przerwy. I czwartego dnia po powrocie do sądu, 4.04.1990 r., zostałem wybrany prezesem tego sądu. To było zupełne zaskoczenie, ale chyba udało mi się ta pierwsza kadencja, bo w wyborach na drugą nie miałem kontrkandydata. W tym samym czasie zostałem komisarzem wyborczym. To było kolejne, fantastyczne doświadczenie życiowe związane z tworzącym się samorządem terytorialnym. Miałem przyjaciela, niestety już nieżyjącego, który był pełnomocnikiem rządu ds. reformy samorządowej.

Razem z nim jeździłem po całym województwie. Byłem we wszystkich gminach, przeprowadziłem wiele wyborów uzupełniających. W 1992 r. przeprowadziłem pierwsze udane referendum w Polsce. W każdym sądzie rejonowym w sposób niejako naturalny „znalazł się” sędzia, który zajmował się wyborami.

Dodajmy, że była to praca społeczna.

Wtedy tak. Moja praca także, przynajmniej na początku. To było tworzenie czegoś zupełnie nowego i wielki entuzjazm lokalnych społeczności, które po raz pierwszy wyłoniły własne władze, nikt nie został przywieziony w teczce. Obserwując to zjawisko, nie miałem wątpliwości, że prawdziwych samorządowców wyłonią wybory po kilku kadencjach i tak rzeczywiście się stało, ale fundamentem był ówczesny entuzjazm ludzi. To było tak piękne, że aż trudne do uwierzenia.

I do powtórzenia...

To jest ten fragment zmian w Polsce, które się udały i których nie można przekreślić. Mamy wójtów, którzy zostali wtedy wybrani i są wybierani do dziś. Wyborami zajmowałem się ponad 20 lat, ale już się zmęczyłem i wyczerpałem. Teraz zajmują się tym młodszy koledzy.

Możliwość organizowania w latach 1990–1994 wyborów od początku to było bardzo ciekawe doświadczenie historyczne. Dzisiaj jest to bardziej czynność techniczna. W ramach jednego z programów samorządowych na początku lat 90. zrodził się pomysł, by w Kielcach powstał bank samorządowy, na wzór przedwojennych banków komunalnych. To się udało zrobić. Wprawdzie wicepremier Leszek Balcerowicz długo się zastanawiał, czy ten bank uruchomić, ale w końcu się zgodził i w Kielcach ruszył Bank Świętokrzyski. Pełniłem w nim funkcję szefa rady nadzorczej i reprezentowałem dwóch kolejnych wojewodów. Pracowałem tam społecznie prawie 3 lata, to jest tak długo, jak długo miałem zgodę władz resortowych. Bank dobrze działał, mieliśmy świetne wyniki, zwłaszcza w zakresie ściągłości kredytów. Działalność w tym banku pozwoliła mi zrozumieć, jak poprzez śledzenie przepływu pieniędzy można ocenić przebieg procesów gospodarczych. Oczywiście banki działające wtedy to inne instytucje niż dzisiaj, ale mechanizmy są takie same. Znam te mechanizmy! To jest moje kolejne doświadczenie zawodowe bardzo ważne dla sędziego. W latach 90. przez dwa lata brałem też udział raz w miesiącu w dwugodzinnej audycji w radiu kieleckim. Nazywała się „W kręgu wartości”. W różnych składach osobowych rozmawialiśmy m.in. o takich wartościach, jak prawo, konstytucja, patriotyzm, rodzina, przyjaźń. Audycja cieszyła się dużym zainteresowaniem słuchaczy. Wymagała ode mnie przygotowania nie tylko prawniczego, ale i socjologicznego. Robiłem to z prawdziwą przyjemnością.

Czy to był czas, kiedy był Pan także rzecznikiem prasowym sądu?

Rzecznikiem byłem trochę później. To moje kolejne doświadczenie. Niestety nie najlepsze. Razem z moim

poprzednikiem, ale też i następcą mieliśmy podobną opinię – służba prasowa wymiaru sprawiedliwości praktycznie nie istniała i nie istnieje. To jest ogromny błąd. W dodatku rzecznik prasowy sądu przede wszystkim broni i odpiera mniej lub bardziej sensowne ataki dotyczące poszczególnych spraw, jest jeden na okręg sądowy, ma do dyspozycji telefon i trochę zmniejszoną liczbę spraw, które sądzi. Gdzie nam do policji, która ma służbę prasową, biura prasowe i rzecznika! Sądy tego nie mają. Czekam, kiedy to się zmieni, kiedy władze ministerialne poważnie się do tego zaborą, a przecież sądy w Polsce wydają rocznie setki tysięcy prawidłowych orzeczeń, a przedmiotem krytyki są najczęściej pojedyncze przypadki, w dodatku dyskusyjne.

To już się dzieje, bo został powołany zespół składający się z przedstawicieli Krajowej Rady Sądownictwa i Ministerstwa Sprawiedliwości, który przygotował dla rzeczników prasowych „Zbiór dobrych praktyk dla sądów powszechnych” i „Sądowe ABC” dla dziennikarzy. W tej chwili trwają szkolenia rzeczników prasowych we wszystkich apelacjach. Problemem jest też fakt, że dziennikarze coraz rzadziej specjalizują się i nie znają procedur sądowych.

I pomyśleć, że Stefan Wiechecki „Wiech” zrobił karierę jako sprawozdawca sądowy. Teraz mamy inne czasy. Ze smutkiem patrzę na doniesienia prasowe, bo liczba ataków na sądownictwo i wymiar sprawiedliwości jest zdecydowanie za duża. Sądy nie są organami politycznymi i nie mogą być wykorzystywane do walki politycznej. Sąd ma rozstrzygać różne kwestie w imieniu państwa. Nie potrafię zrozumieć, że politycy są w stanie wyrażać wotum nieufności w stosunku do własnego państwa. Trudno to komentować. Tyle tylko, że przykre są później skutki społeczne takiego działania. Sądy to czują. To wpływa nawet na sposób zachowania ludzi na sali rozpraw. Nie mówię już o skargach, które piszą. Sędziowie przecież reprezentują autorytet państwa, którego nie wolno osłabiać. Znakomitym przykładem są angielskie czy amerykańskie filmy, których akcja jest związana z salą sądową. Tych filmów jest dużo, nie pamiętam takiego, który kwestionowałby wyrok sądu. Stara rzymska zasada *Roma locuta causa finita* znalazła tam pełne odzwierciedlenie i zrozumienie. W Polsce wystarczy wziąć pierwszą lepszą gazetę i zawsze można znaleźć jakiś artykuł podważający autorytet sądu. Z rozstrzygnięciami można się nie zgadzać, ale każda sprawa musi mieć swój koniec. Mam dużo doświadczenia zawodowego i życiowego, wiem, że w tej sytuacji przede wszystkim musimy robić to, co do nas należy, najuczciwiej i z pełnym zaangażowaniem. Takie postawy dominują wśród sędziów i jestem z tego dumny. Jeżeli miałem jakikolwiek wpływ na takie właśnie postawy koleżanek i kolegów, to nie zmarnowałem czasu.

Jak Pan postrzega pracę młodych sędziów, tych, którzy kształcili się i zdobywali uprawnienia sędziowskie w czasach demokracji?

Mają wiedzę, są bardzo sprawni intelektualnie, teoretycznie są świetnie przygotowani, ale brakuje im

doświadczenia życiowego. To są bardzo dobrzy uczniowie, ale myślę, że to nie w każdym przypadku wystarczy. Może powinni najpierw przez jakiś czas wykonywać jakiś inny zawód prawniczy? Są takie przypadki, że świetni aplikanci rezygnują z pracy w sądzie, nie mogą się w nim odnaleźć. Trzeba temu przeciwdziałać.

Czy sędziowie powinni się specjalizować?

Tak. To, że w sądach są różne wydziały orzekające w sprawach różnego rodzaju, to za mało. Mamy do czynienia z coraz bardziej skomplikowanym obrotem prawnym i jego prawnokarną ochroną. Specjalizacja sędziego powinna pójść dużo dalej. Trudno jest ją jednak realizować w sytuacji, w której sędziowie orzekają w sprawach przydzielanych im według kolejności wpływu. Taka praktyka nie tylko nie sprzyja specjalizacji, ale podaje w wątpliwość sensowność prowadzenia specjalistycznych szkoleń. Zmiany organizacyjne idące w kierunku specjalizacji sędziego wymusi praktyka i one muszą nastąpić. Zawód sędziego jest szczególny, a specjalizacja w nim jest niezbędna po to, by sprawować ten urząd jak najlepiej. Choć w niczym nie możemy przesadzać, żeby nie było tak, jak pisał Stanisław Lem: przy stoliku w kawiarni usiadło dwóch profesorów, specjalistów światowej klasy jeden od lampy X, drugi od lampy Y i nie mieli sobie nic do powiedzenia (śmiech). To nie na tym polega.

A Pan nie chciał zmienić specjalizacji?

Wracając do sądu w 1989 r., zastanawiałem się, co robić. Miałem przecież doświadczenie zawodowe spoza sądu, np.: z prawa pracy czy z odradzającego się prawa gospodarczego, które mogłem wykorzystać, ale przypadek sprawił, że niemal od razu zostałem prezesem. Trudno mi było myśleć wtedy o zmianie i tak zostało.

Co jeszcze należałoby poprawić w sądach?

Sądy to kadra, więc nabór do urzędu sędziowskiego jest najważniejszy. Jeśli kadra będzie dobra, przy aktualnych gwarancjach niezawisłości to wystarczy. W sądach nie ma ludzi, którzy lekceważą swoje obowiązki. Większość koleżanek i kolegów, z którymi mam przyjemność pracować i mogę ocenić ich wiedzę oraz umiejętności, zarobiłaby dużo więcej poza sądem, ale oni chcą pracować w sądzie. Niewiele trzeba poprawiać. Przede wszystkim nie trzeba psuć.

Czy Pana zdaniem sędzia powinien być odważny? Czy w ogóle odwaga cywilna jest mu potrzebna?

Nie ma miary odwagi, nie ma także miary odwagi cywilnej. Człowiek wykonujący władzę sędziego powinien mieć przede wszystkim odwagę decydować zgodnie z własnym sumieniem.

Co obecnie jest największym zagrożeniem dla niezawisłości sędziowskiej?

Zawsze takim zagrożeniem jest chęć, wynikająca najczęściej z agresywnego populizmu, podporządkowania

sędziów różnym, nierzadko demagogicznym, interesom politycznym bądź grupowym.

A co jest Pana niespełnieniem?

W końcu lat 70. pod kierunkiem prof. Andrzeja Zol- la miałem zaczynać doktorat, ale porwała mnie „Solidarność”, a potem po 9 latach nie było do czego wracać. To jest takie jedno niespełnienie, a drugie, o którym mówię bardzo cicho, to miałem ochotę zostać w Poznaniu, na uniwersytecie, w Katedrze Historii Państwa i Prawa. Nie mając możliwości aplikowania, przyjechałem do Kielc. To takie moje drugie niespełnienie. Innych nie mam. Za to w Kielcach założyłem rodzinę, mam wspaniałą żonę i fantastycznych synów. Wszyscy trzej to prawnicy. Jeden – notariusz, drugi jest na aplikacji radcowskiej, a trzeci na ostatnim roku prawa.

Czy prawem „zarazili się” w domu?

Ponieważ żona także jest prawnikiem i przez lata była notariuszem, to warunkiem prawidłowego funkcjonowania małżeństwa było niedyskutowanie w domu na tematy zawodowe. Synowie bardziej nas obserwowali. O ich wyborach zawodowych zdecydowały w jakimś stopniu także tradycje rodzinne.

A co poza prawem i sądem? Czy ma Pan jeszcze czas na jakieś pasje?

Z całą rodziną jeździmy i zwiedzamy Polskę. Opracowuję szczegółową trasę i docieramy do wszystkich ciekawych miejsc. Każdego roku staramy się być gdzie indziej. Kiedyś jeździliśmy z namiotem, do małego fiata pakowaliśmy jedzenie na cały czas wędrowki, dzisiaj już nie trzeba tego robić, nie jeździmy już także z namiotem, ale wciąż sporo zostało do obejrzenia. To jest to, co naprawdę lubię.

Jakie regiony Pan spenetrował?

Nie byłem w Sudetach, a poza tym byłem wszędzie. Przed laty obszedłem całe Tatry z wyjątkiem Rysów, na które nie można było wejść, bo tam była granica państwowa. Natomiast niedawno miałem okazję w Kórniku oglądać dokumenty z procesu Władysława Zamoyskiego dotyczącego sporu terytorialnego o Morskie Oko, Rysy i Tatry. To kawał naszej historii, którą najlepiej poznaje się w terenie.

Nie miał Pan ochoty spisywać swoich wrażeń?

Mam przed sobą jeszcze rok pracy, a potem może przyjdzie czas na spisywanie refleksji. Mam parę szkiców, ale nad nimi trzeba jeszcze mocno popracować.

Pana życie obfitowało w wydarzenia i doświadczenia historyczne.

To się wzięło z przekonania, że ma się jedno życie i trzeba je maksymalnie wykorzystać. Zawsze uważałem, że życie jest ciekawe.

Dziękuję za rozmowę.

FELIETON

BRONIMY TRYBUNAŁU

Waldemar Żurek

Nie spodziewałem się tego. Chyba nikt się tego nie spodziewał. Że tak szybko, że w taki sposób, że tak bez ogródek... Ale może to dobrze, chyba lepiej jasno i prosto pokazać swoje zamierzenia, niż robić to ukradkiem i po cichu.

Od kilku miesięcy obserwujemy gorszący festiwal deprecjonowania podstawowej dla państwa prawa instytucji, jaką jest w naszym systemie Trybunał Konstytucyjny. Wojna z Trybunałem osiągnęła już kolejną fazę: zły prezes, jeżdżący sobie po świecie, leniwi sędziowie, dla których Trybunał jest tylko dodatkowym zajęciem i perspektywą stanu spoczynku. Wreszcie, w przypadku orzeczenia umarzającego sprawę słynnych już uchwał oraz zdań odrębnych, próby wewnętrznego dzielenia Trybunału – „trybunał pęka od środka”, „sędziowie buntują się przed despotycznym szefem”. A wcześniej – wypowiedzi Pana Prezydenta, który – ulaskawiając niewinnego pana Kamińskiego – „musi uwolnić sądy od upolitycznionej sprawy”, by kolega mógł objąć funkcję ministra. I jeszcze odmowa odebrania przyrzeczenia od wybranych zgodnie z prawem trzech sędziów Trybunału, wstrzymywanie publikacji wyroków Trybunału, pytania kierowane do Prezesa Trybunału Konstytucyjnego przez urzędnika odpowiedzialnego za publikację, dlaczego wyznaczył taki, a nie inny skład, nocne potajemne przysięgi w pałacu, wypowiedzi szefa klubu o uzasadnieniu Trybunału, że to prywatne opinie sędziów, jedynie o wartości historycznej. Nie będę już rozwodził się nad tym, w jaki sposób są procedowane obecnie ustawy, które mają przymiot ustaw ustrojowych, czy jak uniemożliwia się Krajowej Radzie Sądownictwa ich opiniowanie. Na komisjach sejmowych nawet padają stwierdzenia, że Rada nie ma uprawnienia do opiniowania aktów prawnych dotyczących Trybunału. Zapomina się nagle o informowaniu nas o komisjach, dopisuje się do projektów aktów prawnych fragmenty, których Rada na

oczy nie widziała. Zabawne jest także to, jak po zmianie szefa Telewizji Polskiej odwołuje się zaplanowane programy publicystyczne z naszym udziałem.

Wydaje się, że metoda zastosowana przez niektórych polityków jest znana od lat: zdeprecjonować, opluć, zniszczyć autorytet, by potem łatwo było zlikwidować nikomu niepotrzebną, kosztowną instytucję, o której wszyscy już mają dość słuchania.

Część z nas jest oburzona, część mówi: wiedziałem, że tak będzie, inni: to dopiero początek, następna jest prokuratura, sądy powszechne i Sąd Najwyższy.

Nie kochaliśmy za wszystko Trybunału, polemizowaliśmy z orzecznictwem, złościła nas czasem forma zadawania pytań na rozprawach, chcieliśmy zmienić zasady wyboru kandydatów na sędziów, preselekcji, publicznych rozmów z kandydatami na sędziów. Ale pomimo merytorycznej krytyki, która dla prawników jest chlebem powszednim, nikt nie śmiał podnosić ręki na Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Ręka podniesiona na Trybunał to ręka podniesiona na Konstytucję!

Będziemy bronić Trybunału jak niepodległości, będziemy razem domagać się od Pana Prezydenta, by odebrał ślubowanie od trzech zgodnie z prawem wybranych sędziów. I będziemy mówić o tym głośno i otwarcie. Bez prawniczego kunktatorstwa. Będziemy wnosić skargi do Trybunału, jeśli jeszcze będzie mógł normalnie procedować, będziemy alarmować instytucje w kraju i za granicą, z którymi na co dzień współpracujemy, będziemy jednoczyć środowisko sędziowskie i prawnicze, będziemy rozmawiać z organizacjami pozarządowymi o zgodnych z prawem metodach sprzeciwu. I co najważniejsze – będziemy prostym językiem tłumaczyć społeczeństwu, co się stanie, jeśli politycy złamią Trybunał.

Bronimy Trybunału – wszystkie ręce na pokład!



Wolters Kluwer

Biuro Reklamy
tel. 22 535 83 23

KALENDARZ WYDARZEŃ

Konferencja „Niezależność sądownictwa gwarancją Praw i wolności jednostki”

Krajowa Rada Sądownictwa, Rzecznik Praw Obywatelskich i Stowarzyszenie Sędziów THEMIS zorganizowały 24.11.2015 r. w siedzibie Rady konferencję „Niezależność sądownictwa gwarancją praw i wolności jednostki”. Honorowy patronat nad konferencją objęła prof. Małgorzata Gersdorf, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

Wśród podejmowanych tematów znalazły się między innymi: rola sędziów funkcyjnych w kształtowaniu ustroju sądowniczego, nadzór administracyjny nad sądami w świetle standardów konstytucyjnych i wpływ organizacji pracy w sądownictwie na realizację konstytucyjnego prawa do sądu. W trakcie konferencji głos zabrali: prof. Małgorzata Gersdorf – Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, SSN Dariusz Zawistowski – Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, dr Adam Bodnar – Rzecznik Praw Obywatelskich, SNSA Irena Kamińska – Prezes Stowarzyszenia Sędziów THEMIS, prof. Andrzej Zoll – były Prezes Trybunału Konstytucyjnego i były Rzecznik Praw Obywatelskich, prof. Bohdan Zdziennicki – były Prezes Trybunału Konstytucyjnego, prof. Mirosław Wyrzykowski – Uniwersytet Warszawski, SSO Igor Tuleya – Sąd Okręgowy w Warszawie, mecenas Tomasz Wardyński, prof. Ryszard Piotrowski – Uniwersytet Warszawski, prof. Ewa Łętowska – Instytut Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, SSR Jarosław Gwizdak – Prezes Sądu Rejonowego Katowice-Zachód, Barbara Grabowska – Helsińska Fundacja Praw Człowieka, SSO Anna Korwin-Piotrowska – Sąd Okręgowy w Opolu, Grzegorz Wiaderek – Instytut Prawa i Społeczeństwa, SSN Katarzyna Gonera – członkini Krajowej Rady Sądownictwa, Jarosław Beldowski LLM – Szkoła Główna Handlowa, dr Dawid Sześciło – Uniwersytet Warszawski.

Uczestnicy zwracali uwagę na relacje między władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą,

bo równowaga i niezależność władz w jej trójpodziale nie dla wszystkich znaczy to samo. Często politycy niechętnie patrzą na władzę sądowniczą jako na władzę niezależną i rządzącą się odrębnymi prawami, co gwarantuje Konstytucja RP. Profesor Małgorzata Gersdorf – Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego zwróciła uwagę, że „w ciągu ostatnich lat do polskiego ustawodawstwa wprowadzono wiele instytucji, które budzą kontrowersje w kontekście niezależności sądów. Jedną z najdalej idących jest powołanie zhierarchizowanego i podporządkowanego Ministrowi Sprawiedliwości pionu administracyjno-obługowego, z dyrektorami sądów jako menedżerami mającymi odciążać prezesów. Idea może i jest słuszną, ale sposób jej realizacji już niekoniecznie, skoro prezesi sądów nie mają bezpośredniego wpływu na funkcjonowanie tej sfery funkcjonowania podległych im instytucji. Coraz większy nacisk kładzie się również na instrumenty nadzorcze, stale dążąc do ich wzmacniania. (...) Czy zatem mamy niezależne sądy? I tak, i nie. Z jednej strony jest dobra regulacja konstytucyjna, z drugiej natomiast – wysoki stopień nieufności wobec sądów oraz sędziów, w mojej ocenie absolutnie niezasłużony, ale widoczny w kolejnych zmianach ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych. W wyniku niepokojącej tendencji rozwoju prawa w ostatnich kilku latach, (...) sądy powszechne będą miały tyle rzeczywistej niezależności, ile dobrej woli będzie miała władza wykonawcza. Oby jej tylko nie zabrakło!” Profesor Andrzej Zoll dodał: „Po raz pierwszy od czasu uzyskania w 1989 r. niepodległości pełnia władzy ustawodawczej i wykonawczej znajduje się w rękach jednej partii. Rządząca partia nie ma większości pozwalającej na zmianę Konstytucji. Ma jednak możliwość za pomocą ustaw znacznie osłabiać niezależność sądownictwa”.



Głos zabiera Irena Kamińska – Prezes Stowarzyszenia Sędziów THEMIS, obok prof. Małgorzata Gersdorf, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, SSN Dariusz Zawistowski – Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa i Adam Bodnar – Rzecznik Praw Obywatelskich.

Rezygnacja prof. Romana Hausera z funkcji Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa



Pożegnanie prof. Romana Hausera i wręczenie Medalu Bene Merentibus Iustitiae. Od prawej: SSO Krzysztof Wojtaszek – Wiceprzewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, prof. Roman Hauser, SSN Dariusz Zawistowski – Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, SWSO Piotr Raczkowski – Wiceprzewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa.

Profesor Roman Hauser złożył 5.11.2015 r. pismo, w którym rezygnuje od 6.11.2015 r. z funkcji Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa. Decyzja ta była związana z wyborem prof. Romana Hausera na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 8.10.2015 r. W uznaniu zaangażowania w kierowanie pracami Krajowej Rady Sądownictwa

oraz w działalność na rzecz umacniania jej konstytucyjnej roli jako strażnika niezależności sądów i niezawisłości sędziów Rada uhonorowała prof. Romana Hausera medalem „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości – Bene Merentibus Iustitiae”. Medal wręczył Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa sędzia SN Dariusz Zawistowski na posiedzeniu plenarnym 10.12.2015 r. ■

SSN Dariusz Zawistowski Przewodniczącym Krajowej Rady Sądownictwa

Krajowa Rada Sądownictwa na posiedzeniu plenarnym 17.11.2015 r. wybrała Dariusza Zawistowskiego, sędziego Sądu Najwyższego, na stanowisko Przewodniczącego Rady. W tajnym głosowaniu udział wzięło 17 członków Rady. Sędzia Dariusz Zawistowski otrzymał 15 głosów – wymaganą bezwzględną większość, przy braku głosów przeciwnych.

Dariusz Zawistowski urodził się w 1959 r. w Legnicy. W 1982 r. ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Od 1987 r. był sędzią Sądu Rejonowego w Jaworze, następnie sędzią Sądu Rejonowego w Lubinie, w którym sprawował funkcję przewodniczącego wydziału cywilnego. W 1992 r. otrzymał nominację na stanowisko Sędziego Sądu Wojewódzkiego w Legnicy, gdzie od 1993 r. był przewodniczącym wydziału cywilnego. Od 1997 r. pełnił funkcję sędziego Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, a od 2005 r. jest sędzią Sądu Najwyższego, gdzie orzeka w Izbie Cywilnej. ■



SSN Dariusz Zawistowski – Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa.

Nowi członkowie Krajowej Rady Sądownictwa

Zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej i ustawą o Krajowej Radzie Sądownictwa 25.11.2015 r. Sejm RP wybrał do składu Rady na czteroletnią kadencję: posła Krystynę Pawłowicz, posła Borysa Budkę, posła

Stanisława Piotrowicza i posła Tomasza Rzymkowskiego. Natomiast 18.12.2015 r. do składu Rady Senat Rzeczypospolitej Polskiej wybrał na czteroletnią kadencję senatorów: Rafała Ambroziaka i Stanisława Gogacza. ■

Uhonorowanie Łukasza Bojarskiego medalem „Zasłużony dla wymiaru sprawiedliwości – Bene Merentibus Iustitiae”

Członkowie Krajowej Rady Sądownictwa podczas posiedzenia plenarnego 4.11.2015 r. uroczyście pożegnali Łukasza Bojarskiego, który w latach 2010–2015 wchodził w skład Rady jako osoba wskazana przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. W związku z zakończeniem kadencji i w podziękowaniu za wybitne zasługi w kształtowaniu polskiego wymiaru sprawiedliwości Łukasz Bojarski został uhonorowany medalem „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości – Bene Merentibus Iustitiae”. Medal wraz z podziękowaniami i serdecznymi gratulacjami wręczył Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa prof. Roman Hauser.



■ Łukasz Bojarski (pierwszy od prawej) dziękuje za wyróżnienie medalem Bene Merentibus Iustitiae.

Wybór kandydata na Prokuratora Generalnego

Na posiedzeniu plenarnym Krajowej Rady Sądownictwa 6.10.2015 r. odbyło się publiczne wysłuchanie kandydatów na stanowisko Prokuratora Generalnego. Kandydatów przedstawiali członkowie zespołu powołanego przez prof. Romana Hausera, Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa. Na podstawie zgłoszenia i dołączonych dokumentów SSO Andrzej Adamczuk przedstawił Roberta Hernanda – zastępcę Prokuratora Generalnego, SSO Maria Motylska-Kucharczyk – Krzysztofa Karsznickiego – prokuratora Prokuratury Generalnej, SSR Sławomir Pałka – Dariusza Korneluka – Prokuratora Apelacyjnego w Warszawie, SSO Ewa Preneta-Amicka – Krzysztofa Wójcika – prokuratora Prokuratury

Apelacyjnej w Krakowie, delegowanego do Prokuratury Generalnej. Pracom zespołu przewodniczył SWSO płk Piotr Raczkowski. Następnie każdy kandydat przedstawił swoje dokonania i motywy ubiegania się o stanowisko Prokuratora Generalnego. Na zakończenie członkowie Krajowej Rady Sądownictwa zadawali kandydatom pytania. W drugiej części posiedzenia plenarnego Rady, już bez udziału publiczności i mediów, w tajnym głosowaniu Krajowa Rada Sądownictwa wybrała Krzysztofa Karsznickiego – prokuratora Prokuratury Generalnej jako kandydata na stanowisko Prokuratora Generalnego i przyjęła uchwałę o zgłoszeniu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej tego kandydata. ■



Członkowie Krajowej Rady Sądownictwa wysłuchują kandydatów na Prokuratora Generalnego.

Zmarł Włodzimierz Olszewski, Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa w latach 1998–2002



Włodzimierz Olszewski
(1941–2015)

Zmarły 5.10.2015 r. Włodzimierz Olszewski, sędzia Sądu Apelacyjnego w Krakowie, był członkiem Krajowej Rady Sądownictwa w latach 1994–2002, wiceprzewodniczącym od 1996 do 1998 r. i przewodniczącym od 1998 do 2002 r.

Jak sam wspominał, najważniejszym osiągnięciem Krajowej Rady Sądownictwa w czasie, gdy jej przewodniczył, było uchwalenie, w lipcu 2001 r., ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, wprowadzającej odrębność budżetową sądownictwa. Stała się ona fundamentem dla wzmocnienia niezależności sądów i przyczyniła się do zdecydowanej poprawy sytuacji sądownictwa powszechnego. W tym czasie wyzwaniem dla Rady były również starania o zmianę sposobu wynagradzania sędziów. Nie przyniosły one jednak systemowych zmian z powodu braku woli politycznej. Zabrakło jej także do wprowadzenia niezależności finansowej Krajowej Rady Sądownictwa, mimo że w 2001 r., dzięki staraniom Rady pod przewodnictwem sędziego Włodzimierza Olszewskiego została przyjęta nowa ustawa o Krajowej Radzie Sądownictwa, zakładająca jej samodzielność organizacyjną i budżetową.

Sędzia Włodzimierz Olszewski jako Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa włożył wiele wysiłku w zorganizowanie pierwszej Konferencji Sędziów Polskich. Odbyła się ona w Warszawie we wrześniu 1999 r. pod patronatem i z udziałem ówczesnego Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. W trakcie konferencji przedstawiono „Raport o stanie polskiego sądownictwa”, w którym podkreślono, że odrębność budżetowa jest jedną z gwarancji niezależności sądownictwa. Tę opinię Rady wspierały delegacje sędziów ze Zjednoczonego

Królestwa Wielkiej Brytanii i Węgier. Uznano, że konieczne jest opracowanie kompleksowego programu pozwalającego wyprowadzić polskie sądownictwo z kryzysu. Konferencja przyczyniła się do rozwoju kontaktów międzynarodowych Rady zwłaszcza z radami sądownictwa Hiszpanii, Litwy, Portugalii, Ukrainy i Węgier.

W czasie, gdy Przewodniczącym KRS był sędzia Włodzimierz Olszewski, weszła w życie ustawa o ochronie informacji niejawnych, w której zdecydowano o objęciu postępowaniem sprawdzającym sędziów. Kategoryczny sprzeciw Rady wobec takich zapisów, wyrażony w dwóch uchwałach, doprowadził do wyłączenia sędziów z obowiązku poddania się postępowaniom sprawdzającym. Zdecydowano także o potrzebie szerszego udziału członków Rady w zgromadzeniach ogólnych sądów, gdyż do tej pory brali oni udział przede wszystkim w zgromadzeniach sądów macierzystych. Zmiana ta poprawiła komunikację Rady ze środowiskiem sędziowskim.

W jednym z ostatnich wywiadów sędzia Włodzimierz Olszewski wspominał trudne dla sądownictwa lata 90., gdy sędziowie pracowali w nieremontowanych i niedoinwestowanych sądach, ich wynagrodzenia były niskie, a liczba spraw szybko rosła. Na dodatek media i politycy nie sprzyjali środowisku sędziowskiemu i ostro je krytykowali. Sędzia Olszewski jako Przewodniczący KRS próbował przełamać ten trend. Brał udział w licznych programach telewizyjnych i radiowych oraz starał się rzetelnie informować o sytuacji w sądownictwie. Jak niejednokrotnie podkreślał sędzia Włodzimierz Olszewski, niewątpliwym atutem Rady był ogromny potencjał intelektualny jej członków oraz atmosfera pracy nacechowana wzajemną życzliwością i koleżeństwem. ■

Lista osób powołanych przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę do pełnienia urzędu sędziego 7.10. i 17.11.2015 r.

7.10.2015 r. do pełnienia urzędu na stanowisku sędziego zostali powołani:

Sędzia Naczelny Sądu Administracyjnego:

1. Joanna ZABŁOCKA

Sędziowie Wojewódzkich Sądów Administracyjnych:

2. Krzysztof DZIEDZIC, WSA w Gorzowie Wielkopolskim
3. Ewa KOWALCZYK, WSA w Lublinie
4. Beata MACHCIŃSKA, WSA w Gliwicach
5. Bożena ZWOLENIK, WSA w Warszawie

Sędziowie Sądów Apelacyjnych:

6. Sławomir BAGIŃSKI, SA w Białymstoku
7. Izabela HALIK, SA w Poznaniu
8. Sławomir LERMAN, SA w Łodzi
9. Bogusław SUTER, SA w Białymstoku
10. Bogdan ZIEMIŃSKI, SA w Rzeszowie

Sędziowie Sądów Okręgowych:

11. Dorota CZYŻEWSKA, SO w Warszawie
12. Maciej DUTKOWSKI, SO w Katowicach
13. Anna HOŁA, SO w Katowicach
14. Ewa KACZMAREK-KOT, SO w Zielonej Górze
15. Dagmara KOS, SO w Sieradzu
16. Agnieszka KOWAL, SO w Rzeszowie
17. Beata KUROWSKA, SO w Olsztynie
18. Joanna RYBIŃSKA, SO w Katowicach
19. Piotr SEMPER, SO w Katowicach
20. Dariusz ŚWIEŻYŃSKI, SO w Kaliszu
21. Agnieszka TROĆ, SO w Siedlcach
22. Alicja WIŚNIEWSKA, SO w Suwałkach

Sędziowie Sądów Rejonowych:

23. Marcin AFFELSKI, SR w Tucholi
24. Joanna AKTYL, SR dla Warszawy-Woli w Warszawie
25. Marcin BORKOWSKI, SR w Zawierciu
26. Marta BRICK, SR w Lublińcu
27. Aneta BRYSEWSKA, SR dla Warszawy-Woli w Warszawie
28. Małgorzata DROGOWSKA, SR w Inowrocławiu
29. Aneta DZIERZGWA, SR w Nowej Soli
30. Ewelina ELERTOWICZ-SKOWERA, SR dla Warszawy-Woli w Warszawie

31. Marta GERSZEWSKA, SR w Tucholi
32. Magdalena GŁADYSZ, SR w Tarnowskich Górach
33. Ewelina GOŹDZIK, SR w Tomaszowie Mazowieckim
34. Anna GOŁĘBIEWSKA, SR w Oleśnicy
35. Joanna GÓRNIK-PONOŚ, SR w Zielonej Górze
36. Piotr GREŃDA, SR dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie
37. Joanna GRZANKA-MICHÓR, SR w Środzie Śląskiej
38. Katarzyna JAKUBOWSKA-MELA, SR dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie
39. Ewa JUSYPENKO, SR w Trzebnicy
40. Agnieszka KALINOWSKA-SŁUGOCKA, SR w Bydgoszczy
41. Rafał KAZIMIERSKI, SR w Radzynie Podlaskiej
42. Marcin KŁASKAŁA, SR dla Wrocławia-Śródmieścia we Wrocławiu
43. Joanna KŁACZYŃSKA, SR w Piotrkowie Trybunalskim
44. Dorota KONARZEWSKA, SR w Suwałkach
45. Damian KOSSOWSKI, SR w Białej Podlaskiej
46. Katarzyna KOT, SR w Chrzanowie
47. Małgorzata KULIKOWSKA, SR w Wysokim Mazowieckim
48. Magdalena KUNTER-KWIATKOWSKA, SR w Tucholi
49. Agata MAKOWSKA-BONIECKA, SR w Chełmnie
50. Izabela MAŃKO, SR w Mińsku Mazowieckim
51. Anna MEJKA, SR Gdańsk-Południe w Gdańsku
52. Monika MLECZKO-PAWLIKOWSKA, SR w Chełmnie
53. Aleksandra OSSOWSKA, SR w Starogardzie Gdańskim
54. Bartosz PASZKIEWICZ, SR w Bełchatowie
55. Mateusz PIETRZYK, SR w Chrzanowie
56. Piotr POŁCZYŃSKI, SR Gdańsk-Północ w Gdańsku
57. Joanna SKIBA, SR w Grójcu
58. Katarzyna STUDZIŃSKA, SR w Grójcu
59. Andrzej SZARZYŃSKI, SR w Inowrocławiu
60. Joanna SZWEDKOWICZ, SR dla Warszawy-Woli w Warszawie
61. Marta SZYMAŃSKA-WŁODARCZYK, SR w Inowrocławiu
62. Radosław TRZECIAK, SR w Nakle nad Notecią
63. Michalina WALAT-LIS, SR w Wadowicach
64. Marek WOŹNIAK, SR w Malborku
65. Pani Renata WROŃSKA, SR w Wadowicach

17.11.2015 do pełnienia urzędu na stanowisku sędziego zostali powołani:

sędziowie Wojewódzkich Sądów Administracyjnych:

1. Wiesław KUŚNIERZ, WSA w Krakowie
2. Iwona TCHÓRZEWSKA, WSA w Lublinie

Sędzia Sądu Apelacyjnego w Gdańsku:

3. Alina MIŁOSZ-KLOCZKOWSKA

Sędziowie Sądów Okręgowych:

4. Piotr CZERSKI, SO w Lublinie

5. Małgorzata DASIEWICZ-KOWALCZYK, SO we Wrocławiu
6. Janusz KAWAŁEK, SO w Krakowie
7. Elżbieta KURKOWSKA, SO we Wrocławiu
8. Radosław NAWROCKI, SO we Wrocławiu
9. Marta POSTULSKA-SIWEK, SO w Lublinie

Sędziowie Sądów Rejonowych:

10. Dorota BARTOSZEK-OSUCHOWSKA, SR w Lubartowie

11. Anna BRACZKOWSKA, SR dla Łodzi-Widzewa w Łodzi
12. Dominika DĄBROWSKA, SR w Rawie Mazowieckiej
13. Agnieszka GACA-TURZYŃSKA, SR w Jarosławiu
14. Piotr GAGACKI, SR w Grójcu
15. Roman GŁOS, SR w Jaworznie
16. Izabela GLUZA, SR w Nowym Dworze Mazowieckim
17. Agata GÓRECKA, SR dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie
18. Katarzyna HUZIUK-MUSZYŃSKA, SR w Pabianicach
19. Wiesław JAKUBIEC, SR w Rybniku
20. Adam JANUSZ, SR dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie
21. Anna JAGUŚ, SR w Opolu Lubelskim
22. Bartłomiej JOCHEMCZYK, SR Katowice-Wschód w Katowicach
23. Joanna KAMIONKA-KOWALIK, SR w Siemianowicach Śląskich
24. Mariusz KOZIŃSKI, SR w Słupsku
25. Aleksander KULESZA, SR w Zabrzu
26. Agata PALUCH, SR w Siemianowicach Śląskich
27. Monika PONIKIEWSKA-LISIAK, SR w Płocku
28. Dorota SŁOWIK, SR w Tczewie
29. Bartosz SUCHMIEL, SR dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie
30. Alicja TARGOŃSKA, SR w Świnoujściu
31. Katarzyna WIELICHOWSKA-OPALSKA, SR w Skierniewicach
32. Aleksandra WILCZYŃSKA, SR w Tychach
33. Magdalena WŁODARCZYK, SR w Otwocku
34. Aleksandra WYDZIAŁKIEWICZ, SR w Sosnowcu
35. Olga ZAWICKA, SR Szczecin-Centrum w Szczecinie

REKLAMA

25 lat doświadczeń ustrojowo-prawnych III Rzeczypospolitej

Redakcja naukowa

Hanna Duszka-Jakimko
Ewa Kozerska



Wolters Kluwer

Książka prezentuje wieloaspektowo problematykę zmian w prawie związanych z transformacją ustrojową 1989 roku. Prezentowane w publikacji teksty analizują wpływ zmian ustrojowych i gospodarczych na wybrane gałęzie i instytucje prawa publicznego i prywatnego.

Celem opracowania jest ukazanie tych obszarów, w których dokonały się w ciągu ostatnich 25 lat najistotniejsze przeobrażenia: sądownictwa administracyjnego i powszechnego, zmian w procedurach karnej, cywilnej i administracyjnej, problematyki źródeł prawa (jego tworzenia, interpretacji, stosowania), statusu jednostki. Nie pominięto przy tym odniesień do prawa międzynarodowego i europejskiego.

Autorzy tekstów są pracownikami naukowymi uczelni wyższych: Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydziału Ekonomii i Zarządzania Politechniki Opolskiej, Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wyższej Szkoły Humanitas w Sosnowcu, Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego.



KSIĄŻKA DO NABYCIA W KSIĘGARNI INTERNETOWEJ

profinfo.pl
księgarnia internetowa

WYBRANE SYLWETKI NOWYCH SĘDZIÓW DOŚWIADCZENIE I WIEDZA



Ewa Kowalczyk, SWSA w Lublinie

Ewa Kowalczyk wybrała studia prawnicze z przekonaniem, że dają one najlepszą wiedzę o życiu oraz umiejętność poruszania się w stosunkach międzyludzkich, społecznych i gospodarczych. Kierunek ten wydawał się najbardziej racjonalny, tym bardziej

że skłaniała się ku humanistyce. W trakcie studiów przekonała się jednak, że prawnik musi mieć umysł ścisły.

Sędzia ukończyła Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w 1993 r. Podjęła pracę w banku, a po roku zajęła się aplikacją radcowską, którą ukończyła w 1997 r. Na drugim roku aplikacji rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. Zajmowała się głównie obsługą podmiotów gospodarczych, pogłębiając wiedzę z prawa gospodarczego, postępowania cywilnego i administracyjnego.

– *Zawsze, kiedy w środowiskach prawniczych dyskutowaliśmy o ścieżkach zawodowych prawników, bliska*

mi była zasada, że dopiero po nabraniu doświadczenia zawodowego i życiowego, powinno się wykorzystać ten potencjał, wykonując zawód sędziego – uważa Ewa Kowalczyk. Podobają jej się modele angielski i amerykański, w których zawód sędziego jest ukoronowaniem wszystkich innych zawodów prawniczych.

Twierdzi, że w zawodzie sędziego wiedza jest ważna, ale doświadczenie idzie jednak przed wiedzą. Chcąc wykorzystać swój dotychczasowy potencjał, złożyła wniosek o ubieganie się o stanowisko sędziego. Była pewna, że sędziemu przydadzą się np. doświadczenia radcy prawnego, czyli umiejętność spojrzenia na prawo z punktu widzenia podmiotu prawa, klienta i jego konkretnej sprawy.

– *Przez 18 lat z dumą, zaangażowaniem i pasją wykonywałam zawód radcy prawnego. Tak też będę wykonywała zawód sędziego* – dodaje Ewa Kowalczyk.

Dla sędziego ważne jest zachowanie równowagi pomiędzy pracą a życiem osobistym, dające zdrowy dystans i odpowiednie podejście do obowiązków zawodowych. Sędzia chętnie czyta książki biograficzne. Na dłuższy wypoczynek wyjeżdża w góry, by „przewietrzyć umysł” podczas wędrówek. Jest mężatką, ma dwoje dorosłych dzieci. (WK)

NOWE WYZWANIA



Bogusław Suter, SSA w Białymstoku

Bogusław Suter chciał studiować historię, natomiast wyboru prawa, jakkolwiek dość przypadkowego, nigdy nie żałował.

Studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu ukończył w 1985 r. Podjął pracę

w Urzędzie Skarbowym w Białymstoku, a po roku zdał egzamin na aplikację adwokacką. Nie został jednak przyjęty. Nie godząc się z perspektywą pracy w charakterze urzędnika, dwa lata później dostał się na aplikację sędziowską.

Po zdaniu egzaminu sędziowskiego w 1989 r. przez pół roku pracował jako sekretarz sądowy w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku, a następnie od lipca 1990 r. orzekał jako asesor sądowy w SR w Bielsku Podlaskim.

W 1991 r. został przeniesiony do SR w Białymstoku. W 1993 r. otrzymał nominację sędziowską. Pracował w SR w Białymstoku do 1999 r., a od 1995 r. pełnił funkcję Przewodniczącego II Wydziału Cywilnego Nieprocesowego.

Po awansie do SO w Białymstoku w 1999 r., przez kilka miesięcy orzekał w I Wydziale Cywilnym tego sądu, a od 2000 r. w II Wydziale Cywilnym Odwoławczym, gdzie przez ostatnie sześć lat pełnił funkcję Przewodniczącego Wydziału. Przez ostatnich kilka miesięcy pracy w SO był także Wiceprezesem tego Sądu.

Awans na stanowisko sędziego SA poprzedziło wielokrotne orzekanie w tym Sądzie w ramach delegacji Prezesa SA oraz Ministra Sprawiedliwości.

– *Z perspektywy czasu uważam, że aby być dobrym sędzią, potrzebne są wiedza oraz odpowiedni bagaż doświadczenia życiowego. Do pewnych szczebli awansu sędziowskiego trzeba po prostu dojrzeć* – uważa sędzia Suter.

W SA dominują sprawy z zakresu zobowiązań, w tym sprawy gospodarcze. – *Mam odwagę, by podjąć się nowych wyzwań, pogłębiać wiedzę i zdobywać nowe doświadczenia zawodowe* – deklaruje sędzia.

Sędzia od wielu lat prowadzi zajęcia z prawa cywilnego z aplikantami radcowskimi oraz adwokackimi. Lubi książki, dobre kino, intensywnie pływa. Jest żonaty, ma troje dorosłych dzieci – wszystkie po studiach politechnicznych. (WK)

CIERPLIWOŚĆ I WRAŻLIWOŚĆ NA LUDZI



Dariusz Świeżyński, SSO w Kaliszu

Dariusza Świeżyńskiego zawsze interesowała historia, w szczególności historia współczesna. Fascynowały go także geoproblemy funkcjonowania państwa, wzajemnej zależności pomiędzy jego organami oraz relacje państwo–obywatel. – *Uznałem,*

że właśnie studia prawnicze pozwolą mi na rozwinięcie tych zainteresowań, zrozumienie instytucji państwa i prawa zmieniających się na przestrzeni wieków – mówi sędzia.

Zdecydował się na studia prawnicze na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które ukończył w 1994 r. Bezpośrednio po nich rozpoczął dwuletnią etatową aplikację sądową, którą zakończył zdaniem egzaminem sędziowskim we wrześniu 1996 r. Podjął pracę w Sądzie Rejonowym w Kępnie, gdzie od 1997 do 1999 r. orzekał jako asesor. We wrześniu 1999 r. został powołany na stanowisko sędziego w Sądzie Rejonowym w Kaliszu. W 2003 r. powierzono mu pełnienie

obowiązków przewodniczącego II Wydziału Karnego tego sądu, a od 2008 do 2011 r. był przewodniczącym tego wydziału, natomiast od 2011 do 2015 r. – wiceprezesem tego sądu.

W latach 2003–2009 sędzia był kilkakrotnie delegowany do pełnienia obowiązków sędziego w SO w Kaliszu, a od 2014 r. został na rok oddelegowany do orzekania w Wydziale Karnym Odwoławczym Sądu Okręgowego w Kaliszu.

– *Cechy, które pozwalają być dobrym sędzią, to przede wszystkim cierpliwość, odpowiednia wrażliwość na ludzi, umiejętność dojrzenia człowieka i jego problemów nawet w skomplikowanych sytuacjach* – uważa sędzia Świeżyński.

Poszerzanie wiedzy to dla sędziego obowiązek, więc w 2010 r. ukończył studia podyplomowe w zakresie ekonomii i prawa gospodarczego dla sędziów w Szkole Głównej Handlowej, a w 2013 r. – w zakresie prawa karnego materialnego i procesowego na WPIA UJ w Krakowie.

W ocenie pracy sędziego podkreślano biegłą znajomość prawa, stabilność orzecznictwa, pracowitość i rzetelność. To zasadnicze kanony pracy sędziego również na nowym stanowisku.

Sędzia, poza pracą, interesuje się historią i sportem, choć – jak twierdzi – brakuje mu na to czasu. Jest żonaty, ma dwoje dzieci. (WK)

TRUD I ODPOWIEDZIALNOŚĆ



Radosław Nawrocki, SSO we Wrocławiu

Radosław Nawrocki zawsze poszukiwał sprawiedliwości. To niewątpliwie powołanie i wpływ tradycji rodzinnych.

Ukończył Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Wrocławskim w 1997 r. Aplikację sądową etatową odbył w Sądzie Wo-

jewódzkim, a potem w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu. Był etatowym aplikantem, następnie asesorem w Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Fabrycznej; w 2002 r. został nominowany w tymże sądzie na stanowisko sędziego sądu rejonowego i orzekał w wydziale cywilnym oraz okresowo w wydziale gospodarczym ds. upadłościowych i naprawczych.

– *Wiedziałem, że to praca trudna, nakładająca na sędziego ogromną odpowiedzialność. Duży wysiłek przy ogromnym obciążeniu. Ale nie chciałbym zamienić tego zawodu na żaden inny* – opowiada sędzia.

Za najważniejsze atrybuty pracy sędziego uważa uczciwość, odporność na wszelkiego rodzaju wpływy i naciski.

Ważna jest asertywność, poczucie odpowiedzialności, odporność na stres, umiejętność rozmawiania z ludźmi, właściwe ubieranie myśli w słowa, ale również próby dotarcia do stron postępowania, szczególnie w sytuacji, kiedy dużą rolę odgrywa postępowanie pojednawcze, w tym mediacyjne. Ze względów społecznych jest to najbardziej cenna formuła zakończenia sporów i łagodzenia konfliktów.

Oprócz umiejętności przywódczych podczas prowadzenia rozprawy potrzebne są cechy konsyliacyjne, właściwy kontakt ze stronami, umiejętności nie tylko arbitra, lecz także osoby rozumiejącej potrzeby stron postępowania, dążącej do łagodzenia sporów oraz posiadanie cech mediatora. W tym kontekście wielkie znaczenia mają zdolności psychologiczne.

Sędzia pisze wiersze. W 2008 r. ukazał się tomik jego poezji *Ballady kresowe*, który spotkał się z przychylnym przyjęciem w kwartalniku „Cracovia-Leopolis”. Publikował też poezję w periodyku „Semper Fidelis”, londyńskim kwartalniku „Lwów i Kresy”, „Zycie Kresowian” i w innych wydawnictwach. Poezja i prawo to jego dwie pasje.

Jest żonaty, ma dziecko.

(WK)

EMPATIA I DOŚWIADCZENIE ŻYCIOWE



Katarzyna Kot, SSR w Chrzanowie

Katarzyna Kot z podstawami prawa zapoznała się już w technikum ekonomicznym, w którym był taki przedmiot. Szybko zorientowała się, że to nie ekonomia, a prawo będzie głównym przedmiotem jej zainteresowań.

Po ukończeniu technikum podjęła pracę na stanowisku ekonomistki i równocześnie rozpoczęła studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ukończyła je w 2004 r., a następnie rozpoczęła odbywanie aplikacji sądowej, którą zakończyła w 2007 r.

Od 2004 r. jest związana z SR w Chrzanowie, gdzie odbywała praktykę, a następnie w 2006 r. została zatrudniona jako asystent sędziego w Wydziale II Karnym. W czerwcu 2008 r. została mianowana na stanowisko referendarza sądowego. Wykonywała czynności w niemal wszystkich Wydziałach Sądu: Grodzkim, Gospodarczym, Cywilnym oraz Ksiąg Wieczystych. Stanowisko to piastowała do nominacji

na urząd sędziego. Teraz orzeka w SR w Chrzanowie w Wydziale Rodzinnym.

Uważa, że sędziego powinna cechować empatia, intuicja oraz życiowe doświadczenie. – *Decyzje podejmowane przez sędziego, zwłaszcza rodzinnego, muszą uwzględniać okoliczności konkretnego przypadku. Nie ma dwóch jednakowych spraw o ograniczenie czy pozbawienie władzy rodzicielskiej. Jest to specyficzny Wydział, w którym priorytetem zawsze musi być dobro dziecka* – uważa sędzia Katarzyna Kot.

Obowiązki wykonuje, mając świadomość, że urząd sędziego, zwłaszcza w wydziale rodzinnym, to duże wyzwanie i misja. – *To bardzo odpowiedzialna praca, która na co dzień wymaga umiejętności podejmowania szybkich, często trudnych, decyzji. Należy przy tym mieć na względzie, że konkretne rozstrzygnięcie może przynieść nieodwracalne zmiany w czyimś życiu* – podkreśla sędzia.

Sędzia na nowym stanowisku podnosi kwalifikacje, współpracuje z różnymi instytucjami, co w Wydziale, w którym orzeka, jest niezbędne.

W wolnych chwilach lubi podróżować z najbliższymi, rekreacyjnie uprawia bieganie i nordic walking. Jest mężatką, ma dwóch synów.

(WK)

WZBUDZIĆ SZACUNEK I ZAUFANIE LUDZI

Marta Brick, SSR w Lublińcu



Na wybór studiów prawniczych Marty Brick wpłynęły tradycje rodzinne i pomysł na życie. Idąc na prawo, myślała wyłącznie o pracy sędziego – to jej wymarzony zawód.

– *Pewność, że obrałam dobrą drogę, dała mi aplikacja. Obserwując z bliska obowiązki wykonywane przez sędziów, wyrobiłam sobie pogląd co do mojej przyszłej pracy jako sędziego* – wspomina sędzia Brick.

Skończyła Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii na Uniwersytecie Wrocławskim w 2006 r. W latach 2006–2009 odbyła aplikację zakończoną egzaminem sędziowskim. Pracę rozpoczęła w SR w Częstochowie jako asystent sędziego. Od 2011 r. do momentu powołania w 2015 r. pracowała jako asystent sędziego w SO we Wrocławiu. Po nominacji trafiła do SR w Lublińcu.

– *Sędzia powinien budzić zaufanie stron. Z perspektywy cywilisty, bo od momentu ukończenia aplikacji pracowałam wyłącznie w wydziałach cywilnych, uważam, że sędzia powinien wzbudzać szacunek, a nawet sympatię ludzi, którzy powierzają mu własne problemy* – twierdzi sędzia.

Uważa, że zawód sędziego powinien być ukoronowaniem kariery zawodowej, ale zdaje sobie sprawę, że obecnie w polskich realiach nie jest to możliwe. Bycie sędzią wymaga ciągłej pracy, samodyscypliny i wyrzeczeń. To obowiązki, które ma się cały czas w głowie. Sędzią jest się 24 godziny na dobę, nie tylko w godzinach urzędowania sądu.

– *Po powrocie do domu często myślę o sprawach sądowych, które będę miała jutro, pojutrze. Zastanawiam się, co muszę jeszcze zrobić, aby jak najlepiej przygotować się do ich prowadzenia. Jaką pracę jeszcze wykonać. To nie banal: sędzią jest się zawsze, a nie tylko wtedy, kiedy wykonuje się swoje obowiązki jako sędzia.*

Czas po pracy sędzia spędza na spacerach, rowerze, basenie, czytaniu kryminałów, ale przede wszystkim poświęca go na wychowywanie dwuletniego synka, który skutecznie pochłania wszystkie wolne godziny. Jest mężatką.

(WK)

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA CZŁOWIEKA



Wiesław Jakubiec, SSR w Rybniku

Wiesław Jakubiec od dziecka ma zdolności artystyczne, dlatego bardzo chciał malować. Ostatecznie jednak, decydując o kierunku studiów, wybrał prawo.

Jak twierdzi sędzia, dokonany wybór to efekt zamilowania do historii oraz cechy charakteru, które sprawiają, że umie

śłuchać, pomagać innym, potrafi również dobrze doradzić.

Ukończył Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Wrocławskim w 1999 r. Aplikację odbył w okręgu świdnickim. W trakcie aplikacji poznał niezwykłych sędziów, którzy do tej pory są dla niego autorytetami.

Po aplikacji w 2002 r. podjął pracę w sądzie administracyjnym jako asystent sędziego, a od 2004 r. jako referendarz, na którym to stanowisku pracował aż do obecnej nominacji. Praktykował różne dziedziny prawa. Chętnie i dużo pracował też na rzecz organizacji społecznych, zwłaszcza ludzi ubogich.

– *Orzekanie w SR to szerszy wachlarz spraw i działań od tego, co robiłem wcześniej. Traktuję to jako nowe wyzwanie. Znalazłem się na dobrej drodze zawodowej kariery* – uważa sędzia Jakubiec.

Nowe stanowisko to duża zmiana w życiu całej jego rodziny. Żona również odebrała nominację na sędziego i razem przenieśli się do Rybnika. Stabilizacja zawodowa i rodzinna są ważne w pracy sędziego.

– *Orzekanie to nie tylko sygnatura akt sprawy. To przede wszystkim odpowiedzialność za człowieka, który przychodzi do sądu po sprawiedliwość. Na podstawie kontaktu z sądem ludzie wyrabiają sobie opinię o państwie. Dlatego tak ważne jest, by sędzia orzekał odpowiedzialnie, uczciwie, rzetelnie i niezależnie* – twierdzi Wiesław Jakubiec.

Uważa, że potrafi z uwagą słuchać ludzi oraz ma umiejętność mediowania, dzięki któremu strony postępowania osiągną satysfakcjonujący je kompromis.

W czasie wolnym sędzia lubi podróżować. Zwiedził już kraje Europy, Azji. Gra na gitarze, ma zainteresowania muzyczne, teatralne. Jest żonaty, ma troje dzieci.

(WK)

ROZWAGA I UMIEJĘTNOŚĆ ORGANIZOWANIA PRACY



Alicja Targońska, SSR w Świnoujściu

Alicja Targońska zdecydowała się na studia prawnicze z pełnym przekonaniem, że praca w wymiarze sprawiedliwości to najlepsze dla niej miejsce w przyszłości. – *Inne kierunki nie wchodziły w grę także dlatego, że nie byłam miłośniczką nauk ścisłych*

i technicznych – przyznaje sędzia Targońska.

Ukończyła Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Szczecińskim w 2007 r. Następnie rozpoczęła aplikację sądową etatową przy Sądzie Okręgowym w Szczecinie, zakończoną egzaminem sędziowskim w 2010 r. Następnie była zatrudniona na stanowisku asystenta sędziego w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie. 17.11.2015 r. została mianowana na stanowisko sędziego.

– *Sędzia powinien mieć przede wszystkim dużo czasu, aby podolać dużej liczbie zadań, które codziennie są jego*

udziałem w ramach wykonywanej służby. Musi być gotowy do ciągłego samokształcenia, zapoznawania się z najnowszym orzecznictwem i poglądami w literaturze – uważa Alicja Targońska.

Sędziemu potrzebna jest rozwaga, umiejętność organizowania pracy i niezwykle podzielna uwaga, tak aby na bieżąco wykonywać czynności we wszystkich sprawach przydzielanych do decernatu.

– *W orzekaniu nie należy wszystkiego mierzyć jedną miarą. Decydujące znaczenie mają faktyczne okoliczności danej sprawy. Prawo dopuszcza wyjątkowe przypadki uwzględnienia przez sędziego także innych okoliczności sprawy niż tylko formalne podstawy zasadności danego roszczenia* – zaznacza pani sędzia.

Uważa, że powinnością sędziego jest być bezstronnym, uczciwym i dobrze wywiązywać się z obowiązków służbowych, ale też nie można zapominać o życiu rodzinnym i zajęciach pozwalających oderwać się od ciągłego myślenia o pracy.

Sędzia po wielogodzinnym siedzeniu za biurkiem relaksuje się, biegając lub jeżdżąc na rowerze. Wypoczywa też przy dobrej książce. Jest mężatką.

(WK)

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Współpraca w ramach sieci ENCJ

W ostatnim kwartale 2015 r. działania Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa (ENCJ) skupiały się na pracy nad konkretnymi projektami. Członkowie Krajowej Rady Sądownictwa reprezentowali interesy polskiego wymiaru sprawiedliwości w następujących projektach: sędzia Katarzyna Gonera wraz z Łukaszem Bojarskim i Karoliną Janson-Ernert koordynowali prace projektu „Rozwój i standardy w sądownictwie VI: udział czynnika społecznego w zarządzaniu wymiarem sprawiedliwości”, sędzia Sławomir Pałka uczestniczył w pracach projektu „Ewaluacja niezależności i odpowiedzialności wymiaru sprawiedliwości”, a sędzia Ewa Preneta-Ambicka uczestniczyła w pracach projektu „Finansowanie wymiaru sprawiedliwości”. Ponadto sędzia Katarzyna Gonera brała udział w spotkaniach Zarządu Sieci ENCJ.

Grupa do spraw projektu „Rozwój i standardy w sądownictwie VI: udział czynnika społecznego w zarządzaniu wymiarem sprawiedliwości” spotkała się

10–11.12.2015 r. w Rzymie. Spotkanie koordynowali z ramienia Krajowej Rady Sądownictwa: sędzia Katarzyna Gonera, Łukasz Bojarski i Karolina Janson-Ernert oraz z ramienia włoskiej CSM: profesor Allesio Zaccaria oraz David Simone.

Grupa do spraw projektu „Ewaluacja niezależności i odpowiedzialności wymiaru sprawiedliwości” spotkała się 3–4.12.2015 r. w Brukseli. W spotkaniu udział wziął sędzia Sławomir Pałka.

Grupa do spraw projektu „Finansowanie wymiaru sprawiedliwości” spotkała się 30.11.–1.12.2015 r. w Brukseli. W spotkaniu udział wziął Rafał Michalczewski.

23.11.2015 r. odbyło się również telekonferencyjne spotkanie Zarządu ENCJ. Na spotkaniu Krajową Radę Sądownictwa reprezentowała sędzia Katarzyna Gonera.

Karolina Janson-Ernert

Spotkania, wizyty i konferencje

Krajowa Rada Sądownictwa w ramach bieżących kontaktów ze swoimi zagranicznymi odpowiednikami prowadzi stałą współpracę między innymi w zakresie wymiany informacji prawnych. W czwartym kwartale 2015 r. Krajowa Rada Sądownictwa otrzymała 12 zapytań prawnych z takich krajów, jak: Słowenia, Kanada, Słowacja, Bułgaria, Rumunia i Litwa.

W ramach kontaktów ze swoimi europejskimi odpowiednikami 26–29.10.2015 r. przedstawiciele Krajowej Rady Sądownictwa (delegacja w składzie wiceprzewodniczący Piotr Raczkowski, sędzia Janusz Zimny, sędzia Waldemar Żurek i Rafał Michalczewski) przebywali na zaproszenie ukraińskiej Wyższej Rady Sprawiedliwości i kijowskiego biura Rady Europy na Ukrainie, gdzie wzięli udział w wielu spotkaniach z instytucjami wymiaru sprawiedliwości (Wyższą Radą Sprawiedliwości, Wyższą Komisją Kwalifikacyjną Sędziów Ukrainy, Krajową Szkołą Sędziów Ukrainy i Sądem Najwyższym). Motywem przewodnim wizyty było umacnianie systemu odpowiedzialności sędziowskiej. Polską delegację zaproszono także do udziału w dwudniowym seminarium z udziałem wielu państw środkowej i wschodniej Europy, które dotyczyło odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej sędziów oraz ich niezawisłości w kontekście sprawy *Wołkow przeciwko Ukrainie* rozpatrywanej przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Obie strony uzgodniły kontynuowanie współpracy na rzecz zbliżania systemu prawnego i praktyki działania ukraińskiego wymiaru sprawiedliwości do standardów europejskich.

Podjęta w ostatnim okresie współpraca Krajowej Rady Sądownictwa z portugalską Najwyższą Radą

Sądownictwa (CSM) dotyczy współdziałania w realizacji projektu „Zarządzanie sądami – stare problemy, nowe rozwiązania w zakresie kontroli obciążenia pracą sądów” w ramach unijnego programu „W kierunku europejskiego obszaru sprawiedliwości – dzielenie się wiedzą na temat zarządzania i komunikacji w sądach”, który będzie dotyczyć problematyki komunikacji oraz zarządzania sądami. Oprócz lidera projektu – portugalskiej Rady oraz Krajowej Rady Sądownictwa, w projekcie będą również uczestniczyć eksperci z Belgii, Niemiec i Litwy. Program będzie obejmował między innymi serię wizyt studyjnych i seminaria służące wymianie poglądów i rozwiązań, w których wezmą udział także eksperci ze strony polskiej wyznaczeni przez Krajową Radę Sądownictwa.

Jednym z bardziej istotnych obszarów aktywności Rady było uczestnictwo w działaniach związanych ze współpracą z Radą Europy i afiliowanymi przy niej organizacjami. Sędzia Katarzyna Gonera reprezentująca Polskę w Radzie Konsultacyjnej Sędziów Europejskich (CCJE) wzięła udział w przygotowaniu Opinii CCJE nr 18 (2015) „Niezależność sądownictwa i jego relacje z innymi władzami w nowoczesnym państwie demokratycznym”, której kształt został ostatecznie ustalony na posiedzeniu plenarnym w Londynie 14–16.10.2015 r. Z kolei Szef Biura Rady sędzia dr Grzegorz Borkowski w ramach prac Rady Konsultacyjnej Europejskiego Programu na rzecz Edukacji Praw Człowieka dla Prawników (Programu HELP)

uczestniczył w posiedzeniu Rady, które odbyło się w Strasburgu 12.10.2015 r. Z inicjatywy Programu przetłumaczono i wydano po polsku podręczniki Rady Europy poświęcone wybranym przepisom Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, które są rozpowszechniane wśród polskich sędziów; sędziowie mogą ponadto skorzystać ze szkoleń e-learningowych programu HELP w języku polskim.

Członek Krajowej Rady Sądownictwa Katarzyna Gonera uczestniczy w działaniach międzyresortowego zespołu do spraw wykonywania orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPCz), zajmującego się koordynacją wdrażania w orzecznictwie polskich sądów i praktyce działania wymiaru sprawiedliwości postanowień europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz wytycznych i orzecznictwa ETPCz. Rada współpracowała też z Trybunałem w kwestii konkursu na stanowisko asystenta prawnika w sekcji polskiej Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Oprócz współdziałania z Radami Sądownictwa oraz Radą Europy i afiliowanymi przy niej instytucjami nastąpiła aktywizacja współpracy Krajowej Rady Sądownictwa z Europejską Siecią Szkolenia Kadr Wymiaru Sprawiedliwości (EJTN). W pracach zespołu podgrupy do spraw prawa administracyjnego uczestniczy sędzia dr Grzegorz Borkowski. Rada przyjęła z kolei grupę 24 sędziów i prokuratorów zaproszonych przez Krajową Szkołę Sądownictwa i Prokuratury w ramach Programu Wymian EJTN. W spotkaniu, które odbyło się w siedzibie Krajowej Rady Sądownictwa 21.10.2015 r., ze strony Rady wzięli udział: sędzia Piotr Rączkowski, sędzia Katarzyna Gonera, sędzia Waldemar Żurek oraz sędzia Sławomir Pałka. Goście zapoznali się z podstawowymi zasadami porządku prawnego, strukturą organów sprawiedliwości oraz miejscem Krajowej Rady Sądownictwa w tej strukturze, funkcjonowaniem, najważniejszymi zadaniami oraz codzienną pracą Rady i jej Biura.

Rafał Michalczewski

REKLAMA



www.profinfo.pl

Komentarz i orzecznictwo

Najnowsze publikacje

Apelacja w postępowaniu cywilnym

Małgorzata Manowska

W publikacji kompleksowo omówiono problematykę związaną z apelacją jako środkiem zaskarżenia – z uwzględnieniem zarówno apelacji zwykłej, jak i apelacji uproszczonej – oraz z postępowaniem apelacyjnym. Szczególny nacisk położono na konstrukcję apelacji, jej wymagania formalne jako pisma procesowego oraz jako środka odwoławczego.

Skarga i skarga kasacyjna w postępowaniu sądowoadministracyjnym

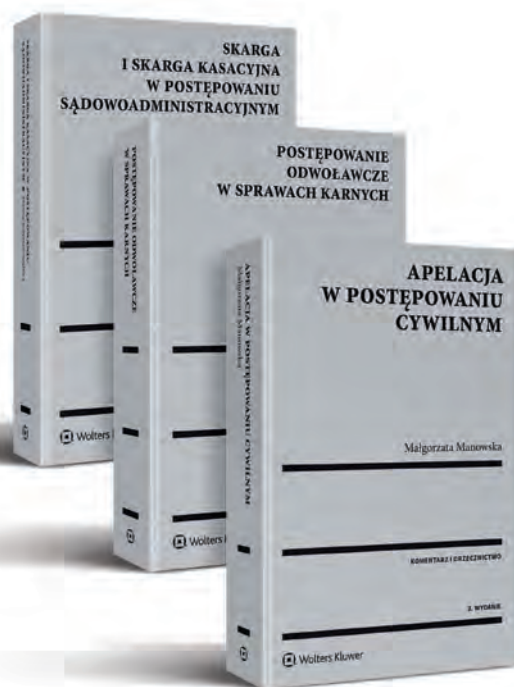
Hanna Knysiak-Sudyka

W książce zamieszczono komentarz do wybranych przepisów Prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, mających istotne znaczenie na etapie sporządzania skargi do WSA oraz skargi kasacyjnej do NSA. Uwzględnione zostały także te przepisy, które dotyczą wniosków dodatkowych, fakultatywnie zamieszczanych w tych pismach procesowych.

Postępowanie odwoławcze w sprawach karnych

Dariusz Świecki

Publikacja stanowi kompleksowe i dostosowane do zmian w procedurze karnej obowiązujących od 1 lipca 2015 r. opracowanie problematyki postępowania odwoławczego w sprawach karnych w ujęciu praktycznym. Szczególny nacisk położono na wyjaśnienie kwestii budowy środka odwoławczego (apelacja, zażalenie) i wymogów co do jego treści.



KSIĄŻKI DOSTĘPNE W KSIĘGARNI INTERNETOWEJ

profinfo.pl
księgarnia internetowa



W IMIĘ TEMIDY

Ewa Woydyłło

1. Słowo wprowadzenia

Myślę: sędzia, widzę: Salomon. To dowód na to, jak głęboko, jeszcze w latach szkolnych, zapadła mi w pamięć mądrość salomonowego werdyktu uznającego za prawdziwą tę matkę, która gotowa była wyrzec się dziecka na rzecz drugiej kobiety, zamiast rozszarpać maleństwo na dwie połowy. Mam też skojarzenia późniejsze. Pozytywne pochodzą z sądowych kryminałów Johna Grishama i filmów amerykańskich, w których sędziowie są zwykle osobami wielce zasłużonymi we wspinaczce po szczeblach długiej prawniczej kariery. Cechuje ich nienaganna moralność, niezłomny charakter, życiowa mądrość i absolutnie niezawisła integralność. Wszystko to w sumie nazywa się odwagą cywilną. W każdym razie ja zbudowałam sobie, na podstawie tych literackich wzorów, wyobrażenie i definicję tego pojęcia. Negatywnych skojarzeń na temat sędziów też mi nie brak. Dostarczają ich raz po raz codzienne media, ale nie tylko. Nie wchodząc w szczegóły, ze słowami „sędzia” czy „sąd” mam również osobiste nienajlepsze skojarzenia.

Chcę jednak zabrać głos nie jako rozczarowana czy pokrzywdzona podsądna, lecz jako psycholog, a więc reprezentantka profesji należącej do tzw. „zawodów pomagających”. Należą do nich również lekarze i pielęgniarki, nauczyciele, policjanci, służba więzienna, duszpasterze. Wszyscy oni pracują z ludźmi i dla ludzi, w imię dobra indywidualnego, społecznego oraz kilku innych wyższych racji. Wszystkie te grupy – podobnie jak zawód sędziowski – opierają się na zaufaniu publicznym.

Każda z profesji ma swoją specyfikę i działa w sobie właściwej sferze, na podstawie określonych zasad i reguł. Pod kilkoma względami są jednak one do siebie podobne. Łączy je na przykład to, że dysponują władzą pozwalającą stosować środki nacisku, wpływu lub, mówiąc łagodniej, motywacji wobec ludzi, którym na różne sposoby „pomagają”. To także łączy te zawody z zawodem sędziowskim. Wielu spośród tych, którzy władzy muszą się podporządkować, nie bardzo się to podoba. Nic dziwnego, ludzie bywają przekorni i samowolni, i najchętniej byłoby bezkarni.

2. Zimne prawo na gorące problemy

Wrogie reakcje odzywają się przede wszystkim w relacjach nierównych, hierarchicznych i asymetrycznych. Do takich należą relacje między osobami znajdującymi się po dwóch stronach stołu sędziowskiego. I w tym sensie, choć sędziowie są z definicji obdarzeni zaufaniem pub-

licznym, nie cieszą się z reguły sympatią stron sporu czy ukaranych. Dlatego pełnią rolę trudniejszą od psychoterapeutów czy lekarzy, gdyż jeśli sędziowie „pomagają”, to nie poprzez uśmierzanie bólu czy wskazywanie rozwiązań życiowych problemów. Krótko mówiąc, sędziowie muszą się stale liczyć z tym, że gdy ich wyroki jedną ławę usatysfakcjonują, to drugą rozzłoszczą. Ta złość, choć psychologicznie zrozumiała i uzasadniona, jest dla sędziów przyczyną nie tylko zwykłej przykrości, lecz także lęku o własne bezpieczeństwo. Bywały przecież przypadki oblania sędzi żrącą substancją, pocięcia opon w samochodzie, mazania obsceniami drzwi do ich mieszkań lub zaczepki i gróźb ze strony niezadowolonych z wyroków. Wywołuje to stres tak ogromny, że waga w ręku Temidy może niekiedy zakolysać się w stronę odwrotną od sprawiedliwości. A jeżeli sędzia jednak rozchwianą wagę utrzyma w sprawiedliwym położeniu, to sam siebie, a czasem też swoją rodzinę, narazi na strach przed zemstą. Lub na zemstę.

Nie jest to jedyny rodzaj stresu wpisany w wypełnianie roli sędziego. Sędzia nie tylko bowiem rozstrzyga, „kto ma rację”, rozpoznaje również znamiona czynów, bada dowody, w końcu orzeka, która strona naruszyła prawo i w jakim zakresie. A więc, inaczej niż psycholog, duszpasterz lub lekarz, sędzia służy nie tylko ludziom, lecz także prawu. Prawo jest zimne, a ludzkie problemy są gorące. Lawirowanie między tymi żywiołami przypomina czasem wskakiwanie do lodowatego przerebła wprost z fińskiej sauny, a zaraz potem na odwrót. Może to i hartuje, ale bez stresu się nie obywa. Przychodzi mi na myśl niedawna wiadomość o sędzi z Myślenic, która wezwwała pewną matkę do okazania zaświadczenia od proboszcza, że jest praktykującą katoliczką, co miałoby wpłynąć na ocenę jej kompetencji do opieki nad dziećmi. Możliwe, że opinia proboszcza mieściła się w materiale dowodowym mającym znaczenie dla przedmiotu sprawy, ale możliwe, że nie. Przykład ten obrazuje dylematy sędziów, wprowadzających niekiedy pozaprawne procedury wynikające z ich światopoglądu lub osobistych przekonań. Trzymanie się prawa i procedur mimo osobistych preferencji wymaga nie tylko znajomości i respektowania prawa, ale także charakteru. I odwagi cywilnej. Obowiązek wysuwania prawa przed osobiste przekonania również wiąże się ze stresem odzwierciedlającym wewnętrzne zmagania w obliczu skomplikowanych spraw. Ten stres nakłada się na wcześniej wspomniany stres związany z poczuciem zagrożenia ze strony przegranych w procesach.

Dostrzegam jeszcze trzeci rodzaj stresu, kto wie, czy nie najpoważniejszy. Wiąże się on z uwarunkowanym

przez układ czy ustrój polityczny klimatem prawnym w państwie. Tej kwestii dotyczy przede wszystkim postulat niezawisłości sędziowskiej. Niezawisłości od władzy. Zasada ta ma przypominać zarówno ustrojowym zwierzchnikom, jak i sędziom, że wymiar sprawiedliwości powinien działać wyłącznie w imię prawa oraz dla dobra społeczeństwa. Nie dla umacniania władzy i nie pod jej dyktando. W tej kwestii odwaga cywilna to już nie tylko przydatna cecha charakteru, to rdzeń kręgowy wymiaru sprawiedliwości.

Można więc sformułować trzy warunki dobrego wypełniania roli sędziego:

- pierwszy opiera się na życiowej, salomonowej mądrości, pozwalającej współczuć stronie poszkodowanej i piętnować odpowiednim wyrokiem sprawcę przestępstwa;
- drugi warunek spełnia sędzia dobierając odpowiednie paragrafy, by orzec, jaką konsekwencję zasądzić wobec sprawcy czynu sprzecznego z prawem;
- trzeci warunek, to zachowanie przez sędziego niezależności od „klimatu politycznego”, a więc niepoddawanie się naciskom ze strony aktualnej władzy resortowej lub państwowej.

Te trzy warunki pociągają za sobą trzy rodzaje stresu zawodowego, jakim obarczona jest praca sędziów. Pierwszy warunek odnosi się do zwykłej, ludzkiej emocjonalności sędziego; stresują zwłaszcza emocje silne, a takie wzbudzają zwykle ludzkie krzywdy i skargi. Drugi warunek zawiera w sobie konieczność trafności w ocenie sądzonych czynów i takież trafności w czytaniu prawa; stres w tym przypadku przypomina stres na egzaminie. U mniej doświadczonego sędziego będzie większy, większy też będzie w sprawach bardziej skomplikowanych. Zawsze jednak przynajmniej muśnię system nerwowy, dołączając się do puli innych stresów zawodowych. Trzeci rodzaj stresu rozumie się sam przez się, jest zresztą najpoważniejszy i najtrudniejszy do zneutralizowania. Wprawdzie logo sprawiedliwości sądowej jest w swej symbolice czytelne i wydawałoby się, nietrudne do przyswojenia, to rzeczywistość – z powodu owego potrójnego stresu – nie jest bynajmniej jednoznaczna.

3. Wyzwania

Temida była starożytną boginią prawa i sprawiedliwości, rozślawiła się na Parnasie jako główna doradczyni boga bogów – Zeusa. Mądrzej od Temidy nie było. Dlatego wzięliśmy ją sobie za patronkę ziemskiego wymiaru sprawiedliwości. Temida ma opaskę na oczach, trzyma wagę oraz miecz i depcze węża. Symbolika tych atrybutów jest klarowna, ale możliwa do pełnego urzeczywistnienia tylko przy bezwzględnym ich przestrzeganiu. Bywa z tym jednak różnie, ponieważ sędziami są „tylko ludzie”. Sprostać wszystkim wymaganiom mogliby chyba tylko sędziowie z powieści Grishama.

Bo zwyczajny sędzia w dzisiejszej Polsce nie cieszy się ani takim autorytetem, by uszanowali wydawane wyroki niezadowoleni skazani oraz ich stronnicy lub mafie; nie jest też nasz sędzia wolny od pokusy dopisywania od czasu do czasu do istniejącego prawa swoich „pobożnych życzeń” (patrz *casus* sędzi z Myślenic, która postąpiła zgodnie czy niezgodnie z prawem, ale stała się z dnia na dzień negatywną bohaterką mediów); no i wreszcie, *last but not least*, w pracę sędziów miesza się polityka, a raczej mieszają się politycy, usiłując narzucić wygodną dla aktualnej władzy interpretację prawa oraz swoje, polityczne, rozumienie dobra społecznego. Dowodzi tego choćby kryzys spowodowany nierespektowaniem przez obecną władzę ustawodawczą i wykonawczą orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. Wiem, że nie można w jednym szeregu ustawiać Trybunału Konstytucyjnego i sądów powszechnych. Są to różne w swej funkcji i roli sądy. Trybunał Konstytucyjny sądzi prawo, a nie konkretnych ludzi i ich sprawy. Dla opinii publicznej rozróżnienie to jednak jest tak subtelne, że gdy mowa o sądach i o sędziach, to ludzie chcieliby po prostu, aby sądy jako takie były zawsze odporne na naciski władzy, a sędziom aby nigdy nie brakowało odwagi cywilnej.

Z tych powodów sędziowie, częściej niż inne profesje pomagające, narażeni są na ciężkie stresy, które, co gorsza, nigdy całkowicie nie miną. Z troskami publicyści alarmują, że z sędziami, prokuratorami, obrońcami jest ten sam problem, co z księżmi: statystyka pokazuje, że i wśród jednych, i wśród drugich mogą się trafić jednostki nieprzygotowane do pełnienia szczególnej posługi. Poza tym mylić się – rzecz ludzka. A jednocześnie od ludzi wyrokujących o czyjejś przyszłości w naturalny sposób wymaga się więcej. „Jak szewc panu źle zreperuje buty, następnym razem wybierze pan innego. Ale jedna spaprana przez prawnika sprawa może zniszczyć życie” – cytował Janusza Niemcewicza, sędziego Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, Łukasz Długowski¹. Fragment innego artykułu: „Sędzia musi poszukiwać wyjścia z sytuacji na gruncie obowiązującego prawa – albo w drodze odpowiedniej interpretacji prawa w poszukiwaniu słusznego rozstrzygnięcia (wymiar indywidualny), albo w drodze bezpośredniego odwołania się do konstytucji w obronie konstytucyjnej aksjologii obejmującej także zasadę trójpodziału władzy (wymiar instytucjonalny). Tkwi w tym oczywiście pewien paradoks – o ile bowiem nieposłuszeństwo obywatelskie jest z natury rzeczy postawą alegalistyczną, o tyle nieposłuszeństwo sędziowskie wręcz przeciwnie – właśnie postawą legalistyczną”². I jeszcze jeden cytat z prasy: „Napięcia między sądami a władzą ustawodawczą i wykonawczą zdarzają się regularnie. (...) W ostatnim czasie (i nie zdarza się to wcale po raz pierwszy, problem ten nawraca, choć obecnie znacząco się nasilił) mamy do czy-

¹ Sąd nad sądem, „Gazeta Wyborcza”, 12–13.12.2015 r.

² J. Zajadło, *Nieposłuszeństwo trzeciej władzy*, „Gazeta Wyborcza”, 10.12.2015 r.

nienia z atakami najbardziej niebezpiecznymi, bo uderzającymi bezpośrednio w instytucje i poszczególnych sędziów”³.

4. Słuchanie sumienia

Przyłączam się do tego chóru zatroskanych publicystów. Nie z pozycji prawa, lecz psychologii. Nawiążę do kwestii cywilnego nieposłuszeństwa, które chociaż jest jak najbardziej przejawem legalizmu, to raczej bywa karcone, a nawet poważnie karane. Trzeba więc wielkiej odwagi, by stanąć w obronie prawa przeciwko widzimisię władzy. Wytlumaczyć ten paradoks można tak: właśnie dlatego ktoś (np. sędzia) przekracza ramy prawa, bo je szanuje, tylko nie może się zgodzić z jego konkretnymi treściami i demonstruje to niezgodą, przyjmując za to karę. Odwrotnością takiej postawy jest oportunizm wyrażający się postawą: „wprawdzie nie godzę się z konkretną treścią prawa, uważając je za złe lub szkodliwe, jednak ze strachu przed karą, ulegam i postępuję w myśl złego prawa; a tak naprawdę, tańczę tak, jak zagrają mi moi zwierzchnicy”. Ceną za oportunizm jest konflikt sumienia, prowadzący do obniżenia poczucia wartości, a u osób najwrażliwszych, wstręt do siebie. Oczywiście, gdy sumienie działa. Bo w obliczu konfliktu wewnętrznego zwykle uruchamiają się „zbawienne” psychologiczne mechanizmy obronne, pomagające zagłuszyć sumienie za pomocą pomniejszania, zaprzeczania, a najbardziej obwiniania. Sędzia oportunista myśli sobie tak: „Może i naruszyłem prawo, ale dzięki temu zostawię mnie w spokoju, a ponieważ jestem dobrym sędzią, to lepiej będzie, gdy dalej będę mógł pracować. Bo ogólnie, czynię więcej dobra i to jedno drobne naruszenie nadrobię szybko wieloma innymi zasługami”. Inny sędzia, którego zacznie dręczyć sumienie z powodu uległości wobec jakichś nacisków, może usprawiedliwiać się tak: „Faktycznie, postąpiłem nieetycznie. Ale właściwie to nie ja, tylko ci, którzy mi to narzucili. Kiedyś się sprzeciwię, ale tym razem nie miałem wyjścia. Miałem za dużo do stracenia, by ryzykować”. Czy osoba zaprzeczająca lub obwiniająca w sytuacji przekroczenia lub niedopełnienia własnej odpowiedzialności kłamie przed samą sobą, używając wykrętnych uzasadnień swego postępowania? Owszem, mechanizmy obronne składają się na rozumowanie oparte na swoistym zakłamaniu, można jednak samemu tak bardzo pragnąć się „wybielić”, by uwierzyć w swoje naciągane uzasadnienia. Dla stanu ducha i wewnętrznego szacunku dla samego siebie ten myślowy proceder samousprawiedliwiania jest zgubny. Albo prowadzi do coraz większego rozdźwięku pomiędzy swoim postępowaniem a najważniejszymi wartościami i wtedy mówimy o kimś takim „zeszmacił się”; albo ów rozdźwięk budzi tak wielki wyrzut sumienia, że człowiek musi je zagłuszać — na przykład popadając

w alkoholizm, izolując się od ludzi i ich potencjalnej krytyki albo w drastycznych przypadkach, uciekając się do samobójstwa. *Tertium non datur*.

W społeczeństwie polskim panuje raczej czarny obraz sądów. Bierze się on prawdopodobnie z tego, że w mediach poświęca się najwięcej uwagi sprawom kontrowersyjnym i pokazującym przykłady drastycznych zaniedbań, niewrażliwości i niekompetencji sędziów. To wystarcza opinii publicznej, by nadszarpnąć zaufanie do sędziów. Paradoksem jest, iż z wymiarem sprawiedliwości ma u nas bezpośrednio do czynienia niewiele ponad 20 procent obywateli. Niemniej jednak opinia publiczna to opinia obowiązująca. Praca w zawodzie zaufania publicznego bez ... zaufania publicznego musi być koszmarem.

5. O lepszą higienę pracy

Co stres może z człowiekiem zrobić, z grubsza wszyscy wiemy. Stres ponawiany z dużą częstotliwością, intensywny i przewlekły, przeradza się w rozmaite psychosomatyczne zaburzenia, takie jak: bezsenność, nadużywanie alkoholu, narkotyków lub leków uspokajających, apatia, przemęczenie, depresja, trudności z koncentracją, izolowanie się od ludzi, poczucie bezsensu, negatywizm i naprzemienne nasilanie się gniewu, smutku, beznadziei, poczucia krzywdy i winy. Wymienione tu przykładowo skutki przeciążenia stresem noszą nazwę „syndromu wypalenia”.

Gdy kilkanaście lat temu, na zaproszenie ówczesnego rzecznika praw obywatelskich, prowadziłam warsztat pn. „Kultura sali sądowej” kolejno z ośmioma grupami sędziów z całej Polski, najczęściej poruszonym tematem było właśnie wypalenie zawodowe, a głównie pytanie: jak mu zapobiegać i bronić się przed jego najgorszymi skutkami. Już wówczas istniał ten problem, chociaż wtedy jeszcze żaden prezydent nie wyręczył sędziego, ułaskawiając pod sądowego w trakcie trwania procesu karnego, i żaden premier czy parlament nie zignorował orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Słowem, wykonywanie zawodu sędziego nie wymagało jakiegś szczególnej odwagi cywilnej. A już sędziowie żyli w trwodze. To co dopiero teraz?

Być może sędziom przydałoby się takie wsparcie ze strony psychologów, jakie przed laty otrzymali policjanci. Pamiętam, jak w latach 90-tych z pomocą pewnego emerytowanego pułkownika policji Fundacja Batorego przyczyniła się do tego, że we wszystkich wojewódzkich komendach najpierw zatrudniono po jednym psychologa; potem stopniowo liczba psychologów w policji rosła. I chociaż policjantom – w przeważającej liczbie mężczyznom – na ogół z trudem przychodzi mówienie o swoich uczuciach i problemach osobistych, to jednak został wówczas zapoczątkowany nowy nurt humanizujący – przynajmniej w pewnym stopniu – sferę ich zawodowego funkcjonowania. W szkołach policyjnych w Szczytnie i Legionowie zaczęto prowadzić szkolenia na temat profilaktyki, m.in. dotyczącej radzenia sobie

3 Ł. Bojarski, *Sędziowie na trudne czasy*, „Dziennik Gazeta Prawna PRAWNIK” – wydanie internetowe, 8.12.2015 r.

ze stresem i innymi przyczynami wypalenia zawodowego. Z profesją sądowniczą może być jeszcze trudniej. Brak etyki na studiach prawniczych i akademicki styl wdrażania do konformizmu już na studiach, a także „niezespołowy” charakter pracy na pewno składają się na niekorzystną specyfikę utrudniającą budowanie zawodowych systemów wsparcia.

Poza tym, nawet najlepsze wsparcie psychologiczne nie zlikwiduje wszystkich konfliktów i nie zmniejszy samo przez się nacisków i zagrożeń powodujących stres. Zapobieganie wypaleniu zawodowemu z powodu stresów wpisanych w pracę wymaga dyskusji środowiskowej. Mógłby ją poprzedzić ankietowy, anonimowy sondaż pozwalający na ocenę najbardziej stresogennych czynników i rozpoznanie ich konkretnych uwarunkowań. Respondenci tej sondy mogliby również podać swoje propozycje dotyczące ewentualnych form wsparcia, pomocy psychologicznej lub innych sposobów poprawy warunków wykonywania zawodu. Przeanalizowanie wyników ankiety z udziałem psychologa pracy spełniłoby dwa cele. W zbiorowej świadomości tej grupy zawodowej pomoc psychologiczna w trudnych momentach codziennej pracy stałaby się częścią normalnej higieny pracy i profesjonalnej odpowiedzialności za najważniejszy „zasób”, czyli za człowieka wykonującego pracę. Krótko mówiąc, ludzie przestaliby się wstydzić „słabości” i zamiast na własną rękę borykać się ze stresami, czuliby się uprawnieni do zwracania się o wsparcie. Drugi cel jest nieco bardziej skomplikowany. Trzeba byłoby wypracować model lub modele udostępniania owego wsparcia na bieżąco, w sądach lub fizycznie poza nimi, ale tak, by ludzie mogli łatwo uzyskać dostęp do psychologów, doradców psychologicznych czy coachów. W wielu sądach mógłby to zapewnić po prostu przypięty na tablicy informacyjnej numer telefonu osoby lub poradni wy-

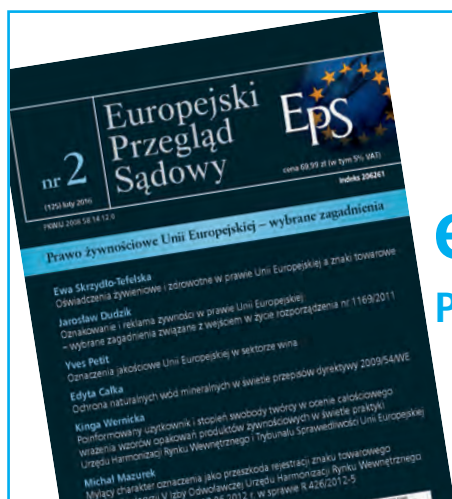
specjalizowanej w tego rodzaju pomocy. Gdzie indziej, sędziowie (i inni pracownicy sądów) byłiby po prostu bardziej gotowi do korzystania na własną rękę, indywidualnie lub grupowo, z ofert miejscowych placówek pomocy psychologicznej.

Korzystanie z takich usług pozwoliłoby na bieżąco wyrażać gniew, strach czy niepokoje wzbudzone przez rozmaite uwarunkowania utrudniające wypełnianie zadań zawodowych wymagających szczególnej odwagi cywilnej. Wyrażanie trudnych uczuć i emocji, a więc mówienie o nich w bezpiecznym miejscu, stanowi ratunek przed nawarstwianiem się kolejnych stresów, a w rezultacie, przed wypaleniem zawodowym. Niczego lepszego nie wymyślono w tej sprawie. Problemy i konflikty wewnętrzne rozwiązywać i tak w ostateczności każdy musi sam, czy to w sferze osobistej, czy zawodowej, jednak dzieląc się nimi na bieżąco, można zachować równowagę psychiczną, bez której o odwadze cywilnej nawet nie ma co mówić. Z punktu widzenia poczucia wartości jest ona absolutnie konieczna w życiu w ogóle, a w pracy na rzecz innych ludzi w szczególności.

Warto o tym pamiętać obecnie, gdy cena odwagi cywilnej w polskich sądach znowu rośnie. Tak bardzo, że wielu pracowników wymiaru sprawiedliwości, a zwłaszcza sędziów, może za nią zapłacić zdrowiem.

dr Ewa Woydyłło

Autorka jest doktorem psychologii klinicznej i psychoterapeutką. W Fundacji Batorego kieruje międzynarodowym programem profilaktyki i leczenia uzależnień. Jako konsultantka Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie wdrażała w latach 1995–2002 w krajach Europy Wschodniej programy „zdrowego miejsca pracy”. Jest autorką wielu publikacji prasowych i książek psychologicznych.



eps@wolterskluwer.pl
Prosty kontakt z redakcją EPS. Zapraszamy!

RECENZJA

RECENZJA KSIĄŻKI MARKA JAŚKOWSKIEGO „SĄDOWA KONTROLA LEGALNOŚCI AKTÓW ADMINISTRACYJNYCH UNII EUROPEJSKIEJ”

SNSA Janusz Drachal

Książka Marka Jaśkowskiego „Sądowa kontrola legalności aktów administracyjnych Unii Europejskiej” jest godna polecenia nie tylko teoretykom, ale również praktykom zajmującym się prawem administracyjnym. Jest to opracowanie, które w szerokim zakresie funkcjonalnym ukazuje działalność Unii Europejskiej (jej organów) z uwzględnieniem instytucji i zasad prawa publicznego.

Konstrukcja opracowania została oparta w zasadzie na trzech płaszczyznach. Pierwsza obejmuje zagadnienia ogólne odnoszące się przede wszystkim do kompetencji wykonywanych w ramach Unii Europejskiej. Autor ocenia funkcjonowanie Unii z punktu widzenia prawa administracyjnego. Spojrzenie na problematykę funkcjonowania Unii Europejskiej z poziomu prawa administracyjnego, również w aspekcie indywidualnych aktów administracyjnych (rozstrzygnięć administracyjnych), wydaje się uzasadnione choćby dlatego, że organy unijne działają w formach publicznoprawnych w wielu różnych dziedzinach, np. pomoc państwowa, konkurencja, ochrona przed przywozem towarów subsydiowanych i po cenach dumpingowych, bezpieczeństwo lotnicze, energetyka, znaki towarowe, nadzór finansowy, ochrona danych, dostęp do informacji, działalność partii politycznych na poziomie unijnym, rozliczenia finansowe funduszy europejskich, służba publiczna oraz zamówienia publiczne. Organy Unii Europejskiej mogą także wydawać indywidualne akty administracyjne w sprawach między innymi kar pieniężnych, np. w dziedzinie konkurencji, lotnictwa, obrotu produktami leczniczymi czy też sprawozdawczości finansowej.

Na drugiej płaszczyźnie Autor przedstawia argumenty pozwalające na wyodrębnienie unijnego aktu administracyjnego. W tym zakresie wykorzystuje między innymi odniesienia do krajowych instytucji prawa administracyjnego. Przyjęcie bowiem konstrukcji aktu administracyjnego pozwala w praktyce na skuteczną ochronę sytuacji prawnej



adresatów takich aktów. Akt administracyjny jest wynikiem sformalizowanego działania władzy publicznej, pozwalającym na konkretyzację praw jednostki, chroni także wykreowany takim aktem stosunek prawny przed ewentualnymi zmianami jego istoty przez samą administrację. Ponadto akt administracyjny, jako indywidualne rozstrzygnięcie procesowe, może zostać poddany procedurze kontroli sądowej. Przyjęcie takiej formy działania Unii Europejskiej, z uwagi na to, że nie jest ona formalnie przewidziana przez prawo europejskie, wymagało przedstawienia w opracowaniu cech pozwalających na zdefiniowanie (i wyodrębnienie) aktu administracyjnego występującego w unijnym obrocie prawnym. Aktem administracyjnym Unii Europejskiej

ma zatem być jednostronny i władczy akt stosowania prawa wydany przez organ Unii, skierowany do podmiotów zewnętrznych, którego celem i skutkiem jest określenie praw i obowiązków indywidualnie wskazanego podmiotu.

W ramach trzeciej płaszczyzny zostały przedstawione zasady sądowej kontroli aktów administracyjnych Unii Europejskiej z uwzględnieniem potrzeby efektywności ochrony sądowej. Autor omówił mechanizmy ochrony prawnej, takie jak skarga na akt unijny oraz procedura prejudycjalna odnosząca się do kontroli ważności aktów unijnych.

Autor zauważa, że prawna możliwość bezpośredniego ingerowania przez organy Unii Europejskiej w sytuację prawną jednostki zobowiązuje do zapewnienia tym jednostkom stosownej ochrony prawnej, tj. określonych gwarancji proceduralnych, właściwej formy aktu wydawanego w takich sprawach oraz środków skutecznej kontroli indywidualnych aktów administracyjnych. Zagadnienia te zostały szczegółowo omówione w recenzowanej publikacji.

Janusz Drachal

Autor jest wiceprezesem Naczelnego Sądu Administracyjnego.



NAJWAŻNIEJSZE STANOWISKA I UCHWAŁY PODJĘTE W OKRESIE 1.10–31.12.2015 R.¹

Stanowisko Krajowej Rady Sądownictwa z 24.11.2015 r.

w przedmiocie trybu uchwalenia ustawy o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym

Krajowa Rada Sądownictwa wyraża zdecydowaną dezaprobatę wobec przeprowadzonej procedury poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym ze względu na to, że bezsprzecznie została naruszona istota procesu legislacyjnego, a przez to art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgodnie z art. 186 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej Krajowa Rada Sądownictwa stoi na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Z tej konstytucyjnej kompetencji należy wyprowadzić uprawnienie Rady do wypowiedzania się we wszystkich sprawach dotyczących tego przedmiotu, w tym także do opiniowania projektów ustaw. W procesie legislacyjnym dotyczącym poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym tę kompetencję Krajowej Rady Sądownictwa w zakresie opiniowania projektów aktów prawnych pominięto.

Należy stanowczo podkreślić, że przedkładanie do zaopiniowania projektów aktów normatywnych o szczególnym znaczeniu dla państwa, niepoprzedzone konsultacjami z obligatoryjnymi podmiotami biorącymi udział w procedurze legislacyjnej oraz przyspieszone uchwalanie nowych regulacji prawnych dotyczących ustroju państwa godzi istotnie w dobro wymiaru sprawiedliwości, nie służy stabilności systemu prawnego oraz w szczególności podważa autorytet i zaufanie do władzy ustawodawczej. Nie ulega także wątpliwości, że tak ważne dla państwa sprawy ustrojowe nie mogą zostać podporządkowane doraźnym interesom ugrupowań politycznych, albowiem podważa to w istotny sposób niezależność Trybunału Konstytucyjnego.

Organy władzy ustawodawczej zwróciły się do Rady o wyrażenie stanowiska 17.11.2015 r., czyli w tym samym dniu, w którym skierowały projekt do I czytania na posiedzeniu Sejmu. Sejm uchwalił nowelizację ustawy o Trybunale Konstytucyjnym 19.11.2015 r. Senat przyjął tę nowelizację 20.11.2015 r.

W związku z tokiem prac parlamentarnych istotne jest podkreślenie, że Krajowa Rada Sądownictwa jest organem kolegialnym, działającym przez podejmowanie uchwał na posiedzeniach

Rady, zaplanowanych z odpowiednim wyprzedzeniem. Aby zatem Krajowa Rada Sądownictwa była w stanie prawidłowo wykonywać powierzone jej konstytucyjne obowiązki, powyższe warunki działania Rady muszą zostać w praktyce spełnione.

Podstawowym warunkiem zapewnienia Radzie rzeczywistej możliwości zaopiniowania projektu aktu prawnego jest przede wszystkim obowiązek przedstawiania Krajowej Radzie Sądownictwa propozycji zmian aktów prawnych dotyczących sądownictwa w stosownym czasie oraz umożliwienie jej zajęcia stanowiska wobec przedkładanego projektu. Rada zwraca uwagę, że ustawa o Trybunale Konstytucyjnym jest aktem prawnym szczególnej rangi o charakterze ustrojowym. Nie do zaakceptowania jest zatem wprowadzanie zasadniczych zmian tej ustawy w trybie dokonany przez ustawodawcę, bez ich uprzedniego zaopiniowania przez Radę.

Rada wyraża zaniepokojenie, że istotne zmiany w ustawie ustrojowej zgłaszane są w tak szybkim trybie. Może prowadzić to do wniosku, że nie są one przygotowane pod względem systemowym i wynikają z działań podejmowanych *ad hoc*, które prowadzą do systematycznego naruszenia ustrojowych rozwiązań dotyczących władzy sądowniczej.

W celu uniknięcia w przyszłości podobnych sytuacji Krajowa Rada Sądownictwa po raz kolejny zwraca uwagę na konieczność przedstawiania Radzie do zaopiniowania projektów zmian ustawodawczych w stosownym terminie – przy uwzględnieniu kolegialnego charakteru Rady i czasu niezbędnego do opracowania opinii w danej sprawie – co pozwoli na prawidłowe wywiązywanie się Rady z ustawowego obowiązku opiniowania projektów aktów normatywnych.

Mając zatem powyższe na uwadze oraz fakt, że posiedzenia plenarne Krajowej Rady Sądownictwa odbywają się przeważnie raz w miesiącu, a przede wszystkim mając na względzie doniosłość poruszanych w przedłożonym projekcie kwestii, niemożliwe było zajęcie stanowiska przez Krajową Radę Sądownictwa w ciągu jednego dnia, skoro 19.11.2015 r. ustawa została uchwalona przez Sejm.

Uchwała nr 1253/2015 Krajowej Rady Sądownictwa z 24.11.2015 r.

Krajowa Rada Sądownictwa zwraca się do przedstawicieli wszystkich władz i uczestników życia publicznego o powstrzymanie się od działań i wypowiedzi, które mogą wpływać na

rozstrzygnięcie przez Trybunał Konstytucyjny konfliktu dotyczącego sądownictwa konstytucyjnego i prawnych wątpliwości związanych z jego funkcjonowaniem.

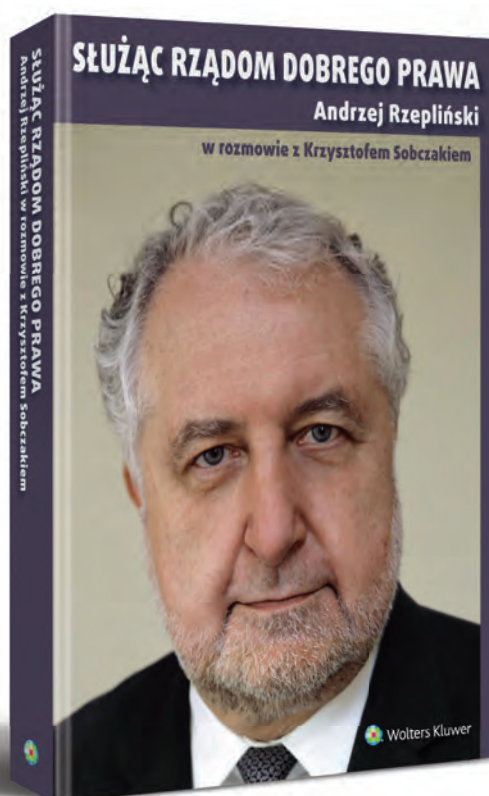
¹ W kwartalniku zamieszczono treść jedynie dwóch dokumentów, natomiast treść pozostałych dostępna jest na stronie www.krs.pl.

Wybitni prawnicy
prof. Andrzej Rzepliński,
prof. Ewa Łętowska, prof. Andrzej Zoll
w rozmowach z red. Krzysztofem Sobczakiem



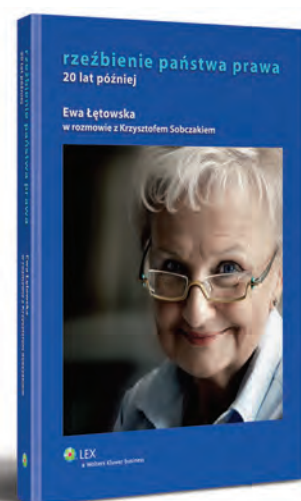
**Państwo prawa
jeszcze w budowie**

Andrzej Zoll
Krzysztof Sobczak



**Służąc rządowi
dobrego prawa**

Andrzej Rzepliński
Krzysztof Sobczak



**Rzeźbienie państwa
prawa. 20 lat później**

Ewa Łętowska
Krzysztof Sobczak



KSIAŻKI DOSTĘPNE W KSIĘGARNI INTERNETOWEJ

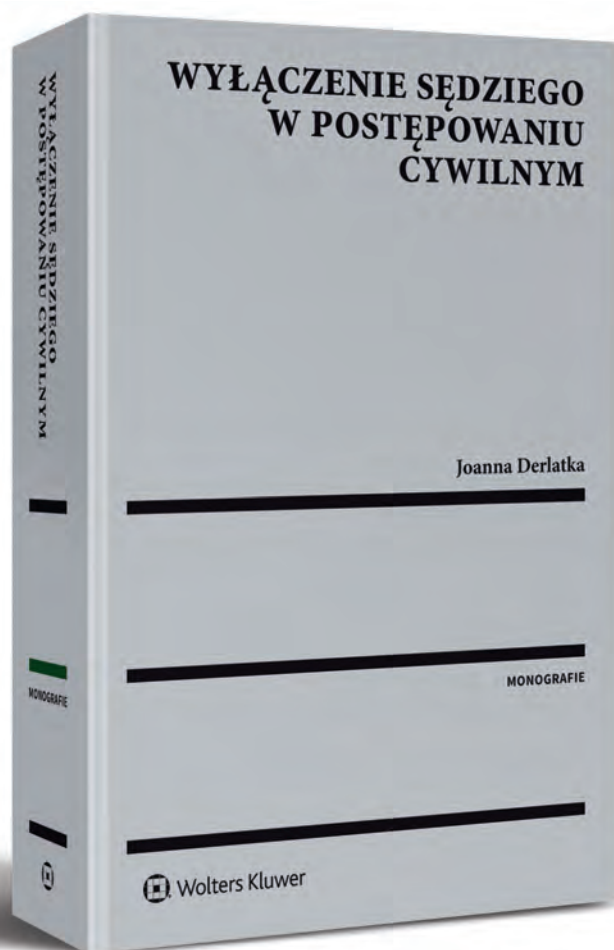
profinfo.pl
księgarnia internetowa

Wyłączenie sędziego w postępowaniu cywilnym

Joanna Derlatka



Wolters Kluwer



Książka stanowi kompleksowe i wyczerpujące omówienie instytucji wyłączenia sędziego w postępowaniu cywilnym. Zawiera analizę przesłanek wyłączenia sędziego z mocy ustawy oraz z mocy orzeczenia sądu, prezentuje przebieg postępowania o wyłączenie sędziego, w tym zagadnienia zaskarżalności postanowień dotyczących wyłączenia sędziego. Zaprezentowano w niej też dotychczasowe orzecznictwo sądów powszechnych, Sądu Najwyższego, orzecznictwo strasburskie, a także poglądy doktryny wyrażone w tej materii. Publikacja, mimo że koncentruje się na prawie polskim, nie pozostawia również bez bliższej analizy porządków prawnych wybranych państw europejskich. Przedstawia jednocześnie szereg postulatów *de lege ferenda*, które mogą przyczynić się do usprawnienia instytucji wyłączenia sędziego.

Opracowanie jest przeznaczone dla sędziów, adwokatów i radców prawnych oraz pracowników naukowych.